

Po raz pierwszy dodatek - **Kurier Gospodarczy**

Kupując nasze pismo, wspomagasz słowo polskie na Wschodzie

WIEŚCI ZE LWOWA, Z ZIEMI LWOWSKIEJ, HALICKO-POKUCKIEJ, WOŁYNIA, BUKOWINY I PODOLA

KURIER galicyjski

NIEZALEŻNE PISMO POLAKÓW NA UKRAINIE



26 maja-
11 czerwca 2009
nr 10 (86)

DWUTYGODNIK

PROSZĘ PAŃSTWA, 4 CZERWCA 1989 ROKU ZAKOŃCZYŁ SIĘ W POLSCE KOMUNIZM

To sławne zdanie, wygłoszone ze studia telewizji polskiej przez aktorkę Joannę Szczepkowską zaraz po pierwszych „kontraktowych” wyborach 4 czerwca 1989 roku przeszło już do historii. W wyborach, jakie były rezultatem przeprowadzonych parę miesięcy wcześniej obrad „okrągłego stołu”, „Solidarność” zrzeczającą wówczas większość sił opozycyjnych w Polsce, wzięła wszystko co mogła. Trzydzieści pięć procent miejsc w Sejmie i 99 na 100 miejsc w nowoutworzonym Senacie. Wkrótce powstał pierwszy w powojennej Polsce niekomunistyczny rząd z premierem Tadeuszem Mazowieckim.

Czwarty czerwca to data symboliczna. Na upadek komunizmu złożyło się wiele działań opozycji i całego społeczeństwa polskiego i przedtem, i potem. Była to



jednak cezura. Sygnał, jaki spowodował efekt domina w całym ówczesnym „bloku wschodnim”. Wkrótce przyszła „Jesień Ludów” – runął mur berliński, w Czechosłowacji wybuchła „aksamitna rewolucja”, głowę podnieśli Węgrzy i inne narody zniewolonej Europy Wschodniej. Krew połała się wtedy tylko w Rumunii. Wkrótce antykomunistyczne tsunami ogarnęło i Związek Sowiecki. Włoczone weń siłą narody upomniały się o swą podmiotowość.

Pełną niezależność odzyskała Ukraina. I chociaż potem nie otworzyły się „wrota raj”, za nami i przed nami jeszcze wiele trudnych spraw, to fakt, że możemy teraz w wolnej Ukrainie obchodzić Dzień Europy jest konsekwencją słonecznej niedzieli 4 czerwca 1989 w Polsce.

MARCIN ROMER

Rozmowa
z polskim posłem
do Parlamentu
Europejskiego

- s. 16



Muzeum Lwowa
pod Warszawą

- s. 8



Paweł Żebrowski
- ukraiński
„Brzeziński”?

MARCIN ROMER

- s. 20



Charków -
wschodnia
stolica Ukrainy

KONSTANTY CZAWAGA

- s. 12



Biznes i turystyka

HALINA PŁUGATOR

- s. 24



Z ostatniej chwili

**Kościół Marii
Magdaleny
we Lwowie
zostanie zwrócony
wiernym!**



NASI PARTNERZY MEDIALNI

GŁOS

pogranicze.eu

DZIENNIK POLSKI



ISSN 1996-2304



9 771996 230009

EUROPEJSKA SZANSA DLA LWOWA I MIAST UKRAINY

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

Samorzady miast polskich kolejny raz wyciągnęły ręce przyjaźni do władz Lwowa oraz innych miast Ukrainy, zapraszając bliskich sąsiadów zza wschodniej granicy do integracji poprzez konkretne działania, tak by w końcu spotkać się we wspólnym „Europejskim Domu”. 23 maja podczas konferencji prasowej w hotelu „Dniestr” poinformowano, że pod koniec zeszłego tygodnia we Lwowie obradował Konwent Przewodniczących Rad Miast Wojewódzkich zaprzyjaźnionych z samorządami miast ukraińskich.

Przewodniczącą Rady Miasta Lublina Piotr Kowalczyk złożył serdeczne podzię-

„To, co dzisiaj robimy tutaj we Lwowie, to jest początek przygotowania wejścia Ukrainy do Unii Europejskiej – podkreśliła wiceprzewodnicząca Rady Miasta Stołecznego Warszawy Ligia Krajewska.

kowanie władzom miasta Lwowa za gościnność i możliwość spotkania w tak wspaniałym gronie działaczy samorządowych. To właśnie Lublin i Lwów dały początek takiej „obfitej” współpracy.

Wiceprzewodnicząca Rady Miasta Stołecznego Warszawy Ligia Krajewska przypominała, jak jeszcze przed wejściem Polski do Unii Europejskiej rozpoczynała się współpraca transgraniczna między przygranicznymi miastami takimi, jak Szczecin czy Zielona Góra a miastami niemieckimi. „To, co dzisiaj robimy tutaj we Lwowie, to jest początek przygotowania wejścia Ukrainy do Unii Europejskiej – podkreśliła pani Krajewska. – I myślę, że drugą, niezmiernie ważną rzeczą jest fakt, iż dzięki temu Ukraina może brać udział w różnych programach europejskich, w których Polska jest beneficjentem środków. Są to m.in. programy z zakresu edukacji, wymiany młodzieży, uczestnictwa w organizacjach pozarządowych. Są to elementy społeczeństwa obywatelskiego,



Podczas konferencji prasowej

które przygotowuje do przyszłego funkcjonowania w Unii Europejskiej. My wszyscy, jak tu siedzimy, a reprezentujemy cały kraj jesteśmy za szybką integracją europejską Ukrainy, bo jest to w naszym wspólnym interesie, Polski i Ukrainy”.

Wielkie doświadczenie współpracy z Niemcami ma Gorzów Wielkopolski, który jest położony na zachodzie Polski. Przewodnicząca Rady



Dorota Jakuta (od lewej) i Ligia Krajewska

cina, miasta na północno-zachodnim krańcu Polski, ale najbliższego do Brukseli – jak żartem zauważył mówca – wspominał, że przed wejściem do Unii Europejskiej sporo tamtejszych Polaków obawiało się, że przyjdą Niemcy i wykupią te ziemie. „Niektórzy straszili polskich chłopów, że po wejściu do Unii będą tanią siłą roboczą u niemieckich

„Niektórzy straszili polskich chłopów, że po wejściu do Unii będą tanią siłą roboczą u niemieckich bauerów – mówił przewodniczący Rady Miejskiej Szczecina Bazyli Baran. – Tymczasem to Polacy teraz osiedlają się po drugiej stronie granicy”.

decyzje na najwyższym szczeblu. My mamy bardzo duże doświadczenie współpracy miast przygranicznych oraz różnych organizacji z jednego i z drugiego kraju. I tak naprawdę, jeżeli ta współpraca wychodzi, jeżeli ona jest realizowana, to naturalną konsekwencją jest to, że granice po prostu znikają”.

Bazyli Baran, Przewodniczący Rady Miejskiej Szczec-

bauerów – mówił Bazyli Baran. – Tymczasem to Polacy teraz osiedlają się po drugiej stronie granicy. Są miejscowości w pobliżu granicy po niemieckiej stronie, gdzie Polacy stanowią 20 procent mieszkańców. Mamy polskoniemieckie szkoły po obu stronach granicy, polskoniemieckie firmy. Jesteśmy takim miastem wielonarodowościowym, gdzie wszyscy czują się dobrze. Mamy sie-

widzenia swego terenu: „Gorzej nam wychodzi dotychczasowa współpraca z Białorusią. Ten Konwent jest dla nas taką lekcją jak można wspaniale współpracować, nie tylko sentymentalnie, ale również w konkretnych sprawach. Często słyszymy, szczególnie w Białymstoku, że zapominamy o swoich braciach na Wschodzie. My nie zapominamy, tylko musimy się nauczyć współpracy między narodami. Nie tylko z Polakami, ale również z Ukraińcami, z Białorusinami, z Rosjanami.

Korespondent „Kuriera” zapytał Sekretarza Rady Miejskiej Lwowa Wołodymyra Kwurta, dlaczego władze miasta nie chcą zwrócić kościoła św. Marii Magdaleny wspólnocie rzymskokatolickiej Lwowa, która zrzesza głównie Polaków. Padła odpowiedź, że jest już decyzja i obecnie trwa proces załatwiania formalności. Obiecał, że w najbliższym czasie będzie podana oficjalna informacja w

Korespondent „Kuriera” zapytał Sekretarza Rady Miejskiej Lwowa Wołodymyra Kwurta, dlaczego władze miasta nie chcą zwrócić kościoła św. Marii Magdaleny wspólnocie rzymskokatolickiej Lwowa, która zrzesza głównie Polaków. Padła odpowiedź, że jest już decyzja i obecnie trwa proces załatwiania formalności. Obiecywał, że w najbliższym czasie będzie podana oficjalna informacja w tej sprawie.

dem mniejszości narodowych, w tym ukraińską, która jest jedną z najliczniejszych. Liczymy, że współpraca między Lwowem a Szczecinem będzie nawiązana, z korzyścią dla obu stron. Szczecin jest przecież dużym portem morskim i rzeczny. W Szczecinie znajduje się siedziba korpusu Północnoatlantyckiego, gdzie są też przedstawiciele wojsk Ukrainy.

Włodzimierz Leszek Kusak, Przewodniczący Rady Miejskiej Białegostoku patrzy na współdziałanie miast partnerskich i zaprzyjaźnionych Polski i Ukrainy z punktu

tej sprawie. Czas i tu wejść na poziom zasad europejskich.

Wiceprzewodnicząca Rady Miasta Stołecznego Warszawy Ligia Krajewska i Przewodnicząca Rady Miasta Bydgoszczy Dorota Jakuta powiedziały „Kurierowi”, że ich zdaniem jeszcze dość mało młodzieży i dzieci przyjeżdża do Polski w ramach wymiany. Liczą też na zaangażowanie w tej dziedzinie naszego pisma - „Kuriera Galicyjskiego”, który jest coraz bardziej czytany po obu stronach granicy polsko-ukraińskiej.

KG

JAN WLOBART

Rada Najwyższa Ukrainy uchwaliła ustawę, zaostrzającą kary za korupcję urzędników państwowych i władzy sądowniczej. W przypadku korupcji znacznej wartości (powyżej 5000\$), sędziom śledczym i prokuratorom grozi kara dożywotniego pozbawienia wolności. Urzędnik popełniający takie przestępstwo musi się liczyć z karą pozbawienia wolności do lat 15.

AKTUALNOŚCI GOSPODARCZE

Władze Ukrainy wprowadziły moratorium (zawieszenie) na wywłaszczenie przez Banki dłużników, nie spłacających kredytów mieszkaniowych, których mieszkania mają hipotekę bankową. Ekspertcy uważają, że moratorium pogłębi problemy kapitałowe i wypłacalności banków, ponieważ nie będą one mogły odzyskać pożyczonych pieniędzy

z braku możliwości sprzedaży wywłaszczonych mieszkań.

Narasta problem z importem towarów na Ukrainę. Przyczyną tego stanu rzeczy jest problem z nabyciem waluty, jak również nieudzielenie kredytu kupieckiego importerom ukraińskim. Nie bez znaczenia jest też fakt częstego kwestionowania przez celników ukraińskich

wartości wwożonych towarów, którzy uważają, że jest ona zaniżona w stosunku do rzeczywistej wartości.

Narodowy Bank Ukrainy (NBU) kilka dni temu otrzymał drugą transzę pożyczki w wysokości 2,8 mld \$, przyznanej przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW) w roku 2008. Całkowita kwota przyznanej pożyczki

to 16 mld \$. Wypłata jej jest uwarunkowana obniżaniem deficytu budżetowego przez Ukrainę. Celem umożliwienia spłaty kredytów walutowych przez klientów banków komercyjnych NBU dokonał w dniu 20 maja sprzedaży 2,552 mln \$ bankom komercyjnym. Według NBU, Banki komercyjne posiadają za małe rezerwy na pokrycie strat, które w chwili obecnej wynoszą tylko 3,5 % depozytów posiadanych przez nie. NBU stara się zwiększać

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

20 lat temu Polacy Mościsk założyli swą organizację - oddział TKPZL. W tym starym miasteczku, leżącym przy samej granicy Ukrainy z Polską polskość nigdy nie zanikła. Nawet za czasów sowieckich był czynny kościół. Jednak prawdziwy renesans kultury i tożsamości narodowej, odrodzenie oświaty w języku ojczystym, było efektem założenia dwadzieścia lat temu pierwszej po wojnie niezależnej polskiej organizacji - oddziału Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej.

24 maja obchody jubileuszu rozpoczęto od udziału w niedzielnej Mszy św., którą odprawił ks. dziekan Józef Legowicz. Pomodlić się razem z miejscowymi Polakami przyszli też członkowie władz miasta i powiatu, goście ze Lwowa i Polski.

„Według statystyki oficjalnej wśród mieszkańców Mościsk jest ponad 20% Polaków, czyli to 2 tys. osób – powiedział „Kurierowi” Antonas Werbas, przewodniczący rady powiatowej. – Jeszcze 3 tys. Polaków mieszka w powiecie”.

Świątecznie udekorowana wielka sala Domu Kultury „Proswita” tego dnia pękała w szwach. Prezes oddziału TKPZL Andrzej Miciak w swoim przemówieniu przypomniał, że już na początku swojej działalności członkowie Towarzystwa zaczęli starania o uzyskanie pozwolenia na przeprowadzenie zebrania założycielskiego. Przeprowadzono wiele rozmów z wła-

PÓKI MY ŻYJEMY



Przemawia Konsul Generalny RP we Lwowie Grzegorz Opaliński, obok prezes oddziału TKPZL Andrzej Miciak



Zastużeni Polacy z Mościsk

dzami miasta i powiatu. Wśród tych inicjatorów byli Wanda Pietraga, Marian Matusz, Marian Łabuda, Teresa Ziober...

„Wtedy to społeczność polska Mościsk zademonstrowała swoje istnienie – zaznaczył prezes. – Pierwszym i najważniejszym zadaniem było krzewienie języka polskiego, tradycji i kultury polskiej. Zaczęto starania o otwarcie pierwszej klasy z polskim językiem nauczania. Nie było to łatwe. Pierwszym aktywnym zapaleńcem był Michał Przygodzki. Proponowano nam tylko szkołę so-

botnio-niedzielną. Zniechęcano nas i wymieniano wiele powodów odmowy. Ale przebrnęliśmy. Pierwsza klasa z polskim językiem nauczania zaczęła funkcjonować dzięki aktywności i waleczności rodziców oraz pierwszej nauczycielce pani Czesławie Żaczek. Wszystko to dało początek powstaniu szkoły polskiej w Mościskach”.

Andrzej Miciak z wdzięcznością podkreślił, że w trudnych czasach komunistycznych fundamentem i ostoją Polaków w Mościskach był zawsze kościół. Ks. proboszcz Józef Legowicz zachęcał i na-

wotywał do aktywnego udziału w działalności na rzecz Towarzystwa.

„Mijają lata, zmieniają się prezesi i zarządy, a Towarzystwo kontynuuje swoją działalność na podstawie głównych założeń statutowych: krzewienie kultury polskiej, odrodzenie tożsamości narodowej – mówił pan Miciak. - Działamy i będziemy działać z pobudek patriotycznych i z potrzeby serca. Na bazie naszego Towarzystwa powstały zespoły, który upiększają nasze uroczystości. Opiekujemy się również starym cmentarzem. Organizujemy spotkania opłatkowe i okolicznościowe. W ramach współpracy nasi członkowie uczestniczą w spotkaniach kulturalnych i patriotycznych organizowanych przez konsulat polski, organizacje polskie we Lwowie, Przemyślu i innych miastach. Dzięki współpracy z władzami miasta otrzymaliśmy tak bardzo nam potrzebny lokal pod siedzibę Towarzystwa”.

W imieniu własnym oraz zarządu Andrzej Miciak podziękował wszystkim prezesom organizacji: Wandzie Petradze, Teresie Teterycz, Henrykowi Lirykowi za ich pracę i poświęcenie dla dobra swoich rodaków, społeczeńści. Serdeczne podziękowania złożył Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”, Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Fundacji „Semper Polonia”, Klubowi Miłośników Mościsk, „Caritas” w Przemyślu, władzom Mościsk i Przemyśla, Zarządowi Głównemu TKPZL, Konsulatowi Generalnemu RP we Lwowie oraz wszystkim sympatykom i działaczom organizacji.

„Powinniśmy mobilizować się nawzajem do lepszych i odważniejszych czynów, pokazywać naszą odpowiedzialność społeczną i moralną, troszczyć się o utrzymanie naszej tożsamości narodowej i przyszłość naszych dzieci – powiedział na zakończenie Andrzej Miciak. - Z okazji 20-lecia nasza organizacja przyczyniła się do powstania billboardu z kierunkowskazem miejsca kultu cudownego obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy sanktuarium w Mościskach. Błogosławi nam na dobre i szlachetne uczynki. Słowa wypisane na naszym sztandarze: „Bóg. Honor. Ojczyzna” niech będą drogowskazem dla naszej działalności”.

Konsul Generalny RP we Lwowie Grzegorz Opaliński powiedział, że jubileusz 20-lecia TKPZL w Mościskach - to dzień bardzo szczególny. Same Mościska zajmują bardzo ważne miejsce zarówno na mapie lwowskiego okręgu konsularnego, jak też całej Ukrainy. Grzegorz Opaliński i Prezes TKPZL Emil Legowicz wręczyli „Złote odznaki” Towarzystwa grupie działaczy organizacji. Nie zabrakło dobrych słów i życzeń władz miejscowych i przybyłych gości z Ukrainy i Polski, wśród których był prezydent miasta Przemyśla Robert Choma, sekretarz rady miasta Lwowa Wołodimir Kwurt, Jan Skalski ze Światowego Kongresu Kresowian, Prezes Klubu Miłośników Mościsk Tadeusz Król, ks. Tadeusz Pater z Przemyśla. Odbył się koncert z udziałem amatorów sceny z Mościsk i Przemyśla.

KG

HALINA PŁUGATOR

Władze tej ziemi chcą wprowadzić zakaz oprowadzania wycieczek przez przewodników zza granicy - szczególnie dotyczy to obiektów, najczęściej odwiedzanych przez obcokrajowców.

Oświadczenie w tej sprawie złożył wybrany niedawno przewodniczący Rady Obwodowej Ołeksij Kajda z partii „Swoboda”. Było to na konferencji prasowej, która została zorganizowana z okazji otwarcia na Podolu I Zachodnioukraińskiej Wystawy - Festiwalu Turystycznego. Na spotkaniu z dziennikarzami nie było gości zagranicznych. Władze oznajmiły, że przewodnicy

WALKA O „CZYSTOŚĆ IDEOLOGICZNĄ” CZYLI ZAPRASZAMY (???) NA ZIEMIĘ TARNOPOLSKĄ

ukraińscy także będą pracowali inaczej. Niebawem zostaną im wydane specjalne licencje w sprawie obsłużenia turystów.

Przedstawiciele mediów poinformowano, że na Ziemi Tarnopolskiej przeplata się historia wielu narodów. **Nie jest tajemnicą, zaznaczono, że ten „wpływ zagraniczny - to były w większości działania zaborców”.** To wszystko jednak już minęło. Nie bacząc na skomplikowane perypetie w przeszłości, na Ziemi Tarnopolskiej są mosty, wybudowane w czasach monarchii

austro-węgierskiej, zamki wybudowane przez Polaków, a także obiekty, związane z kulturą żydowską czy rosyjską.

Można stwierdzić zatem, że, aby zobaczyć te obiekty, ludzie zjeżdżają z całego świata. W ten sposób, zapewne, przez pryzmat historii swych krajów, poznają Ukrainę. Oczywiście, z obecności gości na Ziemi Tarnopolskiej gospodarze tylko się cieszą. Materiały promocyjne są wydawane w kilku językach obcych, aby goście lepiej poznawali Ziemię Tarnopolską.

Pan Kajda twierdzi jednak, że poprzez turystykę często jest szerzona ideologia, wroga dla państwa ukraińskiego. Dla przykładu, w Ławrze Poczajowskiej, do której, udając pielgrzymów, bardzo często przyjeżdżają najzwyczajniej turyści, wycieczki oprowadzają mnisi z Cerkwi prawosławnej Patriarchatu Moskiewskiego. Często nazywają ziemię podolskie, na których stoi świątynia, rosyjskimi. Mnisi zbiegają pielgrzymów z całej Ukrainy oraz sąsiednich krajów.

Do Krzemieńca, miasta rodzinnego poety o świątowej sławie, Polaka, Juliusza Słowackiego przyjeżdżają wycieczki z Polski. Zdaniem pana Kajdy, przewodnicy oprowadzają wycieczki, jak im się podoba, wykorzystując idee szowinistyczne. Urzędnik uważa, że przewodnicy z Ukrainy i Tarnopola patrzą na to ze spokojem. Czegoś podobnego nie ma w żadnym kraju świata” - powiedział.

Tak, tak, Panie Kajda, rzeczywiście nie ma - redakcja.

swoje rezerwy walutowe, kupując na rynku walut 63 mln \$ w ciągu ostatnich kilku dni.

Powiększyła się lista banków objętych zarządzeniem komisarycznym NBU. Aktualnie na tej liście jest 15 banków. Jeden z banków ogłosił upadłość. Zarządzeniem komisarycznym objęto je na okres jednego roku. Jedną ze światowych agencji ratingowych Moody's, oceniających wiarygodność płatniczą Ukrainy w okresie długoterminowym

obniżyła ocenę z B1 do B2 i perspektywą negatywną. Taka ocena spowodowana jest gwałtownym wzrostem niespłaconych kredytów i ostrą kontrolą kapitałową Banków przez NBU.

Urząd Statystyczny na polecenie rządu ma zakaz publikowania danych, dotyczących dochodu narodowego brutto (PKB). Zazwyczaj dane statystyczne za dany kwartał są publikowane w ciągu 45 dni. Według oceny eksper-

tów, spadek PKB za pierwszy kwartał wynosi 20-25% w porównaniu do tego samego okresu w roku 2008. Oficjalne dane mogą być opublikowane za zgodą Julii Tymoszenko.

W ciągu najbliższych dni Germanwings - tania linia lotnicza, której właścicielem jest niemiecka Lufthansa otworzy połączenie lotnicze Kijów-Kolonia. Koszt przelotu to 19,90 Euro w jedną stronę bez opłaty za bagaż.

KG

PODZIĘKOWANIE

Spółeczność polska we Lwowie składa serdeczne podziękowanie Panu Piotrowi Pudłowskiemu, prezesowi firmy GAZSTAL w Zielonej Górze za stałe wspieranie inicjatyw Ruchu Apostolatu Emigracyjnego, podejmowanych na rzecz Kresowian. Bóg zapłać za życzliwość i hojność. Życzymy wszelkiego dobra i błogosławieństwa Bożego.

Wdzięczni rodacy ze Lwowa

KRYSTYNA ADAMSKA

W skrzynce odbiorczej krótka wiadomość od „Kuriera Galicyjskiego” – zaproszenie na spływ po Bugu, od samych źródeł aż do ujścia. Imprezę organizuje Klub Ekologiczny z Wyszkowa, a kochana gazeta nas właśnie, harcerzy, zaprosiła do udziału.

Przed wojną pływała kajakiem po Bugu drużyna Cesia z 16 Lwowskiej Drużyny Harcererek „Kresowe Ognie” – Czesława Cydzikowa. Przed rokiem odeszła ona na wieczną wartę, ale starsze drużyny z 3 Lwowskiej Drużyny Harcererek „Kresowa Łąka” pamiętają ją jeszcze – drużyna Cesia tej drużynie przekazała swe tradycje harcerskie. Pamiętają jej wspomnienia, jak z ojcem nosiła kajak przez miasto aż na Zniesienie, a potem przez cały dzień płynęła sama Pełtwią aż do jej ujścia do Bugu, do Buska, do swojej babci. Wspominała, jaki wspaniały i czasem groźny był Bug. W Busku często wylewał, zalewając całą łąkę na poziomie Ostapkowców i Wolan, mijał wiry, a nawet sięgał do jeziora, zwanego morzem, bo ponoć miało niezmierną głębokość. Zresztą drużyna Cesia próbowała ją mierzyć, ale długa kotwica nigdy nie sięgnęła dna. Pewnie nie ma w buzeckim morzu nic z egzotyki, to tylko zwykła pozostałość po młynie lub innym przemysłowym urządzeniu, napędzanym wodą – właśnie woda, spadająca z koła, wybiła taką głębokość. Potem w czasie kolejnej powodzi rzeka zmieniła koryto i morze zostało samo na łące. Potwierdza tę hipotezę nazwa sąsiedniego uroczyska – „hamarnia” oraz żuźle, których pełno jest dookoła – może przed wiekami wytapiano tu żelazo z rud poddarniowych?

Niedaleko Buska są też piękne okolice wsi Tadanie, położonej nad leniwie płynącym wśród łąk Bugiem. Poniżej dawnego majątku zachowało się stare grodzisko, wciąż czytelne w terenie, a na prawym brzegu – ślady wsi, bestialsko unicestwionych 60 lat temu. Mam przed oczyma kamienne progi domów i stare drzewa owocowe w lesie, w miejscu, gdzie była wieś Turka...

Spływ od źródeł do granicy państwa miał trwać tydzień, a wiadomo, że nikt z nas nie jest w stanie wygospodarować tyle czasu, wolnego od nauki czy pracy. Dlatego też dzielimy się na ekipy, które płynąć będą po kilka dni, tak, żeby przydzielone nam kajaki były obsadzone. Zamiana ekip nie jest trudna – przecież Bug płynie niedaleko Lwowa.

Na start jadą harcerki i harcerze z Rudek – Irena Dziurman, Irena Kupczyńska, Włodek Siwak, Jurek Krajnik.

ŁĄCZY NAS BUG



Kociuba i Alina Demij. Końcówkę spływu obsadzają harcerze z Mościskiej „Czarnej Jedyńki” – Paweł Wasiewicz, Andrzej Kuc, Paweł Kocur i Michał Ziober.

Dopiero po spływie uzmysławiają oni sobie słowa przemówień z Werchobuża, gdzie wszyscy miejscowi dygnitarze mówili o czekających nas trudnościach. Kto lepiej od miejscowych mógłby znać swoją rzekę! Były i wywrotki na



Zadowolony z życia druh Broniek Zajdel



Organizator spływu Jerzy Cabaj



Chwila przerwy



Dacze nad Bugiem

Źródła Bugu robią duże wrażenie – są potężne, biją wprost z ziemi, a rzeka u samych źródeł jest tak duża, że można w niej było zwodować łódź i do tej łodzi weszło kilka osób. Bug bierze początek w miejscu dość niespodziewanym, bo pośrodku wsi Werchobuż, na głównym placu. Źródła ujęte są w cembrowinę, koryto rzeki starannie wyłożone kamieniami, nad rzeką wierzby płaczące, mostki... W miarę zbliżania się do źródeł uzmysławiamy sobie, że w wsi coś się dzieje – odpust czy inne święto. Przy drodze stoją grupki ludzi, są głośniki, dziewczyny w strojach ludowych. Okazuje się, że tak uroczyste spotykają właśnie nas. Flagi narodowe uczestników spływu – Polski, Ukrainy i Białorusi zatknięte są na

masztach przy źródle, kładka przez rzekę przy samym źródle przykryta ręcznie tkanym kilimem, obecni są przedstawiciele władz rejonu złoczowskiego i buskiego, administracji miejskiej Złoczowa. Zgodnie z tradycją uroczystość rozpoczynają księża – grekokatolicki i potem rzymskokatolicki, proboszcz ze Złoczowa. Przemówienia, wywiady dla miejscowej prasy, wystąpienia uczestników i koncert, w którym obok młodzieży z Werchobuża biorą udział najlepsi artyści rejonu, znani na terenie całego kraju. Mikrofon przejmują uczestnicy spływu. Nauczyciel matematyki z Brześcia, który choć mieszka nad Bugiem, rzeki nie widzi, bo dostęp w pobliżu granicy jest niemożliwy, opowiada, jak

podjął swego czasu trud odszukania źródeł Bugu, a poszukiwania rozpoczął w Chmielnickim...

Ludzie są autentycznie wzruszeni, jakaś pani podchodzi i dziękuje nam za tak piękne święto. Ale to raczej my powinniśmy dziękować za uroczyste powitanie.

Nie możemy od razu wystartować – rzeka ma wiele wysokich kaskad i jest spławna dopiero kilka kilometrów niżej. Okazuje się jednak, że i tam nie jest łatwo. Bug, rzeka zdawałoby się równinna, ma kaskady i progi, mielizny i starorzecza, ale najbardziej dokuczają zatory z pni i gałęzi, które trzeba rozrąbywać siekierami bądź też pokonywać, przenosząc kajaki brzegiem. W Sasowie ekipę z Rudek zmieniają lwowscy harcerze z zastępu „Wilki” i LMDH „Trop” – Aleksander Kurek, Andrzej Wolski, Paweł Pieniew, Jacek i Piotr Adamski, a po dwóch dniach dołączają do nich instruktorzy – Bronisław Zajdel i Mateusz Adamski. Najdłużej na spływie jest druh Andrzej Detiuk z Sambora. Na dwa dni wracają harcerze z Rudek – Włodek Siwak, Mariana i Irena Kupczyńska, Wiktoria Golińska, Mariana

progach, i przenikliwe zimno, i palące słońce...

Mijani na brzegach rybacy chwalili się połowem, a nasi harcerze mieli nieodpartą chęć ostudzenia ich euforii powiedzeniem, że ten poprzeczni spotkany miał lepszy połów, ale okazali się litościwi i postanowili, że dadzą rybakom spokój. Na moście drogowym w Krystynopolu zaobserwowaliśmy ciekawy zwyczaj – młode pary blokują most i nie przepuszczają nikogo, kto nie powie toastu i nie wypije zdrowia! A sam Krystynopol od strony rzeki przypomina jakiś egzotyczny kraj – może azjatycki, może południowoamerykański – nad wodą są nietypowe daczki, zrobione chyba ze wszystkich dostępnych materiałów!

Harcerze wracają do domów, a pozostali uczestnicy pokonują granicę państwową w kajakach – po raz pierwszy w historii.

W imieniu wszystkich uczestników spływu pragnę podziękować panu Marcinowi Romerowi, który przekazał nam zaproszenie na spływ, panu Jerzemu Cabajowi z Wyszkowa i panu Arkowi – organizatorom spływu oraz wszystkim, którzy wspólnie pokonywali meandry Bugu.

AGNIESZKA RATNA
tekst i zdjęcia

DZIEŃ EUROPY NA WOŁYNIU

Od kilku lat Ukraina obchodzi Dzień Europy. Święto to jest kolejną okazją do tego, by przypomnieć sobie i innym, że mieszkańcy Ukrainy to Europejczycy. Osiągnięcie tego celu i nawiązanie prawdziwego dialogu między krajami Europy nie jest możliwe bez wymiany doświadczeń ludzi i instytucji oraz ścisłych kontaktów międzynarodowych.

Administracja powiatowa we Włodzimierzu Wołyńskim w sposób aktywny realizuje politykę ogólnopolską, dotyczącą integracji europejskiej i euroatlantyckiej. Jest wdrażany proces pogłębiania współpracy z krajami Unii Europejskiej, także w ramach projektu INTERREG, który ma na celu pogłębianie współpracy między jednostkami administracyjnymi Ukrainy, Polski i Białorusi. Zapoczątkowano aktywny dialog z przedstawicielstwem Komisji Europejskiej na Ukrainie, z ambasadami wielu państw (kanadyjską etc.), a także z organizacjami społecznymi.

Jest także prowadzona aktywna praca w zakresie angażowania specjalistów zza granicy w dzieło rozwoju regionu. Szczególnie aktywnie jest prowadzona współpraca z najbliższymi sąsiadami zza Buga. Zwłaszcza, zostały podpisane umowy z Fundacją „Centrum rozwoju lokalnego” z Lublina, dotyczące rozwoju lokalnego i regionalnego, a także wdrażania różnych projektów. Podpisano umowę z Centrum Porad Rolniczych



w Hrubieszowie na Lubelszczyźnie, dotyczącą działalności w zakresie rolnictwa. Z gminą Srokowo ściśle współpracuje rada wiejska w Zimnowie. Została podpisana umowa o współpracy w strefie przygranicznej między szkołą w Uściugu, a placówką edukacyjną w Horodle. Przyjaźnią się ze sobą szkoła-liceum w Zimnowie i szkoła podstawowa w Mienianach.

Delegacje powiatu aktywnie uczestniczą w najróżniejszych festiwalach twórczości ludowej: w „Nadbużańskich spotkaniach” w Hrubieszowie, w „Malowanej skrzyni” w Kętrzynie, w dożynkach w Kraśniku.

W ramach obchodów na Ukrainie Dnia Europy, w tym roku kierownictwo powiatu Włodzimierz Wołyński zaprosiło swych partnerów z powiatu kętrzyńskiego. Oba powiaty utrzymują przyjacielskie stosunki. Starosta powiatu kętrzyńskiego Tadeusz Mordasiewicz, przewodnicząca Rady Powiatu Teresa Prokop, dyrektor zespołu Szkół Administracyjno-Eko-



nomicznych Krzysztof Krupienik opowiadali o zmianach, które zaszły w powiecie po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Spore środki zostały przyznane na modernizację dziedziny społeczno-gospodarczej, remont dróg, placówek edukacyjnych, spraw oszczędności zasobów energetycznych.

„Mamy więcej demokracji, więcej możliwości wykazania się, - powiedział pan Mordasiewicz, - ale też istnieje większa odpowiedzialność, ponieważ o wszystkich dokonaniach informujemy nie tylko nasze władze krajowe, ale też Unię Europejską”.

Interesująca była informacja pana Krupnika, dotycząca reform edukacyjnych. Niedawno w szkołach wprowadzono stanowisko zastępcy dyrektora do spraw gospodarczo-administracyjnych. Pomogło to w poprawie sytuacji z zapewnieniem szkole środków technicznych, są prowadzone prace remontowe, są uzupełniane zasoby edukacyjne.

W sobotę, 16 maja, na głównym placu Włodzimierza

tycznej, boks, szkoła hopaku bojowego „Orzeł”, która działa przy powiatowym Domu Ucznia.

Prawdziwe batalie rozegrały się na boisku „Olimp”, gdzie odbywały się zawody w piłce nożnej i siatkówce. W tej ostatniej byli lepsi mieszkańcy Włodzimierza Wołyńskiego, natomiast w piłce – młodzi mieszkańcy Kętrzyna. Powiat Włodzimierz Wołyński wygrał zawody w przeciąganiu liny. Pierwsze miejsce w klasyfikacji ogólnej zdobyła drużyna z Włodzimierza Wołyńskiego, drugie – z Kętrzyna, trzecie – z powiatu Włodzimierz Wołyński. Drużyny otrzymały puchary, a każdy zawodnik – dyplom i upominek.

Z okazji zakończenia olimpiady Jurij Michalec, przewodniczący rady powiatu Włodzimierz Wołyński zaznaczył: „Wołyń i Włodzimierz Wołyński są, rzec można, bramą do Europy, dlatego rzeczą naturalną jest, iż w naszym powiecie mówimy o ruchu europejskim. Widzimy europejskość nie tylko w działaniach, zaplanowanych na te dni, a rozpoczynamy od zrozumienia ludzi, wdrażania nowych standardów we wszystkich dziedzinach życia. Dla każdego z nas bycie Europejczykiem oznacza bycie wolnym, niepodległym i odpowiedzialnym za każdy wybór życiowy. Jestem pewien, że to kolejna oznaka europejskości – nie być obojętnymi wobec losu najbliższych, kraju, naszej wspólnej przyszłości europejskiej. Europa rozpoczyna się od każdego z nas”.

KG

MAJÓWKA

ANNA MAJ

Maj nieodłącznie kojarzy nam się z ciepłem, zielenią i popularnymi majówkami. Wyjechać z rodzinami, przyjaciółmi do lasu, nad rzekę czy jezioro, z dała od gwaru miejskiego, by cieszyć się radością życia, nie jest niczym zdrożnym.

Członkowie Towarzystwa „Przyjaźń” ze Stanisławowa jedną z majowych sobót postanowili spędzić w Czarnym Lesie. I nie na pikniku, ale by oddać hołd pomordowanym mieszkańcom Stanisławowa. Mimo upływu lat,

wspomnienia tamtych dni i ich ofiar wzruszają, wyciskają łzy. Wspomnienia nie umierają.

„Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie, zapomnij o mnie”-ta sentencja mickiewicowska znajduje się na pomniku w miejscu kaźni polskiej inteligencji w czasie II wojny światowej.

Jeśli będziecie jechać na majówkę obwodnicą miasta w kierunku Kałusza, zatrzymajcie się na chwilę w tym miejscu. Tylko chwila zadumy i modlitwa, by powiedzieć: *Pamiętamy.*



IRENA MASALSKA tekst
JAN FRANCUK zdjęcia

20 maja 2009 r. o godz. 18.00 w kościele św. Antoniego we Lwowie została odprawiona Msza św. z okazji dwudziestej rocznicy rozpoczęcia prac, związanych z podniesieniem z gruzów Cmentarza Orląt. Mszę św. odprawił o. Władysław Lizun.

Po powołaniu TKPZL została w nim utworzona Sekcja Odbudowy Cmentarza Orląt. W 1994 r., czyli 15 lat temu, powstało z niej Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi, którego pierwszym prezesem został Eugeniusz Cydzik (obecnie jest prezesem honorowym). Aktualnie funkcję prezesa PTOGW pełni Jan Franczuk.

Podczas nabożeństwa w kościele została poświęcona tablica pamiątkowa śp. inż. Józefa Bobrowskiego, który 20 lat temu był dyrektorem „Energopolu” i skutecznie zachęcał swoich pracowników, działających we

20 LAT TEMU...



Lwowie, do odgruzowywania Cmentarza Orląt w czasie wolnym od pracy na rzecz przedsiębiorstwa.

We Mszy św. uczestniczył konsul RP we Lwowie Marcin Zieniewicz. Ojciec Władysław Lizun podziękował wszystkim członkom Towarzystwa za ofiarną pracę, a Konsulatowi Generalnemu RP we Lwowie – za wspieranie Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojsko-

wymi. Wszystkim, którzy 20 lat temu rozpoczęli trudną, znużającą i szlachetną pracę na rzecz odbudowy nieśmiertelnej lwowskiej nekropolii, składamy serdeczne „Bóg zapłać” za trud i ofiarność. Gdyby nie Wy, ten Cmentarz nie wyglądałaby tak pięknie. Życzymy wiele zdrowia, a dla tych, którzy już są u Boga, niech On będzie nagrodą.

KG

KARPATY SĄ NIEPODZIELNE

HALINA PŁUGATOR
tekst i zdjęcia

W ramach ogłoszonego Roku Karpat w Stanisławowie odbyło się czwarte posiedzenie Ukraińskiej Rady Narodowej Euroregionu Karpaty, do której wchodzi przedstawiciele Polski, Węgier, Słowacji, Rumunii i Ukrainy.

W spotkaniu uczestniczyło kierownictwo Ziemi Lwowskiej, Stanisławowskiej, Czerniowieckiej i Zakarpacia, które to tereny zadeklarowały udział w Euroregionie Karpaty. Uczestnicy spotkania omówili problemy ekologiczne Euroregionu Karpaty, przyczyny i środki walki z powodzią, perspektywy wykorzystania środków technicznych w rozwoju Euroregionu Karpaty, w tym także w ramach Europejskiego Instrumentu Partnerstwa i Dobrego Sąsiedztwa.

Zdaniem przewodniczącego Stanisławowskiej Rady Obwodowej Igora Olijnyka, jest to projekt pragmatyczny, dotyczący ochrony przyrody Karpat, a także ludzi, którzy tu mieszkają. Ważne, by istniały wspólne dla wszystkich krajów Programy Rozwoju Karpat, ochrony mieszkańców przed powodzią. Na razie naukowcy z Narodowego Uniwersytetu Technicznego Nafty i Gazu w Stanisławowie proponują utworzenie wspólnego systemu komputerowego bezpieczeństwa ekologicznego.

W trakcie spotkania zostały również omówione i opracowane mechanizmy koordynacji działalności Narodowego Przedstawicielstwa Euroregionu „Karpaty” we współdziałaniu ze strukturami rządowymi, odpowiedzialnymi za współpracę transgraniczną i międzyregionalną.

Przewodniczący administracji Ziemi Stanisławowskiej Mykoła Palijczuk zaznaczył, że wynika konieczność skorygowania celu działalności Euroregionu Karpaty. Należy przygotować program działalności z wyznaczeniem konkretnych działań oraz ich wykonawców. W programie tym miałyby być przewidziane, w pierwszej kolejności, rozwój



turystyki, ochrona środowiska oraz przygotowanie do sytuacji nadzwyczajnych, zarządzanie zasobami środowiska, rozwój biznesu małego i średniego.

Współpraca w ramach Euroregionu Karpaty ma ogromny, w znacznej mierze nie wykorzystany, potencjał, przede wszystkim, w zakresie rozwiązania istniejących w regionie problemów gospodarczych i socjalnych. Bardzo ważne jest zachęcanie do współpracy w tym zakresie organów samorządu terytorialnego, ponieważ właśnie one odgrywają ważną rolę w poprawie dobrobytu obywateli i rozwoju demokracji. Jednocześnie, należy brać pod uwagę trudne warunki, w których obecnie działają organa samorządu lokalnego. W takiej sytuacji ważne jest, by wspólnoty lokalne nauczyły się nie oczekiwać na środki z budżetu krajowego, a same poszukiwały je, uczestnicząc w różnych konkursach i grantach.

Ważne jest, aby Fundusz Karpacki wspierał decyzje innowacyjne, dotyczące rozwiązania lokalnych problemów społecznych, gospodarczych, kulturalnych, ekologicznych. Krocząc do Europy, powinniśmy nie tylko dostosować

swoje ustawodawstwo do prawa unijnego, ale także nauczyć nasze władze lokalne umiejętnego prowadzenia rozmów z krajami stałego rozwoju.

Najważniejsze jest, żeby Kierownictwo Euroregionu Karpaty pamiętało o podstawowym jego celu – trosce o ludzi, którzy mieszkają w tym regionie, o sprzyjaniu kontaktom między narodami i po prostu między ludźmi, które to kontakty, nie zważając na różne zakręty historii, zawsze były tu bardzo aktywne i o szerokim zakresie.

Krokiem następnym, który ustawodawczo wsparłby rozwiązywanie problemów społecznych i ekologicznych regionów górskich, mogłoby być podpisanie umowy między Ukrainą i Unią Europejską o współpracy transgranicznej. Uczestnicy spotkania uchwalili odpowiedni apel do rządu. Na razie wspólne programy, które dotyczą współpracy z Węgrami, Słowacją, Polską czy Rumunią, mają charakter lokalny. Jednak, to też sporo. Jak powiedział przewodniczący Lwowskiej Rady Obwodowej Myroslaw Senyk, Polska pomogła w zakopywaniu pestycydów na terenie Ziemi Lwowskiej.

KG

ROZPOCZĘCIE ROKU BŁ. JAKUBA STRZEMIĘ W ARCHIDIECEZJI LWOWSKIEJ



Wniesienie relikwii bł. Jakuba Strzemię

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcie

21 kwietnia, w święto poświęcenia kościoła katedralnego we Lwowie, arcybiskup Mieczysław Mokrzycki ogłosił o rozpoczęciu obchodów Jubileuszu związanego z 600 rocznicą śmierci bł. Jakuba Strzemię, patrona Archidiecezji Lwowskiej.

„To dzięki niemu ten kościół konsekrowany w 1405 roku stał się katedrą w 1412, kiedy to Lwów, po Haliczu stał się siedzibą biskupią” – zaznaczył arcybiskup Mokrzycki. Przypomniawszy, że sześćset piętnaście lat temu wznieśli tę świątynię. „Stoimy tu, aby w pokornej modlitwie uwielbiać Boga, który od sześciu wieków zamieszkuje w sposób szczególny w tej świątyni – mówił dalej metropolita lwowski. – Stajemy, aby uwielbiać Boga z wszystkimi żyjącymi z Bogiem i w Bogu świadkami wiary. Z fundamentów, z murów, z wieży, z wyposażenia kościoła przemawiają świadkowie wiary i głoszą: „To na cześć Boga Wszechmogącego zbudowaliśmy ten kościół! Naśladowca św. Franciszka Lwowski arcybiskup Jakub Strzemię przyciągał ludzi, nawracał do jedności wiary w Kościele Katolickim, wybudował wiele kościołów. „Po wielu latach, gdy świątynie na terenach pracy apostołskiej bł. Jakuba zniszczono, zamieniono na muzea, magazyny itp., Katedra lwowska ocalała, a nawet doczekała się swego biskupa, m.in. franciszkanina – o. Rafała Kiernickiego – przypomniał arcybiskup Mokrzycki. – Był on bardzo podobny w stylu i gorliwości pracy apostołskiej do swego błogosławionego współbrata Jakuba”.

„Bł. Jakub Strzemię jest wzorem dla ucznia Chrystusa

dziś” – podkreślił w homilii arcybiskup Mieczysław Mokrzycki. Nawiązując do czasów dzisiejszych, hierarcha lwowski dalej powiedział: „Błogosławiony Jakub w swoim życiu potrafił brać krzyż i umiejętnie być przy tych, którzy cierpią nie tylko niedostatek materialny, ale i ten duchowy. Uczy nas, co oznacza zaprzecić się samego siebie. To w przeżywaniu samego siebie jest dotarcie do fundamentu własnego życia, przekroczenie tego, co pyszne, egoistyczne i zwrócenie się do Boga, a potem – do ludzi. Bycie darem i upodobnianie się do Chrystusa. Potem wziąć krzyż, przyjąć swoją słabość, nieść ją tak, jak Chrystus, utożsamiając się z Nim w bolesnej Golgocie Jego życia. Kochani, czy dzisiejszy świat i człowiek, żyjący w XXI w. jest w stanie sprostać tym wymaganiom? – pytał arcybiskup Mokrzycki. – Wydaje się, że tylko autentyczne wpatrywanie się w Chrystusa i Jego naśladowanie pozwoli człowiekowi dziś być prawdziwym Jego uczniem”.

W ogłoszonym Dekrecie Metropolity Lwowskiego z okazji Roku bł. Jakuba Strzemię podano, że w Archidiecezji Lwowskiej odbędzie się peregrynacja relikwii bł. Jakuba, co wiąże się z możliwością uzyskania odpustu zupełnego. Peregrynacja będzie się odbywała według następującego programu: 27-29 listopada – Halicz, 30 listopada-2 grudnia – Bołszowce, 3-4 grudnia – Lwów, kościół św. Antoniego i 4-21 grudnia – Lwów-Katedra.

Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki zachęcił wszystkich do jak najliczniejszego udziału w peregrynacji poprzez pielgrzymki piesze i autokarowe do tych miejsc, gdzie będą przebywały relikwie bł. Jakuba Strzemię.

KG

DZIEŃ POLAKÓW NA PODOLU

FRANCISZEK MICIŃSKI

Pod takim hasłem w dniach 2 i 3 maja odbyły się obchody światowego Dnia Polonii i Polaków za Granicą na Podolu. Polakom całego świata złożył życzenia Prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko. Zostały też odprawione uroczyste nabożeństwa w kościołach Ukrainy, a zwłaszcza w Archidiecezji Lwowskiej.

Na Ukrainie najwięcej Polaków mieszka w obwodach żytomierskim i chmielnickim. Ponad 20 tys. mieszkańców Podola uczy się języka polskiego jako ojczystego w szkołach i

różnych instytucjach. We wsi Zieleńce na Podolu, gdzie w 1792 r. książę Józef Poniatowski odniósł zwycięstwo nad interwencyjnymi wojskami rosyjskimi, złożono kwiaty przy pomniku „Virtuti Militari” i zostało odprawione nabożeństwo. Jest to jeden taki pomnik na świecie. Warto przy tym wspomnieć, że order Virtuti Militari został ustanowiony przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego właśnie po zwycięskiej bitwie pod Zieleńcami.

W centrum obwodowym – Chmielnickim – odbył się koncert galowy. Stanisław Kostecki, prezes Związku Po-

laków Ukrainy wręczył Kartę Polaka tym osobom, które wcześniej składały dokumenty w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie i dziś z dumą mogą nosić miano Polaka.

„Dziś jest także inne święto, - powiedział proboszcz parafii św. Anny w Hreczanach – Matki Bożej, Królowej Polski. Otóż „Zdrowaś Mario, łaski pełna, pan z Tobą”, - tak powtarzali za nim wszyscy zebrani. Czegoś podobnego sala, na której odbywała się uroczystość, nie pamięta. Wszyscy mieli łzy w oczach. Na zakończenie Światowego Dnia Polonii i Polaków za Granicą odbyły się festyny młodzieżowe.

Nowy doktor honoris causa Politechniki Lwowskiej



Prof. dr hab. Krzysztof Pawłowski (w centrum)

IRENA MASALSKA tekst
MARIA BASZA zdjęcia

W dniu 28 kwietnia na Auli Głównej Politechniki Lwowskiej odbyła się promocja nowego doktora honoris causa tej uczelni. Został nim prof. dr hab. Krzysztof Pawłowski kierownik Katedry Architektury i Urbanistyki na Wydziale Budownictwa, Architektury i Inżynierii Środowiska Politechniki Łódzkiej.

Prof. dr hab. Bogdan Czerkes, dyrektor Instytutu Architektury Politechniki Lwowskiej, wygłaszając przemówienie uzasadniające nadanie tytułu doktora honoris causa, za-



znaczył, iż prof. dr hab. Krzysztof Pawłowski wielce przysłużył się sprawie wpisania Lwowa na listę Światowego Dziedzictwa kultury UNESCO, rozwojowi współpracy naukowej, a także w zakresie ochrony zabytków między Ukrainą i Polską. Prof. dr hab. Krzysztof Pawłowski brał i bierze czynny udział w rozwoju współpracy Politechnik - Lwowskiej z wieloma uczelniami wyższymi w Polsce w zakresie ochrony zabytków.

W przemówieniu doktorskim prof. dr hab. Krzysztof Pawłowski skupił się na opisie architektury Lwowa w drugiej połowie XIX wieku, zaznaczając, że miasto rozwijało się harmonijnie. Ranga stolicy Galicji zapewniała mu poważne środki inwestycyjne. We Lwowie było szerokie grono inżynierów-architektów, którzy mogli zapewnić

nieznych i architektonicznych w mieście. Wielkie przestrzenie publiczne, jak Wały Hetmańskie czy ul. Akademicka, mogły powstać dzięki nowoczesnym rozwiązaniom inżynierskim. Wspaniałym wcieleniem myśli architektonicznej był budynek właśnie Politechniki Lwowskiej, autorstwa znakomitego architekta Juliana Zachariewicza.

Gratulatory nowemu doktorowi honoris causa złożyli: prof. dr hab. Joanna Olenderrek, prorektor wspomnianego Wydziału PŁ, uczennica Profesora, Tadeusz Borucki - ze Stowarzyszenia Architektów Polskich, Krystyna Marczak z Ministerstwa Kultury RP.

Gratulatory nadeszły także od ministra Andrzeja Przewoźnika, Sekretarza Generalnego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz od Konsula Generalnego RP we Lwowie Grzegorza Opalińskiego, od władz Politechniki Lwowskiej i SARP.

Mamy nadzieję, że będzie się nadal rozwijała współpraca między uczelniami lwowską i łódzką. Nazwisko prof. dra hab. Krzysztofa Pawłowskiego zostanie wpisane na listę doktorów honoris causa Politechniki Lwowskiej, wśród których są takie osobistości, jak Maria Skłodowska-Curie (otrzymała ten tytuł w 1912 roku), Ignacy Mościcki (1922) czy Kazimierz Bartel (1935). Panu Profesorowi życzymy zdrowia oraz wielu sukcesów we współpracy polsko-ukraińskiej w dziedzinie architektury i urbanistyki.

ZDAŻYĆ NA EURO 2012

Federacja futbolu Ukrainy opublikowała listy prezydenta UEFA Michela Platini do merów Kijowa, Doniecka, Charkowa i Lwowa. Zawarto w nich spis projektów, które muszą być zrealizowane do Euro 2012.

W listach opisano problemy, związane ze stanem przygotowań stadionów, lotnisk, baz noclegowych oraz transportu miejskiego. We Lwowie obecny stan przygotowań stadionu, lotniska, bazy hotelowej oraz transportu miejskiego jest zbyt niski, aby zorganizować Euro 2012. Dlatego miasto powinno zapewnić UEFA, że w odpowiednich terminach nadrobi zaległości. Uwagi te dotyczą także portu lotniczego w Rzeszowie, który ma być lotniskiem pomocniczym dla Lwowa. Władze tych dwóch miast, a także Łucka i Iwano-Frankowska powinny zabiegać również o polepszenie warunków przekraczania granicy polsko-ukraińskiej.

Podobne uwagi dotyczące Doniecka, Charkowa i Kijowa znalazły się w liście prezydenta UEFA do władz tych miast. Tam również - podobnie



jak we Lwowie - należy rozwiązać kwestie lotnisk, transportu miejskiego oraz bazy hotelowej i stadionów.

W grudniu UEFA podejmie ostateczną decyzję, czy i gdzie na Ukrainie poza Kijowem odbędzie się Euro 2012.

Prezes Federacji Futbolu Ukrainy Hryhorij Surkis nie wykluczył, że większość spotkań Euro 2012 odbędzie się w Polsce. Surkis powiedział, że jeżeli chociaż jedno miasto, nie licząc Kijowa, gdzie na pewno odbędzie się Euro 2012, „zawali” przygotowania do Mistrzostw, automatycznie pociągnie ono za sobą kolejne.

Prezes Federacji Futbolu Ukrainy przypomniał, że Michel Platini po posiedzeniu w Bukareszcie nie wykluczył, że liczba miast, gdzie odbędą się Mistrzostwa w Polsce zostanie zwiększona.

Hryhorij Surkis skrytykował też władze Odessy i Dniepropietrowska, które - jego zdaniem - nie dały sobie rady z przygotowaniem do Euro 2012. Według Surkisa, nie powinny się one skarżyć na decyzję UEFA, gdyż po prostu nie spełniły odpowiednich warunków.

IAR/Kresy.pl

„INSTYTUT KARPACKI” - Z MAŁOPOLSKI NA PRZYKARPACIE

HALINA PŁUGATOR

W ramach międzynarodowego projektu „Karpackie Centrum Przedsiębiorczości”, który jest realizowany w krajach Euroregionu Karpaty z pomocą zasobów Mechanizmu Finansowego Europejskiej Przestrzeni Gospodarczej oraz Norweskiego Mechanizmu Finansowego, odbyła się wizyta studyjna przedstawicieli Fundacji „Instytut Karpacki” z województwa małopolskiego na Ziemię Stanisławowską.

Jak poinformowano naszą redakcję w Biurze Prasowym administracji obwodowej, celem projektu jest aktywizacja w okresie od maja 2008 do kwietnia 2010 roku współ-

pracy międzynarodowej między małymi przedsiębiorcami oraz przedsiębiorstwami małego i średniego biznesu Euroregionu Karpaty z pomocą unowocześnienia istniejącej bazy danych, w której umieszczono 1500 przedsiębiorstw Ukrainy. Zorganizowano wizyty studyjne przedstawicieli biznesu Polski i Ukrainy, warsztaty dla przedsiębiorców i przedstawicieli przedsiębiorstw, a także utworzono portal struktur biznesowych do włączenia inwestycji.

W ramach wizyty gości z Polski odbyła się konferencja „Aktywizacja współpracy międzynarodowej między przedsiębiorstwami małego i średniego biznesu”. W trakcie spotkania omawiano sprawy sprzyjania małym i średnim

przedsiębiorstwom Ziemi Stanisławowskiej, poszukiwania skutecznych mechanizmów oraz instrumentów włączania zasobów kredytowych, utworzenia banku danych informacji o normach prawnych, dotyczących certyfikowania produkcji w celu dotarcia na rynki europejskie, kształtowania jednolitej przestrzeni informacyjnej poprzez rozwój portalu informacyjnego dla podmiotów działalności gospodarczej Polski, Węgier, Słowacji, Rumunii i Ukrainy.

Przebywając na Ziemi Stanisławowskiej, goście z Polski poznali jej praktyczne doświadczenia w dziedzinie rozwoju przedsiębiorczości, działalność małych i średnich przedsiębiorstw na Ziemi Stanisławowskiej.

LIST

Szanowna Redakcjo!

Przeczytałem w „Kurierze Galicyjskim”, że rozpoczęliście akcję upamiętnienia znanych Polaków, którzy urodzili się na naszych terenach. Chcę zwrócić państwa uwagę na Gwóździec powiatu kołomyjskiego. Tu się urodzili lub żyli: kardynał, biskup krakowski Jan Puzyna, książę z Koziejska (1842 - 1911). Urodził się Beaupre Józef Antoni (1800 - 1872) z rodziny francuskiej. Uczył się i mieszkał w Krzemieńcu. Był przyjacielem Juliusza Słowackiego. Za aktywny udział w Powstaniu Listopadowym był zesłany do Kurska. W 1834 r. za antyrosyjską działalność

został skazany przez cara Mikołaja I na śmierć. Ale w ostatniej chwili wyrok został zamieniony na 20 lat katorgi. Wyrok odbywał w nerczyńskich kopalniach rudy.

Również tu się urodził polski reżyser Jerzy Kawalerowicz (1922 - 2007). Zachował się budynek rodziców.

Mieszkał tu ze swoją córką Hortensją, żoną księcia Puzyny, znany polski generał Józef Dwernicki (1779 - 1858), aktywny uczestnik polskiego Powstania Listopadowego (1830 - 1831), brał udział w wojnach napoleońskich. Mieszkał w Gwóźdzu przed wyjazdem do Francji.

W Chomiakówce (pobliska wieś) mieszkał Dominik Mag-nuszewski (1809-1845), poeta,

dramatopisarz, bliski przyjaciel Chopina. Nazywano go prorokiem polskiego dramatu. Zmarł i jest pochowany w Gwóźdzu. W 1995 r. jego pomnik został odrestaurowany przez Janusza Smagę, ale niestety nie tak dawno się zawałił.

W połowie XIX w. mieszkał tu znany lekarz Ferdynand Fabian Sławiński, który napisał kilka rozpraw naukowych, wśród nich „Leczenie epidemicznych i zakaźnych chorób u ludzi i zwierząt” (Warszawa, 1878 r.).

Tu się urodziła i mieszkała malarka Maria Jarosławska i malarz Edward Filip.

Bogdan Seniuk
wieś Podhajczyki,
powiat kołomyjski

MUZEUM LWOWA POD WARSZAWĄ



Aleksandra Biniszewska

Bóg stworzył Człowieka. Człowiek Rodzinę. Rodzina Ojczyznę. Jam Dwór Polski co strzeże tego mężnie

- napis nad drzwiami dworu „Biniszewicze”

Boże, znów się spóźnimy. Przed dworem nie ma już miejsca do parkowania. Upzejmy gospodarz znajduje je w końcu z drugiej strony rozłożystego dworu. Pani domu prowadzi do wnętrza.

Koncert pamięci Jana Rumla już się rozpoczął. *Dziś wyjątkowo mało ludzi. Pewnie świętują jeszcze Jerczego i Wojciecha* – mówi pani Aleksandra Biniszewska. W środku tłum. Z trudem znajdujemy miejsce.

Z Warszawy najlepiej wyjechać na trasę katowicką. W Radziejowicach skręci pan w prawo, na drogę wiodącą do

Ludzie zaczęli nam przynosić różne dokumenty, zdjęcia, kartki pocztowe. Mam np. sutannę ks. Mireckiego, która jest darem redaktor Danuty Skalskiej.

Grodziska Mazowieckiego. Stąd już niedaleko. Gdy zobaczy pan drogowca **Kuklówka 1,5** (właśnie tak!), jest pan prawie na miejscu. Teraz drogą gruntową w prawo i jest pan pod naszym dworem. To instrukcja udzielona mi telefonicznie przez Aleksandrę Biniszewską – panią na „Biniszewiczach”, twórczynię niekonwencjonalnego Muzeum Lwowa na mazowieckich piaskach.

Kuklówka ma już swoje miejsce w historii kultury polskiej. Tu ostatnią część

swego życia spędził jeden z najznakomitszych malarzy polskich – Józef Chełmoński. Teraz, wraz z przybyciem państwa Biniszewskich, miejscowości przybył nowy powód do chwały.

Z Panią Olą utrzymujemy kontakt od ponad roku. Była gościem naszej redakcji we Lwowie. Goście odwiedzający dwór „Biniszewicze” w Kuklówce mogą się też zawsze zapoznać ze świeżymi numerami „Kuriera Galicyjskiego”.

Z Aleksandrą Biniszewską – malarką, historykiem sztuki, twórczynią i dyrektorem Muzeum Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich rozmawia Marcin Romer.

- Pani Olu, jak doszło do tego, że prowadzi pani tu, pod Warszawą Muzeum Lwowa i Kresów?

- Odpowiedź jest bardzo prosta. Kiedy wybudowaliśmy i urządziliśmy ten dom, przyjechał do mnie prof. Tadeusz Łodziana, rodowity lwowiak, z jakim się przyjaźniłam, wchodzi do mnie i mówi: „Nareszcie po sześćdziesięciu latach jestem w prawdziwym lwowskim *pomieszkaniu*”. I od tego się zaczęło. Zaczął nas namawiać na otwarcie tu muzeum, że my tu mamy taki prawdziwy lwowski dom, nie jakieś tam same dzieła sztuki. Potem zadzwonił do nas Jerzy Ja-



Dwór „Biniszewicze”



Podczas koncertu pamięci Jana Rumla. Gra Jolanta Morawska

nicki, raz, drugi, trzeci. Mniej więcej około roku namawiali nas, żeby to muzeum tutaj powstało. Zapytałam się męża, rodziny, czy nie mieliby nic przeciwko temu, skoro tak nas namawiają i przekonują, że ich zdaniem to ma sens i logikę. Zrobiliśmy tutaj to muzeum. Zarejestrowaliśmy je na początku jako instytucję niedochodową, ponieważ w polskim prawie nie ma czegoś takiego, jak prywatne muzeum. Pani w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego powiedziała mi, że każdy sobie może założyć muzeum, nawet „świętego obrazka”, to są dokładnie jej słowa, a więc możemy muzeum założyć. Chciałam od początku, żeby to było uczciwie w stosunku do ludzi, którzy tu przyjeżdżają i którzy chcą, ewentualnie, ofiarować nam jakieś pamiątki. Nie chciałam, żeby to było moją własnością, tylko własnością autentycznego muzeum. Najpierw ułożyliśmy statut, założenia tego muzeum i utworzyliśmy fundację. Do tego trzeba było rejestracji sądowej. Dwa dni temu wyrok się uprawomocnił i mamy już fundację „Lwów i Kresy

Południowo-Wschodnie na Ziemi Chełmońskiego”. Przepisaliśmy wszystkie nasze rzeczy prywatne – pamiątki rodzinne i te, które do tej pory otrzymaliśmy. Są już własnością fundacji. Fundacja jest w tej chwili właścicielem muzeum, z czego się bardzo cieszę. Jako fundacja mamy większe możliwości, jak cho-

- To byłoby cudowne, gdyby rzeczywiście mądrzy ludzie na Ukrainie, Białorusi, na Litwie i Polsce doszli do wniosku, że można tutaj zrobić najpotężniejsze państwo na świecie – Stany Zjednoczone Europy Wschodniej.

ciężby udzielanie pomocy charytatywnej na Kresach.

- Na czym polega działalność muzeum?

- Na początku była to działalność tylko i wyłącznie ekspozycyjna. Była to ekspozycja wnętrz. Jest to zrekonstruowane wnętrze dworu kresowego, łącznie z tym, że zachowano trakcyjność dworu. Dwór jest orientowany, nawet staramy się zachować „gradację ważności” poszczególnych pomieszczeń. To wierna kopia dworu moich dziadków. Wraz



z mężem staraliśmy się go wiernie odtworzyć.

- Gdzie stał dwór dziadków?

- Niestety, byłam bardzo małym dzieckiem, kiedy babcia opowiadała mi tę historię. Samej miejscowości nie pamiętam, kojarzę, że było to województwo stanisławowskie. Musiało to być gdzieś na terenach Huculszczyzny, bo moja babcia bardzo kochała Huculów i miała bardzo dużo rzeczy, związanych z Huculszczyzną. Do dziś kultuwujemy tradycje huculskie u siebie w rodzinie, jak np. zakopywanie resztek ze święconki pod

progim domu, dekorowanie futryn zielonymi gałązkami wierzby czy brzozy. To jest taka tradycja zdobienia, związana z mijającą porą roku. Tradycja była bardzo żywa, cały czas była opowiadana. Wydaje mi się, nieskromnie mówiąc, że udało nam się odtworzyć wnętrze. Natomiast czy atmosferę – to już goście oceniają...

Ponieważ już to muzeum powstało - noblesse oblige - to powinno się coś zrobić. Postanowiłam robić koncerty

przypominające o wielkich Polakach, wywodzących się z Kresów, o kulturze kresowej, wystawy, które trzeba było zorganizować, wyjść z czymś dydaktycznym, pedagogicznym w stosunku do młodzieży, stąd organizuję np. pokaz filmów Ewy Szakalickiej.

Pierwsza wystawa miała tytuł: „Książka i prasa we Lwowie do 1830 roku”. Przy czym, wszystkie wystawy są w oparciu o nasze bardzo bogate zbiory, których wcześniej nie prezentowaliśmy. Bardzo dumna jestem z księgozbioru,



najstarsza książka dotycząca Lwowa jest z 1830 roku. To jest bardzo cenna pozycja, ponieważ jest to „Historia Lwowa” Zimorowicza, mamy „Historię Lwowa” Papéego. Mamy prasę lwowską od 1870 roku, np. „Przegląd Lwowski” – całe roczniki, mamy „Tekę Akademicką”, „Szcztka” poszczególne numery, mamy tak rzadkie czasopismo, jak „Mój wuj i proboszcz” ze Lwowa z 1911 roku. Mamy druki ulotne, reklamowe, np. mamy korespondencję z sierpnia 1939 roku rektora Lengua de Beri, co jest wielką rzadkością.

Ludzie zaczęli nam przynosić różne dokumenty, zdjęcia, kartki pocztowe. Mam np. sutannę ks. Mireckiego, która jest darem redaktor Danuty Skalskiej. Mamy takie rzeczy, które dla babci były świętością, a przez to i dla mnie, np. krucyfiks z kościoła św. Marii Magdaleny, fragment stelli z kościoła św. Marii Magdaleny. W 1989 roku po raz pierwszy byłam we Lwowie, jeszcze jako studentka i tam na gruzowisku, obok kościoła Jezuitów znalazłam fragmenty ołtarza: skrzydełka, owoce, widać było, że są wyrzucone. Ja to wzięłam. Mam lwowską lampę do fiakra, pierwszą, jeszcze na świecę, którą znalazłam na śmietniku, na Łyczakowie. Chodziłam po Lwowie, doskonale znając miasto, dzięki babci. Mamy jedyny egzemplarz fisharmonii nożnej produkcji lwowskiej. Janusz Wasylkowski, który wie już właściwie wszystko o Lwowie, nie wiedział, że we Lwowie była

wytwórnia fortepianów. A tu, proszę bardzo, jest dowód na to. Mamy naprawdę bardzo ciekawe rzeczy. Mamy taką grafikę, którą kupiłam za 30 zł. Grafika, jako taka nie jest ciekawa, ale jest własnością Lwowsko-Gdańskiej Spółki Morskiej z siedzibą we Lwowie, na ul. Ossolińskich 1. Są więc takie caczuszka i rarytasy.

Pomagamy bardzo dużo polskiej szkole Marii Magdaleny, którą mamy pod opieką, z punktu honoru. Nawiązałam kontakt z parafią w Żyda-

rozwijam zupełnie. Brakuje mi czasami tego, żeby usiąść do sztalug i coś namalować. Zawsze coś jest ważniejsze, zawsze coś tam trzeba zrobić. Może fundacja mi to wszystko jakoś ułatwi, bo przez fundację możemy dokonywać naboru wolontariuszy. Koncerty też za własne pieniądze robimy, przypominamy o Kresach. Nikt nam nie pomaga, żadna instytucja państwowa, żadna gmina, żaden urząd.

- Jakie programy, spotkania wspomina Pani najlepiej?



- Wszystkie wspominam tak samo stresująco, bo ja się bardzo tym przejmuję i bardzo chciałabym, żeby wszystko wyszło jak najlepiej. Gdybym miała jakiegokolwiek dofinansowanie, to wszystko byłoby dziesięć razy lepsze, niż to, co jest. Natomiast, mogę powiedzieć, że jestem bardzo dumna, że prywatne muzeum, przez nikogo nie finansowane, przez nikogo nie wspomagane – na półtora roku działalności potrafiło zorganizować osiem koncertów. Żadne muzeum państwowe, z wielkimi pieniędzmi nie może się czymś

Marzy mi się, bardzo mi się marzy, żeby zorganizować taki festiwal teatru dzieciaków na Kresach, ale w bałaku, żeby wrócił ten język – bałak lwowski, który tak jest piękny, który jest tak poetyczny i romantyczny. Żadna gwara nie jest tak bogata i tak fantastyczna. Była na tyle atrakcyjna, że używali jej nawet profesorowie Uniwersytetu Jana Kazimierza.

doszło do tego. Nawet gotowa byłam z mężem zapłacić za wizy dla tych dzieciaków, żeby tylko pojechały. Nie wiem dlaczego nie odzywano się do nas i termin po prostu przepadł.

- Myślę, że można by wystąpić o zwolnienie z opłat za wizy.

- Nawet nie chodzi o to. Po prostu, Żydaczów nie odzywał się do nas.

Mąż kupił nowe komputery do szkoły Marii Magdaleny. Staramy się, jak możemy.

Przez to muzeum mam tak dużo pracy, że nawet nie mam czasu dla siebie. Od dwóch lat nie namalowałam ani jednego obrazu. Ja się nie

takim poszczycić, jak my przez te półtora roku. Były takie koncerty, o które już w tej chwili goście proszą o powtórkę. Na przykład, był wieczór ormiański, gdzie był ambasador Armenii, był piękny koncert muzyki staro-ormiańskiej, była wystawa o Armenii, wystawa o Ormianach lwowskich z naszych zbiorów. Niedawno był wieczór węgierski. Oczywiście, Wigilia na Kresach nie może się powtarzać, jako odcinkowa. Musimy organizować Wigilię na Kresach w okresie okołoswiątecznym. Chciałam też powiedzieć, że podczas tych koncertów sama prowadzę kuchnię, sama gotuję potrawy kresowe.

Staramy się podkreślać, jak ważne były te Kresy, jak ważna była ta Polska tam, jak ważni byli ludzie dla Polski stamtąd się wywodzący.

- Tak się kiedyś mówiło – Polska, jak obarzanek...

- Dokładnie. W tym przypadku akurat tak było. Spotykam się z atakami, że, jak mówię o ludobójstwie na Wołyniu, to jestem nacjonalistką, co jest nieprawdą. Prawda historyczna nie ma nic wspólnego z nacjonalizmem. Mówiąc o ludobójstwie na Polakach, Ormianach czy

takie miejsce, gdzie się chroni coś egzotycznego, pięknego, coś, co wymaga troski. Przypominanie o Kresach, o kulturze Kresów, chociaż ja strasznie nie lubię tego słowa – kultura Kresów. Tak naprawdę, to jest kultura polska i bez niej nie ma w ogóle kultury polskiej. A więc, teatr Oranżeria na Kresach razem z galerią, gdzie będziemy mogli, jeśli oczywiście powieździe się moja myśl, organizować np. plenery, stypendia dla młodzieży uzdolnionej z Kresów Południowo-Wschodnich.



Żydach, mówiąc o tym, że Ukraińcy mają największą liczbę zbrodniarzy wojennych po Niemcach, nie rozliczonych, mówię jednocześnie o tym, że mnóstwo Rusinów - Ukraińców ginęło za to, że broniło Polaków, za to, że byli lojalni w stosunku do państwa polskiego, jako obywatele tego kraju lub po prostu jako ludzie.

- Wielu żołnierzy, zdobywających Monte Casino było Ukraińcami.

- To byłoby cudowne, gdyby rzeczywiście mądry ludzie na Ukrainie, Białorusi, na Litwie i w Polsce doszli do wniosku, że można tutaj zrobić najpotężniejsze państwo na świecie – Stany Zjednoczone Europy Wschodniej. Bo przecież, coś takiego istniało.

- Istniało. I Rzeczpospolita była w zasadzie czymś podobnym, choć nie do końca zrealizowanym.

- Gdyby tylko troszeczkę poprawić te konstytucję. A więc, równoprawność wszystkich i dobra wola, to byłibyśmy najpotężniejszym państwem. Przecież Szwajcaria jest pięciojęzyczna, wszyscy jakoś się dogadują i są bardzo mocnym, mimo, że małym państwem.

- Proszę opowiedzieć o swoich planach na przyszłość.

- Mamy bardzo duże plany, przede wszystkim związane z fundacją. Wybudowanie teatru, który będzie się nazywał „Oranżeria na Kresach”. To jest bardzo symboliczna nazwa, bo oranżeria – to jest

Moja rodzina – rodzina Biegańskich, tak naprawdę jest z Litwy, ale mnie wychowywała babcia lwowianka. Marzy mi się, bardzo mi się marzy, żeby zorganizować taki festiwal teatru dzieciaków na Kresach, ale w bałaku, żeby wrócił ten język – bałak lwowski, który tak jest piękny, który jest tak poetyczny i romantyczny. Żadna gwara nie jest tak bogata i tak fantastyczna i była na tyle atrakcyjna, że używali jej nawet profesorowie Uniwersytetu Jana Kazimierza.

- Proszę opowiedzieć o dzisiejszym wieczorze.

- Był bardzo skromny. Jestem zaskoczona, że tak mało było gości. Dzisiejszy wieczór poświęcony był pamięci Jana Rumla – poety, mogę powiedzieć śmiało – bohatera narodowego, takiego, jak np. rotmistrz Pilecki czy Karski, człowieka, którego nazwiska po wojnie nie wolno było nawet wymieniać. Nie wolno było mówić ani o jego poezji, ani o tym, co się z nim stało, ani o jego działalności. Niedawno ukazał się książka Bożeny Golskiej, która przypomina właśnie tę niesamowitą osobę. Wydaje mi się, że warto byłoby przypomnieć takiego człowieka i dlatego zorganizowałam tutaj koncert, poświęcony właśnie pamięci Jana Rumla.

- Kto tak pięknie grał?

- Jola Morawska, natomiast wiersze recytował Marcin Janos-Krawczyk.

- Dziękuję ślicznie.



ALEKSANDER SZUMAŃSKI

Gdy 18 kwietnia 2009 roku w pięknej warszawskiej sali teatralnej parku bieleńskiego zapowiedziałem Kingę Dobosz w piosence Mariana Hemara „Panna Mania gra na Mandolinie”, warszawska publiczność zareagowała spontanicznymi brawami. Brawa trwały tak długo, że biedna Kinga, nie dość, że stremowana, to w dodatku nie mogła odnaleźć mandoliny. I tak radośnie rozpoczęła się Warszawska odsłona III Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Lwowskiej i „Bałaku Lwowskiego”.

Wspaniała warszawska publiczność oczywiście na spektakl przybyła w nadkomplecie i zabrakło miejsca na sali, liczącej ponad 200 miejsc. Kinga Dobosz tak pięknie zagrała na odnalezionej wreszcie mandolinie, iż pannę Manię zmieniła na pannę Mariannę, ale okazało się, iż tak sobie życzył autor tekstu Marian Hemar, twierdząc w pierwszym wersie, iż „Panna Marianna jest bardzo muzykalna”.

Oczywiście, na samym wstępie zaznaczyłem tradycyjnie, iż we Lwowie muzyki śpiewały zawsze, a że Leopold semper fidelis, to przecież wszyscy wiedzą. A potem, potem z kolei ja stremowany, jak to zwykle bywa przed t a a a k a publicznością miałem zapowiedzieć uroczą i piękną Karolinę Janociak, która przy akompaniamencie Maestro Pawła Bieńkowskiego, stałego akompaniatora Mieczysława Święcickiego, miała zaśpiewać tym razem po polsku „placmuzyka” / „aj sy git” /, ale nie rozpoczęła, pomimo rozpaczliwego „klawiszowania” Pawła Bieńkowskiego.

Nie mogąc sobie poradzić z prostym przecież scenariuszem, zapowiedziałem... siebie, ale też nie wiedziałem z czym, etc.

Sytuację powitała wytworna warszawska publiczność szczerą wesołością, a potem, nie rozumiejąc dlaczego, brawami. Wpadkę uratował natychmiast niezastąpiony Wojciech Habela, który zaznaczył, że teraz wybieramy się wszyscy na piechotę do Lwowa z piosenką Wiktora Budzyńskiego „Wio na piechotę do Lwowa”, którą zaśpiewał z towarzyszeniem akompaniamentu Pawła Bieńkowskiego. Publiczność warszawska zareagowała natychmiast brawami na stojąco i bisami, ale do dzisiaj nie wiem na pewno, czy brawa dotyczyły piosenki Wiktora Budzyńskiego w wykonaniu Wojtka Habeli, czy wręcz znakomitej mojej dezorientacji w programie.

LWÓW W OBJĘCIACH WARSZAWY Z RUBINSTEINEM W TLE



Karol Wróblewski, organizator festiwalu, prezes Fundacji „Ocalenia kultury kresowej” powiedział: brawa były należne obu panom i Pawłowi Bieńkowskiemu. No tak, może, ale dlaczego bisowano wpadkę?

A później już ze swobodą zapowiedziałem piękną i młodziutką Karolinę Janociak w jej słynnym już „aj sy git” / po polsku „placmuzyka” / . Wcześniej „na piechotę do Lwowa” się nie wybrałem, tak byłem wpatrzony w panią Karolinę. Nawet moja żona Alina, zwykle w takich sytuacjach bezlitosna, dobrze mnie zrozumiała. Chyba jednak byłem w błędzie, ponieważ bolały ją nogi / moją żonę, nie Karolinę /.

Ale co się działo dalej na estradzie? Oj działo się wiele, gdy publiczności przypominałem, iż Lwów i Warszawa – dwa bohaterskie miasta, jako jedyne w kraju odznaczone zostały Krzyżem Virtuti Militari, Bohaterskie warszawskie dzieci, to dzieci, które poszły w bój z innym przeciw wrogiem, niż Orłęta Lwowskie. Ale czy był wśród bohaterów warszawskich rówieśnik Antosia Petrykiewicza, zresztą, jak dwa nasze miasta, również odznaczonego Krzyżem Virtuti Militari, tego nie wiem.

No i teraz była już prosta droga do konderskiej piosenki lwowskiej i tej warszawskiej, stanowiącej przeciw oręż do walki z okupantem hitlerowskim.

Przypomniałem również powszechnie znane teksty piosenek, śpiewane przez całą Warszawę w czasie okupacji hitlerowskiej np. „siekiera, motyka/pędzel, alas/przegrał wojnę głupi malarz /, /siekiera motyka/ bimber, szklanka/ W nocy nalot, w dzień łapanka/i inne.

Nadeszła oczekiwana pora na prezentację mistrza piosenki, zresztą nie tylko lwowskiej, Franciszka Makucha, solisty krakowskiej opery i operetki. Przed wejściem na estradę był stremowany/jak zresztą wszyscy/ i prosił: „Alek, nie mów nic o mnie, podaj tylko nazwisko”. Oczywiście miał rację, nazwisko przecież samo mówi, nie potrzebna więc oracja.

Nie stosując się jednak do decyzji pana Franciszka,

powtórzę więc to, co napisałem o nim w poprzedniej korespondencji z „III Festiwalu Piosenki Lwowskiej i „Bałaku Lwowskiego”, zamieszczonej w „Kurierze Galicyjskim”: „...sam mistrz piosenki, pieśniarz /o Lwowie/, tymczasowo śpiewający w Krakowie o Lwowie, solista opery i operetki w Krakowie Franciszek Makuch”.

Jak pan Franciszek zaśpiewał dwie obowiązkowe piosenki „Boston o Lwowie” Mariana Hemara i „Mój sen o Lwowie” Wanata i Jerzego Kopińskiego, to się dopiero rozkręcił kilkanaście piosenkami, zmianami głosu, ubrania, kapelusza i zapewne fryzury, wszystko jak leci, jak przystało na mistrza. A publiczność? Nie chciała go wypuścić ze sceny, podobnie zresztą jak przedtem Wojtka Habeli, który był we Lwowie na imieninach z Feliksem Konarskim i zaśpiewał: „...Inżynier...s” podpalił trzy firanki...” / „Party w Londynie” Feliksa Konarskiego” /, na czym najbardziej ucierpiałem ja w swoim gadulstwie z wpadkami /zaplanowanymi?/. Oczywiście, było należące mi się zadośćuczynienie, tym razem z łezką:

Na szczycie Kopca Unii Lubelskiej

Na szczycie kopca
Nikt mnie nie wita
Tylko biało-czerwona
Kirem spowita
I inne twarze
Rozpaczą obce
Lecz polska ziemia
I polskie kopce
I polski pejzaż
U progu stóp
I inna mowa
Ciernisty głóg
Tu były grudnie
Tu były maje
Wolności orlej
Bystre ruczaje
Tu była strzecha
Czeremchy pola
I zapach Wilna
I śpiew Podola
Tu była Polska
U stoku Lwów
Jak w tej piosence
Co chcesz to mów

A potem Karol Wróblewski ze swoim zespołem zagrał i zaśpiewał „Tylko we Lwowie” znamienitego duetu Henryka Warsa i Emanuela Schlechtera i powiedział:

„...nie ma piosenki bez poezji”. Wyznanie owo ośmieliło mnie znowu:

Matka biało-czerwona

Popatrz mamę na Łyczaków
Tam brzmi chór
czerwonych maków
Tam jest Polska u twych stóp
Tam jest kraj jedyne Lwów
Nie płacz mamę ja wnet wrócę
Lecz na chwilę odejść muszę
Nie płacz mamę w mej czerwieni
To Lwów tylko się zieleni
Lwów nasz żyje polski Rota
Nic że dzisiaj krwi golgota
Nic że dzisiaj stąpasz cieniem
Ja to z obrońcami zmienię
Nie płacz mamę na mą duszę
Ja na chwilę odejść muszę
By powrócić do twych stóp
I zobaczyć polski Lwów

Co było później? Wydaje się, że słusznie pojawił się po raz następny Wojciech Habela, aby wprowadzić publiczność w inny nastrój swobody estradowej, w krainę szmoncesu /jak to ostatnio bywa w zwyczajnym Wojciecha. Pożegnaliśmy więc na chwilę bałak, aby po raz kolejny wysłuchać skeczu, czy monologu, jak kto woli, artystycznie zatytułowanego „Rubinstein”. Oj, co to się nie działo na widowni, w momencie, gdy durny Icek dostał od taty po mordzie, za to, że nie idzie się uczyć gry na fortepianie. Rubinstein idzie mieć w banku sto tysięcy dolarów, auto szedł kupić za 50 tysięcy, a za jeden koncert to ma... I tato... ano buch następnie drugi raz lcka w mordę.

Gdy Icek szedł trzeci raz dostać w mordę za to, że może nie zostać Rubinsteinem, to ja przypominałem sobie ortodoksyjnego, pejsatego handlusa, który na „Kradakach” sprzedawał kolorowe pocztówki. Jedna przedstawiała brodatego Żyda, mającego z lewej pozar, z prawej zaś ryczącego lwa. Napis pod pocztówką w wybranym języku brzmiał: „Nysz ta hir, nysz ta hir”, co oznacza: ani tędy, ani tędy. Pocztówki sły jak woda, a ja dzisiaj myślę: znajdźcie mi goja, który tak potrafi handlować.

A kto wystąpił w Warszawie? Spieszę z informacją iż: zespół „Chawira” w składzie: Karol Wróblewski, Grzegorz Wróblewski, Stefan Czyż, Jerzy Skrejko oraz Wojciech Habela, Franciszek Makuch, Paweł Bieńkowski, Karolina Janociak, Kinga Dobosz, a także dziękujący Państwu za cierpliwość i wyrozumiałość Aleksander Szumański.

HASZKOWE MYŚLI

EUGENIUSZ NIEMIEC

Kurier Galicyjski w świątecznym numerze (nr 7/2009, str. 22-23) wydrukował artykuł pt. „Haszek i Szwejk w jednym stali domu”, przybliżający Czytelnikom postać i dzieło Jarosława Haszka, którego życiorysem można by obdzielić tuzin innych ludzi. Dziękuję Autorom (Tadeusz Zubiński i Jurij Smirnow) za przypomnienie nietuzinkowej



Jarosław Haszek w ostatnim roku życia

postaci światowej literatury, do której wszedł głównie za sprawą wykreowania dobrego wojaka Szwejka, który pozwala jego entuzjastom „...nosić ze sobą zawsze zdrowych myśli miszkę i raczyć się z niej smakiem filozofii czystej: na agresję, na podłość, arogancję, chciwość, na intrygę i wszelką cudzą niegodziwość, na chamstwo, na głupotę ta jest medycyna - niebieskich oczu usmiech zachować kretyna...” (cyt. za Mieczysławem Czuma). Poniżej proponuję przeglądnąć 25 myśli Jarosława Haszka, wybranych spośród 144 myśli pisarza, w przekładzie Antoniego Kroha. Nałóg alkoholowy, brak stabilizacji materialnej i birbancki tryb życia sprawiły, jak można mniemać, że Haszek zszedł z tego świata młodo, bo w 40 roku życia.

W ostatnich dwu latach życia pisał swe największe dzieło „Osudy dobrego wojaka Švejka za svtove války”. Śmierć pisarza (1923r.) przerwała pracę nad książką w połowie IV tomu. Wiele myśli i poglądów autora zachowało ponadczasowe przesłanie i aktualność do naszych czasów.

A oto niektóre wybrane myśli:

1. Wielkie czasy wymagają wielkich ludzi.
2. Gdyby wszyscy ludzie chcieli jak najlepiej, to by się raz dwa wzajemnie zagryzli.
3. Człowiek znajduje się niekiedy w takiej sytuacji, że zostaje mu jedynie nadzieja.
4. Rób co chcesz, ale mów o sobie zawsze tylko jak najlepiej.
5. Nie wstydzmy się przyznawać publicznie do swych zalet!
6. Wszyscy jesteśmy w ręku Boga, ale ja prócz tego byłem w rękach lekarzy.

7. Zastanówmy się: skąd wzięlibyśmy takie mnóstwo partii politycznych, gdyby Noe zapomniał zabrać ze sobą niektóre gatunki bydlatek?

8. Chwała poselska przemienie, mandat zniknie, ale pieniądze zostaną.

9. Każde dłaczego, ma swoje dlatego.

10. Wszystko się ułoży, ale najważniejsze, aby przed sądem zawsze mówić nieprawdę.

11. Za pół manierki wina i ćwierć litra rumu, ludzie będą się bić z kim popadnie.



Figura Szwejka w Sanoku

12. Diabli nadali tych cywilów. Czym większy inteligent, tym większy osioł.

13. Gdyby każdy był mądry, to w świecie byłoby tyle mądrości, że z tego wszystkiego człowiek kompletnie by zgłupiał.

14. W winie prawda! A Węgrzy tej prawdy szukają tak długo, aż spadną pod stół.

15. Kiedy człowiek leży w piernatach, przyjemnie mu się rozmyśla o nędzy swych bliźnich.

16. „Polityczny realizm, to realizm polityki”- oznacza, że Jan Herben, to Herben Jan.

17. Sporo jest Czechów, którzy by chętnie widzieli, że inni walczą o ich wolność.

18. Wilcy i psy wyją. Psom nie można się dziwić, bo przez kontakt z ludźmi stały się bardzo nerwowe.

19. Skoro już człowiek stał się łajdakiem, to nie powinien zbaczać z obranej drogi...

20. Czekają nas ogromna praca! Dlatego nie wolno nam się przecpać.

21. Istnieje dwójka uprzejmość: uprzejmość serca i uprzejmość manier.

22. Nie pomagaj, dopóki proszący sam może sobie poradzić!

23. Septimus Marcus, w obozie rzymskim stwierdził, że Archimedes zrobił na nim wrażenie człowieka, który do pięciu nie umie zliczyć.

24. To smutne, gdy ktoś sam o sobie musi twierdzić coś pięknego. Niemcy na przykład, twierdzą o sobie, że są narodem Goethego.

25. Stary Testament głosi, że kobieta została uczyniona z żebrza mężczyzny – i tym zdaniem wymachiwał zawsze Adam, gdy chciał, żeby mu Ewa ugotowała obiad.

Informacja o warunkach udziału w głosowaniu w obwodach głosowania, utworzonych za granicą w wyborach do Parlamentu Europejskiego, zarządzonych na dzień 7 czerwca 2009 r.

Zasady udziału w głosowaniu w wyborach do Parlamentu Europejskiego w Rzeczypospolitej Polskiej, w tym w obwodach głosowania utworzonych za granicą, określone są ustawą z dnia 23 stycznia 2004 r. Ordynacja Wyborcza do Parlamentu Europejskiego (Dz. U. Nr 25, poz. 219, z późn. zm.).

Głosowanie we Lwowskim Obwodzie Głosowania odbędzie się 7 czerwca 2009 r. (niedziela), w godzinach od 8.00 do 20.00 czasu miejscowego, w siedzibie Obwodowej Komisji Wyborczej we Lwowie, przy ul. Iwana Franki 110 (Konsulat Generalny RP).

Granice Lwowskiego Obwodu Głosowania obejmują obszar właściwości lwowskiego okręgu konsularnego, to jest obwody: lwowski, chmielnicki, czerniowiecki, iwano-frankowski, tarnopolski i zakarpacki.

Wyborcy, którzy stale zamieszkują lub przebywają czasowo na tym terenie, będą mogli głosować w Obwodowej Komisji Wyborczej we Lwowie.

Prawo udziału w głosowaniu (prawo wybierania) w wyborach do Parlamentu Europejskiego w Rzeczypospolitej Polskiej ma:

- **obywatel polski, który:**
 - najpóźniej w dniu głosowania kończy 18 lat,
 - nie został pozbawiony praw publicznych prawomocnym orzeczeniem sądu,
 - nie został ubezwłasnowolniony prawomocnym orzeczeniem sądu,
 - nie został pozbawiony praw wyborczych prawomocnym orzeczeniem Trybunału Stanu;
- **obywatel Unii Europejskiej nie będący obywatelem polskim, który:**
 - najpóźniej w dniu głosowania kończy 18 lat,
 - zgodnie z prawem, stale zamieszkuje w Polsce,
 - został ujęty w stałym rejestrze wyborców,
 - nie został pozbawiony praw wyborczych w wyborach do Parlamentu Europejskiego w państwie członkowskim UE, którego jest obywatelem.

Warunkiem udziału w głosowaniu jest wpisanie wyborcy do spisu wyborców. Można być wpisanym tylko do jednego spisu. Spis wyborców sporządza za granicą właściwy konsul.

Głosowanie na podstawie wniosku o wpisanie do spisu wyborców.

- **Wyborcy** – obywatele polscy **stale zamieszkali za granicą**, w celu wzięcia udziału w głosowaniu, **powinni złożyć do właściwego konsula wniosek o wpisanie do spisu wyborców w obwodzie utworzonym za granicą.**

- **Wyborcy** – obywatele polscy i obywatele Unii Europejskiej nie będący obywatelami polskimi, **stale zamieszkali w Polsce, a przebywający czasowo za granicą**, mogą zostać wpisani do spisu wyborców w obwodzie utworzonym za granicą – **po złożeniu do właściwego konsula wniosku o wpisanie do spisu wyborców** - pod warunkiem, że wcześniej zostali wpisani do rejestru wyborców w miejscu stałego zamieszkania w Polsce.

Wniosek o wpisanie do spisu wyborców w obwodzie utworzonym za granicą składa się ustnie, pisemnie, tele-

fonicznie (tel. 297-13-53), telegraficznie, telefaksem (faks nr: 260-29-38) lub pocztą elektroniczną (konsulat2@mail.lviv.ua). W zgłoszeniu podaje się: nazwisko i imiona, imię ojca, datę urodzenia, miejsce stałego zamieszkania, numer ważnego paszportu, miejsce i datę jego wydania. Obywatele Unii Europejskiej, nie będący obywatelami polskimi, mogą podać numer innego ważnego dokumentu, stwierdzającego tożsamość i muszą podać dodatkowo miejsce wpisania wyborcy do rejestru wyborców w Polsce.

Wniosek o wpisanie do spisu wyborców w obwodzie utworzonym za granicą **składa się do dnia 2 czerwca 2009 r. to jest najpóźniej w 5 dniu przed dniem wyborów.**

Głosowanie na podstawie zaświadczenia o prawie do głosowania

1. Wyborcy - obywatele polscy i obywatele Unii Europejskiej niebędący obywatelami polskimi, **stale zamieszkali w Polsce** i wpisani do stałego rejestru wyborców, zamierzający głosować za granicą, mogą otrzymać zaświadczenie o prawie do głosowania. Z zaświadczeniem takim można głosować w dowolnym obwodzie głosowania w Polsce, za granicą lub na polskim statku morskim.

Wniosek o wydanie zaświadczenia o prawie do głosowania składa się w urzędzie gminy w Polsce, w którym wyborca będzie ujęty w spisie wyborców, **najpóźniej w 2 dniu przed dniem wyborów, tj. do 5 czerwca 2009 r.**

Wyborca, któremu wydano zaświadczenie o prawie do głosowania, zostanie z urzędu wykreślony ze spisu wyborców w miejscu stałego zamieszkania.

Należy zwrócić szczególną uwagę, aby nie utracić zaświadczenia o prawie do głosowania. W przypadku jego utraty, niezależnie od przyczyny, nie będzie możliwe otrzymanie kolejnego zaświadczenia, ani wzięcie udziału w głosowaniu w obwodzie właściwym dla miejsca swego zamieszkania.

2. Wyborcy wpisani przez konsula do spisu wyborców, mogą otrzymać zaświadczenie o prawie do głosowania. Z zaświadczeniem takim można głosować w dowolnym obwodzie głosowania w kraju, za granicą lub na polskim statku morskim.

Wniosek o wydanie zaświadczenia składa się konsulowi, który sporządził spis wyborców, **najpóźniej w 2 dniu przed dniem wyborów, tj. do 5 czerwca 2009**

Wyborca, któremu wydano zaświadczenie o prawie do głosowania, zostanie z urzędu skreślony ze spisu wyborców sporządzonego przez konsula.

Należy zwrócić szczególną uwagę, aby nie utracić zaświadczenia o prawie do głosowania. W przypadku jego utraty, niezależnie od przyczyny, nie będzie możliwe otrzymanie kolejnego zaświadczenia, ani wzięcie udziału w głosowaniu w obwodzie, w którym uprzednio było się ujętym w spisie.

Niniejsza informacja została sporządzona w oparciu o informację Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 10.03.2009 r. o warunkach udziału w głosowaniu w obwodach głosowania utworzonych za granicą i na polskich statkach morskich, w wyborach do Parlamentu Europejskiego, zarządzonych na dzień 7 czerwca 2009 r.

Szczegółowe informacje oraz przepisy prawa, dotyczące wyborów do Parlamentu Europejskiego, są dostępne na stronie internetowej Państwowej Komisji Wyborczej: www.pkw.gov.pl

OBWIESZCZENIE O UTWORZENIU OBWODU GŁOSOWANIA NR 144

z siedzibą Obwodowej Komisji Wyborczej przy ul. Iwana Franki 110 we Lwowie, w wyborach do Parlamentu Europejskiego, wyznaczonych na dzień 7 czerwca 2009

Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie podaje do publicznej wiadomości, że został utworzony Obwód Głosowania nr 144 z siedzibą Obwodowej Komisji Wyborczej przy ul. Iwana Franki 110 we Lwowie, w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej.

Granice Obwodu Głosowania nr 144, obejmują obszar pozostający we właściwości lwowskiego okręgu konsularnego, to jest obwody: lwowski, chmielnicki, czerniowiecki, iwano-frankowski, tarnopolski i zakarpacki.

Głosowanie odbędzie się w dniu 7 czerwca (niedziela) 2009 r., w godzinach: 8.00 – 20.00 czasu miejscowego.

Podstawa prawna:

1. art. 43 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 23 stycznia 2004 r. Ordynacja wyborcza do Parlamentu Europejskiego (Dz. U. z 2004 r., nr 25, poz. 219 z późn. zmianami).

2. rozporządzenie Ministra Spraw Zagranicznych z dnia 7 maja 2009 r. w sprawie utworzenia obwodów głosowania dla obywateli polskich oraz obywateli Unii Europejskiej niebędących obywatelami polskimi stale zamieszkującymi w Rzeczypospolitej Polskiej przebywających za granicą (Dziennik Ustaw z dnia 8 czerwca 2009 r., nr 70, poz. 608).

CHARKÓW – WSCHODNIA STOLICA UKRAINY



KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

To prawie dwumilionowe miasto obecnie stanowi poważną konkurencję stolicy Galicji w przygotowaniach do Euro-2012. We Lwowie jeszcze nie widać nawet fundamentów nowego stadionu, a w Charkowie już układają trawnik i każdy przeciętny mieszkaniec miasta stara się przekonać gości, że właśnie tu będą mecze drużyn piłkarzy naszego kontynentu. Przejedźmy 1050 km na wschód od redakcji „Kuriera” - i trafimy w inny świat. Charków - to całkowity kontrast Lwowa: szerokie ulice, pozbawione korków, największy w Europie plac z pomnikiem Lenina, stalinowska zabudowa urbanistyczna, język rosyjski oraz zachowany wśród ludzi duch epoki sowieckiej. Charków był trzecim centrum naukowym i przemysłowym ZSRR po Moskwie i Leningradzie (Sankt-Petersburg), nadal pozostaje jednym z największych ośrodków przemysłowych i kulturalno-naukowych niepodległej Ukrainy. Przejedźając wielokilometrowymi ulicami, widzimy czynne potężne zakłady przemysłu maszynowego, chemicznego, budowy środków transportu. Produkcją tu m.in. współczesne czołgi i samoloty. Na ulicach i placach oraz w metrze jest dużo młodzieży studenckiej, także obcokrajowców, zwłaszcza z Afryki. Dawnych zabytków nie ma, zachowały się jedynie nieliczne kamienice sprzed rewolucji bolszewickiej. Jest kilka oryginalnych świątyń prawosławnych, synagoga i niedawno odnowiony kościół, który od 2002 roku jest katedrą Wniebowzięcia NMP Kościoła rzymskokatolickiego. Właśnie przede wszystkim tutaj można usłyszeć język polski, jak również spotkać miejscowych Polaków.

Polonusi slobodzkiej krainy

Charków został założony w roku 1655 przez Kozaków jako osada wojskowa. Został miastem o charakterze rosyjskim. W latach 1917-1934 Charków był stolicą Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, w latach 1921-1924 działało tu Poselstwo Rzeczypospolitej Polskiej, przemianowane w 1924 r. w



Konsulat Generalny RP w Charkowie.

Spółeczność polska Charkowa jest dziś bardzo zróżnicowana. Niedzielną Msza św. w języku polskim w Katedrze (jest też po rosyjsku i po ukraińsku) gromadzi najmniej wiernych. Wielu z nich dopiero się uczy rozmawiać i czytać po polsku, poszukuje swych korzeni. Potwierdza to też pani z biblioteki przy kościele: „Mamy sporo lektur w języku polskim, są polskie czasopisma,



lecz większość czyta po rosyjsku”.

Doktor Stanisław Elis, dyrektor Domu Polskiego w Charkowie mówi, że ma pochodzenie angielsko-polskie. Ze strony ojca dostało mu się nazwisko Elis. Babcia pochodziła z okolic Krakowa. Losy szlacheckich przodków jego współrozmówcy oraz jego życiorys zasługują na oddzielny artykuł. Opowiada, że początki polskości na wschodnich terenach Ukrainy sięgają wieku XV. Dalej odbywało się przesiedlenie drobnej szlachty polskiej i włościan na niezagospodarowane tereny tak zwanej Ukrainy Slobodzkiej Rzeczypospolitej. Druga fala przesiedleń przypada na XVIII-XIX w. i składa się z włościan i robotników, ściąganych przez wielkich obszarników i kapitalistów. Wielu Polaków trafiło do Charkowa po Powstaniu Kościuszkowskim, gdy za udział powstaniu rząd carski Katarzyny II wysyłał szlachtę polską na te obszary Ukrainy. Według przeprowadzonych badań naukowych, potomkowie zesłańców zachowali świadomość swego pochodzenia, natomiast większość jest wyznania prawosławnego i posługuje się językiem rosyjskim. Wielu Polaków stopiło się z miejscową spo-



Doktor Stanisław Elis

rejonie Starobieszów. Rodzice moi byli wysłani z obwodu chmielnickiego, powiatu Połonne, z Tadeuszpola do Jakucji. Dziadek zmarł, a babcia, Helena Borusiewicz i troje dzieci - mój ojciec Bolesław, jego bracia Mieczysław i Stefan zostali zesłani na Syberię. Potem przyjechali do Donbasu. Moja mamusia jest z rodziny Piasoczyńskich. Po ukończeniu szkoły pojechałam studiować do Charkowa. Wtedy zaczęłam uczyć się języka polskiego. Jestem z wykształcenia ekonomistką. Nie ukrywałam, że jestem Polką, dlatego



Józefa Czernijenko

na początku lat 90. zaproponowano mi wstąpić do Towarzystwa przyjaźni ukraińsko-polskiej. Stowarzyszenie Kulturalne Polaków działa tu od 1991 roku. Na początku było nas około 30 osób, przeważnie w starszym wieku. Wtedy nasze dzieci po raz pierwszy odwiedziły Polskę. Potem został zorganizowany zespół „Jaskółki”. Po kilku latach liczba członków Towarzystwa wzrosła dziesięciokrotnie. Przyjeżdżają tu Polacy - do pracy czy na studia - z różnych terenów Ukrainy. Mamy dużo młodzieży, przeważnie są to osoby pochodzenia niepolskiego. Są to Gruzini, Ormianie, Rosjanie, Ukraińcy, Żydzi ... Na zajęcia z języka polskiego przychodzi 120 studentów. Mamy nauczycielkę z Polski, jest to Katarzyna Bonk. W tym roku mamy 10 rocznicę naszej gazety „Polonia Charkowa” oraz obchodzimy 5 rocznicę euroklubu młodzieżowego, który ma kilka oddziałów w obwodzie charkowskim. Jest zaprzyjaźniony z młodzieżą z Poznania”. Pani Józefa redaguje wspomnianą gazetę.

Ludzie ulicy

W wyznaczonych dniach w godzinach porannych przy Katedrze rzymskokatolickiej gromadzi się lud ubogi. Stoją w długiej kolejce, by otrzymać talerz zupy i opatrunek. Widziałem, jak trzy orionistki: s. Samuela, s. Sylwia i s. Renata przez ponad dwie godziny rozdawały jedzenie, pomagały chorym, rozmawiały z tymi ludźmi. „Siostry orionistki pracują w Charkowie już 13 rok - powiedziała „Kurierowi” s. Samuela. - Przyjechałyśmy tutaj do pracy na zaproszenie księży marianów. Od początku działamy w dwu kierunkach: opiekujemy się bezdomnymi dorosłymi oraz dziećmi ulicy.



Najpierw poproszono nas o pomoc, współpracę w noclegowni miejskiej, która obecnie nie istnieje i już jest rozwiązana. To była jedyna noclegownia na cały Charków, choć to jest miasto prawie dwumilionowe. Chodziło nie o to, że mieli, co jeść. Dla nich był to przede wszystkim kontakt z nami. Przychodzili także tutaj. Co możemy dla nich zrobić? - Nie damy im domu, nie damy im pieniędzy. Możemy jedynie przyjąć ich, jak ludzi. Nic więcej nie możemy dla nich zrobić, chleb sobie jakoś zdobędą. Nie mamy wpływu na to, że egzystują w takich warunkach. Szkoda, że nie ma w Charkowie organizacji, która by się zająła od podstaw ich problemami. Przypkre to, bo są środki na wiele innych rzeczy, natomiast status tych biednych bezdomnych ludzi jest nadal bardzo niski. Nie są nikomu potrzebni”.

Na moje pytanie, kto wspiera pracę sióstr, zakonnica powiedziała: „Prawdę mówiąc, same poszukujemy środków. Są kwesty w Polsce, jest pomoc, świadczona w małym wymiarze przez osoby prywatne - naszych dobroczyńców”.

Ilu takich bezdomnych jest w Charkowie?

„Nikt nie wie - mówi s. Samuela. - Nikt nie chce przyznać się do problemu, jaki istnieje. Lepiej nie mówić, że są bezdomni i nie mówić, że jest problem. Wtedy nie trzeba środków. Mamy kilku wolontariuszy. Tutaj przychodzą nie tylko ludzie bezdomni, również ci, którzy mają dach nad głową, ale brak im środków na leczenie czy wyżywienie. Mamy ludzi, którzy latami przychodzą do nas na tzw. „opatrunki”. Przychodzi około 30 osób na opatrunki i ponad 60 osób - po wyżywienie. Koszty tego wszystkiego są ogromne i oni wiedzą, że wszystko drożeje. Ich nie stać na to, ażeby za każdym razem, idąc do przychodni, zabierać ze sobą bandaż, maść, wszystko, co jest do tego potrzebne oraz pieniądze, żeby pielęgniarka zrobiła opatrunek. Właśnie dlatego przychodzą tutaj do nas. Przychodzą też ludzie, którym nie starcza na jedzenie, jedzą tu zupę. My mówimy ogólnie „bezdomni”, ale to są ludzie potrzebujący”.

Polska zakonnica dodaje, że drugi kierunek pracy orionistek w Charkowie - to praca z dziećmi ulicy. S. Samuela wspomina: „Początki były takie, że trzeba było zdobyć zaufanie dzieci porzuconych, które są w metrze. One przyjechały do Charkowa szukać lepszego życia. Przeszły przez toksykomanie, narkomanie, prostytutkę dziecięcą, spały w studzienkach kanalizacyjnych. Początki były bardzo trudne. Żebyśmy mogły zdobyć ich zaufanie, dzieci musiały uwierzyć, że nie oddamy ich w ręce milicji. Od tego się zaczęło. Najpierw karmiliśmy je przy metrze, potem przychodziły tutaj, a ostatnio, od dwóch lat, Fundacja de Pol finansuje wyżywienie, jeździmy wieczorami do pięciu punktów żywieniowych, do których przychodzą dzieci, karmimy je”.

Siostry orionistki cieszą się, że jest kilka osób, które zmieniły swoje życie: opuściły ulicę, założyły rodziny. „A więc czasami warto robić te małe, drobne gesty wobec nich, żeby coś zmienić w życiu tych ludzi - jest przekonana polska zakonnica. - Niektórzy przychodzili z więzienia. Kto przyjmie do pracy człowieka z więzienia? - Nikt. Przychodzili z ranami - wyleczyli się. Po jakimś czasie przychodzą, dziękują, opowiadają, że dostali pracę, już mają mieszkanie, założyli rodzinę. To są okrucy, to zaledwie mały procent tego, co my robimy, żeby to komuś służyło. Nie oczekuję więcej, niż to, co robimy tu od 13 lat w tych prowizorycznych warunkach”.

Od razu zauważyłem, że siostrą pomaga młodzież. Są to bardzo życzliwi i bardzo inteligentni chłopcy i dziewczęta.

„Od początku zaczęliśmy z wolontariatem - mówi s. Samuela. - Młodzi najlepiej znali miasto, oni pokazywali nam miejsca, gdzie jest młodzież bezdomna. Przychodzili tu robić opatrunki. Ta młodzież jest trochę zróżnicowana. Część jest z Ukrainy Zachodniej, wierząca. Część tutaj naszych z Charkowa, która przyszła i w tym zachwycie pierwszym poznaniem Pana Boga chciała zrobić coś wielkiego. Tej młodzieży już nie ma: rozjechała się, już się usamodzielnili. Są już ich następcy, przyprowadzają swoich kolegów i koleżanki. Nigdy jakoś specjalnie nie szukaliśmy młodzieży. Są samodzielnymi, jeden drugiemu pokazuje, jak robić opatrunki i dajemy im w tym wolną rękę”.

S. Samuela przedstawia mi młodzieńką blondyneczkę Wiktorię. Dziewczyna kończy 11 klasę. „Ta dziewczyna ma serce otwarte na tych biednych ludzi - podkreśla zakonnica. - Ci młodzi nie brzydzą się ludzi pijanych, brudnych, zawyszonych, mających nie wiadomo jakie infekcje wewnątrz organizmu. Nigdy nikt wśród nas nie zachorował, nie było w nas lęku o to. Pan Bóg nas chroni”.

(cdn.)

INGRES BISKUPA MARIANA BUCZKA

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

16 maja w Katedrze Wniebowzięcia Matki Bożej w Charkowie odbył się ingres nowego, drugiego już biskupa diecezji charkowsko-zaporoskiej - Mariana Buczka. Od 16 lipca 2007 był on koadiutorem tej jednostki kościelnej, istniejącej od siedmiu lat, a obecnie oficjalnie przejął za nią pełną odpowiedzialność od prawie 77-letniego biskupa Stanisława Padewskiego, który ustąpił z urzędu ze względu na wiek. Obaj są Polakami, pochodzą z Galicji, wcześniej pełnili posługę w Archidiecezji Lwowskiej.

W uroczystości wzięli udział m.in.: nuncjusz apostolski na Ukrainie abp Ivan Jurkovicz, metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki oraz sześciu biskupów rzymskokatolickich i dwóch greckokatolickich. Z Białorusi przybyli biskupi Władysław Blin z Witebska i Antoni Dziemianko z Mińska, a z Polski - bp Grzegorz Kaszak z Sosnowca. Obecni byli także wysłannicy Kościoła prawosławnego, Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego i niemieckiego Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego. Ponadto przybyli przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, władz obwodowych i miejskich Charkowa oraz liczni wierni. Wielka delegacja duchowieństwa i świeckich przyjechała ze Lwowa. Wielką odległość podolał autokar z polskimi pielgrzymami z ziemi lubaczowskiej, skąd pochodzi biskup Marian Buczek.

Na początku Mszy św. nowego ordynariusza przywitał w imieniu Ojca Świętego Benedykta XVI abp Jurkovicz. Został odczytany list gratulacyjny emerytowanego metropolity lwowskiego kardynała Mariana Jaworskiego, który napisał:

„Niezbądane są wyroki Boże. Opatrzność Boża tak zrzędziła, że powierzyła Księdzu Biskupowi Diecezji Charkowsko-Zaporoską. Trudne i odpowiedzialne zadanie. Po ludzku sądząc przekraczające ludzkie możliwości. A po Bożemu trzeba powiedzieć: wszystko mogę w tym, który mnie umacnia. - Na decyzję Ojca Świętego Benedykta XVI wyznaczając Ci posługę biskupa w Diecezji Charkowsko-Zaporoskiej bez wahania odpowiedział: oto jestem, idę, aby pełnić wolę Bożą. Ufam Temu, który mnie powołał.”

Drogi Księżu Biskupie! Ufam, że łaska stanu biskupiego będzie Ci stale towarzyszyć, „nie będzie próżna” i dzięki Twojej współpracy przyniesie obfite owoce dla ludzi szukających Boga i będzie wiarygodnym świadectwem składanym Chrystusowi - Najwyższemu Kapłanowi.

Niech Dobry Bóg hojnie błogosławi”.



Wprowadzenia bp. Mariana Buczka do Katedry dokonuje bp Stanisław Padewski (od lewej)

Msza święta dziękczynna za wszystkie łaski otrzymane przez diecezję i za nowego ordynariusza była sprawowana w dziewięciu językach (angielskim, hiszpańskim, łacińskim, polskim, rosyjskim, słowackim, ukraińskim, wietnamskim i włoskim). Charków jest miastem wielonarodowym.

W swojej homilii biskup Marian Buczek zaznaczył, że przez 70 lat na terenie dzisiejszej diecezji Charkowsko-Zaporoskiej nie było kapłana, kościoła i kaplicy. „Kapłani zostali wymordowani, świątynie zburzone lub zamienione na cele świeckie - przykładem jest ta Katedra - mówił bp Buczek. - Przyniesłem jednak cud za pośrednictwem Matki Boskiej Fatimskiej. Na gruzach systemu totalitarnego i bezbożnego powstały nowe niezależne i samodzielne państwa, które pozwoliły wierzącym oficjalnie modlić się i odzyskiwać świątynie”. Przypomniał, że po uzyskaniu niepodległości Ukrainy Sługa Boży Jan Paweł II mianował biskupów dla osieroconych diecezji, którzy posyłali kapłanów do wierznych. „Dzięki Waszej głębokiej wierze Kościół rozwinął się do dostatecznej liczby parafii na terenach Wschodniej Ukrainy, że mogła tu powstać odrębna diecezja rzymskokatolicka - powiedział bp Marian Buczek. - Dnia 4 maja 2002 r. Jan Paweł II bullą „Ad plenius prospiciendum” utworzył z terytorium diecezji kamieniecko-podolskiej i kijowsko-żytomierskiej nową diecezję charkowsko-zaporoską i mianował doświadczonego biskupa Stanisława Padewskiego OFM Cap. Bp Stanisław jako zaprawiony w trosce o Stado Boże rozpoczął energicznie organizować życie religijne i materialne tej misyjnej diecezji. Ustanawiał nowe parafie, tworzył wspólnoty zakonne, budował prowizoryczne kaplice oraz nowe kościoły. Nasza młoda diecezja obejmuje 7 obwodów w których mieszka 20 milionów ludzi, w tym 50 tysięcy rzymokatolików. Wywiązał się z tej trudnej i odpowiedzialnej

posługi, co widzimy dzisiaj, kiedy oddaje swoich wiernych w ręce nowego biskupa. Biskupie Stanisławie, niech Bóg Ci to policzy, bo my nie zawsze potrafimy docenić tego, co tu zrobiliś”.

Bp Marian Buczek wymienił ruchy i stowarzyszenia modlitewne, działające na terenie diecezji charkowsko-zaporoskiej: III Zakon św. Franciszka, Rodzinę Różańcową, Drogę Neokatechumenalną, Kościół Domowy oraz Ruch Rodzin Nazaretańskich, Legion Maryi, Krąg Biblijny. „Razem z moimi najbliższymi współpracownikami kapłanami, zakonnikami i siostrami zakonnymi będziemy dokładali starań, by katecheza dla dzieci i młodzieży oraz dorosłych pogłębiała wiarę - podkreślił biskup Buczek. - Poprzez nauczanie chcemy formować ludzi sumienia dla Kościoła i społeczeństwa, aby zbudować świat oparty na moralności chrześcijańskiej. Postaramy się rozbudować ruch pielgrzymkowy, dzięki któremu umacnia się wspólnota ludzi wierzących. Potrzeba nam nowych, ale świętych kapłanów i zakonników i zakonnic, dlatego wzorem św. arcybiskupa Józefa Bilczewskiego będziemy po każdej

mszy św. modlić się o powołania do Winnicy Pańskiej”.

Obok Katedry znajduje się plac, już przygotowany pod budowę domu biskupiego i parafialnego w Charkowie. Obecnie kapłani i biskup mieszkają w trudnych warunkach. Katecheza odbywa się w metalowych barakach budowlanych. Biblioteka, która mieści się w wieży Katedry ma charakter ekumeniczny. Wśród czytelników są przede wszystkim Polacy i wierni Kościoła rzymskokatolickiego również ludzie innych wyznań i różnej narodowości, mieszkańcy całego Charkowa.

„Misja Kościoła jest misją uniwersalną - powiedział w słowie gratulacyjnym ambasador RP na Ukrainie Jacek Kluczkowski. - Oczywiście, misja dyplomaty jest ograniczona, jest inna. Realizujemy inne zadania. Jednak to, co robi Kościół Katolicki na terenie Ukrainy, pomaga Ukrainie, pomaga także naszej dyplomatycznej pracy. Odbudowując wiarę, Kościół odbudowuje godność ludzką. Pomaga odbudowywać także i krzewić polskość na tej ziemi, za co chciałem serdecznie podziękować wszystkim biskupom rzymskokatolickim na terenie całej Ukrainy”.

Bp Marian Buczek urodził się 14 marca 1953 r. w Cieszanowie na terenie obecnej diecezji zamojsko-lubaczowskiej, a wówczas archidiecezji w Lubaczowie, obejmującej tę część archidiecezji lwowskiej, która po II wojnie światowej pozostała w granicach Polski. Święcenia kapłańskie przyjął 30 lat temu - 16 czerwca 1979 r. z rąk ówczesnego administratora apostolskiego w Lubaczowie bp. Mariana Rechowicza. Pracował następnie duszpastersko w swej rodzinnej diecezji, po czym na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. wyjechał do Lwowa, gdzie m.in. pomagał pierwszemu, mianowanemu po wojnie arcybiskupowi tego miasta - Marianowi Jaworskiemu w odbudowie struktur kościelnych. Przez wiele lat był jego sekretarzem i kanclerzem kurii Metropolitalnej. 4 maja

2002 r. Jan Paweł II mianował go biskupem pomocniczym Archidiecezji Lwowskiej (wraz z bp. Leonem Małym); sakrę biskup-elekt przyjął 20 czerwca tegoż roku. 16 lipca 2007 r. Benedykt XVI powołał go na stanowisko biskupa-koadiutora diecezji charkowsko-zaporoskiej. Urząd ten objął 19 marca br., a obecnie odbył uroczysty ingres do Katedry w Charkowie.

Powołana do życia 4 maja 2002 przez Jana Pawła II diecezja charkowsko-zaporoska jest terytorialnie największą katolicką jednostką kościelną na Ukrainie. Na obszarze ponad 196 tys. km kw. mieszka tam około 20 mln ludzi, z których ponad 61 tys. to katolicy. W 50 parafiach pracuje tam 19 księży diecezjalnych i 32 zakonnych. W seminarium przygotowuje się do kapłaństwa 10 kleryków.

BAR WZIĘTY... TYM RAZEM PRZEZ POLAKÓW

„Trzeba nam mocy,
byśmy ten Pański
dźwignęli świat...”

Juliusz Słowacki

ZBIGNIEW LEWIŃSKI

Ostatni dzień kwietnia 2009 r. Po dziewiętnastu godzinach uciążliwej jazdy jesteśmy w Barze na Podolu. Jesteśmy, bowiem w autokarze starachowickiego PKS-u znalazło się miejsce dla dziewcząt z Miejskiej Szkoły Tańca „MiM”, młodzieżowych chórów: „Cavatina” i „Portamento”, wokalnego zespołu Klubu Oficerów Rezerwy „Wiarusy”, dyrektorów Ogniska Plastycznego, dziennikarki „Tygodnika Starachowickiego”, kierownictwa Wydziału Promocji i Kultury Starostwa Powiatowego i... dla mnie. Jak co roku, przyjechaliśmy na obchody VIII Dni Kultury Polskiej.

Przed klasztorem sióstr benedyktynek, w którym zamieszkamy na czas pobytu w Barze, oczekują nas niewyspane (była wszak pierwsza w nocy), ale uśmiechnięte siostrzyczki zakonne oraz nasz niezawodny przyjaciel – p. Józef Kozłowski, członek zarządu Stowarzyszenia Polaków im. Konfederatów Barskich. Szybka kolacja, prysznic i... do łóżek.

Czasu na odpoczynek po podróży nie było za wiele, bo już o 8.30 trzeba być na śniadaniu w klasztornej refektarzu. O 10.00, w barskim Gimnazjum nr 2 uczestniczymy w uroczystości otwarcia Dni Kultury Polskiej. Jest nas nieco mniej, niż przed rokiem (kryzys?...), ale dostrzegamy na sali przyjaciół z Kwidzyna, partnerskiego miasta Baru. Wkrótce okaże się, że są oni współorganizatorami imprezy inauguracyjnej święto polskiej kultury nad rzeką Row.

Uroczystość otwiera pani Aniela Kloc – nowa, młoda, energiczna prezes Stowarzyszenia Polaków im. Konfederatów Barskich. W ciepłych, serdecznych słowach wita przybyłych gości z Macierzy. Jest wśród nich p. Janusz Lewandowski – wiceprzewodniczący Komisji Budżetowej Parlamentu Europejskiego w Brukseli, p. Jerzy Kozdroń – poseł na Sejm RP (z Kwidzyna), kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Kijowie, Konsul Generalny, p. Edward Dobrowolski, konsul ds. Polonijnych, p. Andrzej Słomski (w tym przypadku chyba stwierdzenie „gość honorowy” to jednak za mało. Pan konsul nie miał chwili wytchnienia: dziesiątki miejscowych Polaków co chwilę odrywały go od oglądania artystycznych występów



przybyłych z Polski i Ukrainy zespołów artystycznych. Cierpliwie wyjaśniał procedury ubiegania się o Kartę Polaka, doradzał jak wypełniać wnioski, jakie dokumenty do nich dołączyć, gdzie, kiedy i komu je doręczyć...)

W pierwszych, VIP-owskich rządach zasiedli przedstawiciele władz Kwidzyna i Starachowic, Baru i Winnicy, goście z Kijowa, ze Stowarzyszenia „Ukraina-Polska”, z organizacji i firm wspomagających działalność polskiej diaspory na Podolu.

Na scenie sali widowiskowej barskiego Gimnazjum nr 2 pojawiają się uczniowie Społecznego Gimnazjum i Liceum im. Noblistów Polskich z Kwidzyna. Wśród nich troje rówieśników z Ukrainy: Jana Miedwiediewa z Baru, Marianna Pawłyeczko i Dmitrij Jeroszenko z pobliskiego Chmielnika. Od roku, w ramach projektu edukacyjnego „Paderewski” uczą się w Kwidzynie, mieszkają w domach kwidzyńskich rodzin, a po maturze zamierzają podjąć studia na polskich uczelniach. (Po cichutku zastanawiam się, jak „podejść” starachowickie władze oświatowe, byśmy i w naszym mieście mogli wkrótce umożliwić naukę w liceach młodym barskim Polakom.)

Jak przystało na Rok Słowackiego, część artystyczna otwierająca VIII Dni Kultury Polskiej poświęcona jest postaci jednego z trzech narodowych wieszczów. Ze sceny płyną strofy kolejnych utworów: „Ballady” i „Testament mój”, fragmenty słynnych „Listów do Matki”... Na ekranie pojawiają się fotografie miejsc związanych z życiem i twórczością Poety, wśród nich – Baru. Obok estrady – niewielka, ale profesjonalnie przygotowana przez uczniów barskiego Gimnazjum nr 2, wystawa, prezentująca osobę Patrona Dni Kultury Polskiej.

Drugą część uroczystości przygotowali uczniowie ze szkoły w Wierchiwce, niewielkiej wiosce opodal Baru. (Wierchiwka słynie ze źródeł

wody mineralnej „Werchiwska”, leczącej dolegliwości wątroby). Tu języka polskiego uczą się piąto- i szóstoklasiści. Radzą sobie z nim doskonale, wszak lekcje polskiego odbywają się pięć razy w tygodniu. Ponadto, uczniowie pozostałych klas licznie uczestniczą w zajęciach fakultatywnych z języka i kultury polskiej. Ta część montażu słowno-muzycznego prezentowana jest jednak po ukraińsku. To dlatego, by widzowie nie znający mowy Słowackiego, także mogli się o nim jak najwięcej dowiedzieć. Uczniowie z Wierchiwki zorganizowali zgadującą, w której swojej wiedzy o Juliuszu Słowackim mogli sprawdzić rówieśnicy z Baru i Polski.

Niepostrzeżenie minęły dwie godziny spędzone w gościnnych murach Gimnazjum nr 2. Po akademii, na szkolnych korytarzach, w niewielkich grupkach długo trwały rozmowy polskich i ukraińskich uczniów. Ale „strawa duchowa” żołądków nie napelni, trzeba więc było szybko wrócić do klasztoru na obiad. O 15.00 rozpoczynały się przeglądy artystyczne zespołów, uczestniczących w imprezie. Potem próby do koncertu galowego, kolacja, spacer po urokliwych zakątkach Baru, odwiedziny u zaprzyjaźnionych polskich rodzin... (i w sklepach, no bo jakże wrócić do Polski bez „suwenirów” dla najbliższych i przyjaciół...?) I tak oto 1 Maja minął bez możliwości sfotografowania się pod pomnikiem Lenina (na co mieli ochotę niektórzy członkowie starachowickiej delegacji). Jeszcze niedawno stał przed Urzędem Miasta, ale przed kilku dniami został usunięty. Jednak „walka” z potężnym, żelbetonowym postumentem nie dającym się skruszyć nawet pneumatycznymi młotami, trwa nadal!

Poranek, 2 maja (Święto Flagi Narodowej RP i jednocześnie Dzień Polonii i Polaków za Granicą) powitał nas przejmującym chłodem. To trochę zaniepokoiło organizatorów, bowiem o 11.00 zapla-



nowany był korowód festiwalowy uczestników Dni Kultury Polskiej. Uczestnicy mieli zaprezentować się miastu w kostiumach scenicznych. I zadanie wykonali! Tyle, że na piękne kolorowe serdaki, kontusze, haftowane bluzki i sznury koralu trzeba było włożyć ciepłe kurtki. Ale i tak „szpan” był pełny, bo gdy tylko na chodniku pojawiła się większa grupa widzów, młodzi artyści rozpinali poły okryć i, ryzykując grypą, prezentowali śliczne stroje wzbudzając zachwyt, czasem nawet oklaski mieszkańców Baru.

Korowód zakończył się przed Domem Kultury. W jego wnętrzu, w głównym hallu dobiegał końca montaż wystawy prac starachowickiego Ogniska Plastycznego oraz materiałów promocyjnych Starostwa Powiatowego w tym mieście. Gdy uczestnicy imprezy weszli do budynku, wszystko było już gotowe. Rozpoczął się Koncert Galowy VIII Dni Kultury Polskiej w Barze. Na scenę weszła oficjalna delegacja z Polski z europoseł Januszem Lewandowskim na czele. Wraz z poseł na Sejm RP Jerzym Kozdroniem, obaj panowie wręczyli Prezesowi Stowarzyszenia Polaków w Barze im. Konfederatów Barskich, p. Anieli Kloc, reprint Konstytucji 3 Maja i kopię obrazu Jana Matejki pod tymże tytułem. Przy burzy oklasków Konsul Generalny RP, p. Edward Dobrowolski dokonał otwarcia uroczystości. Ognistego krakowiaka zaprezentowali młodzi tancerze z polonijnego zespołu „Malwy” z Hnywania k. Winnicy pod kierunkiem p. Wiktorii Karlauchowej.

Po chwili na estradzie zrobiło się niebiesko (od kostiumów) i patriotycznie (od piosenek), bo „Poleskie Sokółki” z Żytomierza potrafią swoim śpiewem wycisnąć z oczu słuchaczy niejedną łezkę. Cała sala śpiewała z nimi „Przybyli ułani pod okienko” i „Legiony”. „Duszeszczipa-

tielnyje” chwile przedłużyły „Wiarusy” – zespół wokalny starachowickiego Koła Oficerów Rezerwy. Dziarsko wmaszerowali na scenę w wojskowych mundurach, wzbudzając zachwyt niejednej białogłowy, siedzącej na widowni. Wszak „za mundurem – panny sznurem!” I znów cała sala podjęła „Marsz Polonia”. Oczywiście – na stojąco, bo tak się tę pieśń śpiewać powinno.

Marysia Kozłowska, dyplomantka konkursu recytatorskiego „Kresy-2008”, wrzuszając zadeklamowała wiersz Juliusza Słowackiego – „Książd Marek”, a jej koleżanki z zespołu „Młode liście” odśpiewały historyczny utwór „Nigdy z królami nie będziem w aliansach...”

Zmiana nastroju, bo na scenę wbiegają maluchy z Czerniowiec. To zespół taneczny „Kwiaty Bukowiny” w barwnych strojach huculskich. Podczas ich występu publiczność nie żałowała braw. Podobnie, jak wtedy, gdy na scenie pojawiły się śpiewające dzieciaki z Baru tworzące chórek „Podolskie kwiatki”.

I wreszcie przyszła pora na występ starachowickiego „MiM”-u. Tańczące dziewczęta zachwyciły widzów perfekcyjnym wykonaniem utworu „Mother”. Jeszcze nie umilkły owacje dla „MiM”-u, gdy na scenę wkroczyła 10-letnia Julia Łozińska, uczennica miejscowej szkoły muzycznej, wychowanka p. Ludmiły Chałabudy. Mała barczanka, dźwięcznym dziecięcym głosem zaśpiewała piosenkę „Śpiewam i tańczę”, a potem wraz z niewiele starszym kolegą, Andriejem Zasikiem zapowiedziała ognistego krakowiaka w wykonaniu dziecięcego folklorystycznego zespołu tanecznego „Podolski kwiat” z Koziatyń. Koziatyńskie dzieciaki rozbawiły publiczność humorystyczną piosenką „Miała baba koguta”, a ta wcale nie chciała dopuścić do tego, by zespół

zakończył swój występ. Po niemiłkających długo oklaskach, jednak „Podolski kwiat” zniknął za kulisami.

Kolejna chwila refleksji, bo oto na estradzie pojawia się zespół wokalny „Cavatina” ze Starachowic z utworami o charakterze religijnym i patriotycznym. Kolejne wejścia „MiM”-u i chóru dziewczęcego „Portamento” dopełniły prezentacji dorobku artystycznego mojego miasta.

„Kwiaty Bukowiny” znów pojawiają się na scenie. Tym razem w wiązance tańców karpackich i żywieckich.

Niespodzianka!!! Oczom widzów ukazuje się zespół wokalny „Elegia”. To pierwsza formacja artystyczna barskich Polaków założona i prowadzona przez długoletnią przewodniczącą Barskiego Stowarzyszenia Polaków, p. Małgorzatę Miedwiediewą. Przed dziesięcioma laty zespół, jako pierwszy ambasador kultury polskiej na Podolu wyjechał z występami do Polski. Dokąd? Oczywiście, do siostrzanego Kwidzyna! W zespole śpiewa obecnie pięć nauczycielek barskiej szkoły muzycznej, wśród nich pani Małgorzata. Na prośbę obecnego kierownika zespołu, pani dyrektor Barskiej Szkoły Muzycznej, zebrani na sali widzowie uczcili minutą ciszy zmarłych działaczy Stowarzyszenia Polaków w Barze oraz działaczy polonijnych z Kwidzyna, inicjatorów partnerstwa obu miast.

Krótką historię kontaktów partnerskich Baru i Kwidzyna przedstawiła p. Małgorzata Miedwiediewa. Na scenę zaproszona została delegacja Kwidzyna oraz obecna prezes Stowarzyszenia Polaków im. Konfederatów Barskich – p. Aniela Kloc. To w związku z dziesiątą rocznicą kontaktów obu grodów. Pani Prezes podarowała delegacji miasta

Kwidzyna album, dokumentujący 10-letnią współpracę. Z bardzo osobistymi, serdecznymi podziękowaniami dla władz miasta i kwidzyńskich rodzin, które przyjęły pod swój dach na czas nauki w Polsce dzieci naszych Rodaków z Podola wystąpiły: Jana Miedwiediewa, Marian-



na Pawłyczenko i Dmitrij Jeroszenko – 16-latkowie z Baru i Chmielnika uczące się w kwidzyńskim Społecznym Liceum im. Noblistów Polskich. Może i moje Starachowice zasłużą kiedyś na takie ciepłe wyrazy sympatii?...

Wyraźnie wzruszony wiceprezydent Kwidzyna z trudem znajdował słowa podziękowania młodemu barczanom. Zadeklarował kontynuację tej formy pomocy Rodakom ze Wschodu.

Szczególne wyrazy wdzięczności od władz Kwidzyna otrzymała p. Małgorzata Miedwiediewa. To ona, „barska siłaczka” - jak nazywam ją od czasu, gdy miałem przyjemność zetknąć się z Panią Małgosią po raz pierwszy, była inicjatorką współpracy obu miast.

W drugiej części koncertu wystąpiły po kolei: „MiM”, „Młode liście”, wokaliści z „Klubu Dobrej Piosenki” w Kwidzynie i działający przy Stowarzyszeniu Polaków w

Barze zespół wokalny „Podolski wizerunek”. W tym zespole śpiewa m.in. obecna prezes Stowarzyszenia, p. Aniela Kloc (także nauczycielki miejscowych szkół). W ogóle, Bar, to bardzo rozśpiewane i bogate w wokalne talenty miasto.

Najmłodszy uczestnik koncertu: Julia Łozińska i Andriej

Koncert galowy zakończony, ale to dopiero półmetek VIII Dni Kultury Polskiej w Barze. Po południu wszyscy uczestnicy spotykają się na pikniku integracyjnym w Ośrodku Rekreacyjno-Wypoczynkowym „Fortuna” w Mytkach. Pełna integracja: posłowie, konsulowie i władze

kalnych uczestników Dni. Podobnie, jak „służba ołtarza” i czytania liturgiczne.

Po nieco wcześniejszym obiedzie, przedstawiciele delegacji Kwidzyna, Starachowic i Baru pojechały na cmentarz, by złożyć wiązanki kwiatów spoczywającym tam Rodakom. Inni wybrali się na wycieczkę



Zasik wystąpili tym razem w roli konferansjerów. Zapowiedzieli oberka w wykonaniu zespołu „Małwy” z Hnywania.

Kolejne wzruszające chwile przeżyli widzowie, gdy Konsul Generalny, p. Edward Dobrowolski wręczał Karty Polaka dwudziestu mieszkańcom rejonu barskiego. Niekiedy bardzo sędziwym Polakom, dla których ten dokument jest potwierdzeniem ich wieloletnich zmagani o zachowanie polskiej tożsamości, religii i tradycji w rodzinie.

Nieubłaganie zbliżał się koniec koncertu. Najpierw podziękowania w imieniu Rodaków obdarowanych Kartą Polaka, potem wyrazy uznania dla organizatorów koncertu i wreszcie na scenie pojawia się Zespół Ukraińsko-Polskiego Folkloru „Jaskółki” z Kijowa. Solistka zespołu, p. Wiktoria Radik intonuje piosenkę „Płynie Wisła, płynie”. Śpiewa, oczywiście, cała sala!

polskich miast, uczestniczących w pikniku przyjechali do Mytek „w cywilu”, bez krawatów. Śpiewy, piosny, „długie Polaków rozmowy”, trwają do późnego wieczora. Nawet komary zrozumiały „powagę chwili” i pochowały się gdzieś w lesie. I nie wiadomo, kto głośnie śpiewał: „Poleskie sokoły”, „Wiarusy”, czy cała reszta rozbawionej młodszej i starszej publiki. Było fajnie. Naprawdę!!!

Niedziela, 3 Maja, Święto Konstytucji Rzeczypospolitej i Święto Matki Bożej-Królowej Polski nie mogła rozpocząć się inaczej, jak tylko uroczystą Mszą świętą w miejscowym kościele pw. św. Anny. Wcześniej jednak były występy chórów, uczestniczących w Dniach Kultury Polskiej i prelekcja „Kultura i religijność na Podolu” wygłoszona przez miejscowego księdza. Oprawa muzyczna nabożeństwa należała, oczywiście, do zespołów wo-

do Kamieńca Podolskiego. Wrócili pełni wrażeń, z setkami fotografii, z folderami i widokówkami i do późnej nocy dzielili się spostrzeżeniami z wyprawy do starej kresowej twierdzy.

W poniedziałek, po wczesnym śniadanku, pożegnaliśmy gościnny Bar i, co sił w silniku naszego „Mercedesa” popędziliśmy do Lwowa. Tam, w tempie błyskawicznym (3,5 godz.) „zaliczyliśmy”: Cmentarz Łyczakowski, Cmentarz Orłat Lwowskich, Stare Miasto z Katedrą, Operę Lwowską, pomnik Adama Mickiewicza i kilka innych historycznych obiektów, związanych z naszym dziedzictwem narodowym. Nad ranem byliśmy już w Starachowicach i zaczynamy odliczać dni do rewizyty barskich Przyjaciół, która nastąpi we wrześniu, podczas obchodów Dni Starachowic.

KG

OLIMPIADA LITERATURY I JĘZYKA POLSKIEGO

ELŻBIETA LEWAK

W dniach 14 – 18 kwietnia w Konstancinie odbył się finał Olimpiady Literatury i Języka Polskiego. Był to już ostatni, ogólnopolski etap, w którym wzięły udział Julia Krawiec, Gabriela Kuc oraz niżej podpisana. Wszystkie trzy jesteśmy uczennicami Szkoły Średniej nr 10 we Lwowie.

Każda z nas opracowała jeden temat z literatury i jeden z językoznawstwa. Korzystałyśmy w trakcie przygotowań z wielu prac naukowych, podręczników oraz słowników. Nasza praca została uwieńczona sukcesem – wszystkie trzy zdobyłyśmy prawo do studiowania na

dowolnej uczelni w Polsce! Ileż radości i satysfakcji! Tyle lat nauki i kształcenia pod czułym okiem pedagogów przyniosły oczekiwane plony!

W imieniu naszej trójki chcę podziękować pani Reginie Lebień, która zaopiekowała się nami podczas wyjazdu do Konstancina. Szczególnie dziękuję w imieniu własnym i Juli Krawiec panu Czesławowi Migdałowi oraz w imieniu Gabrysi Kuc - pani Renacie Jakobsze, którzy od piątej klasy wzbudzali w nas miłość do języka ojczystego oraz dumę z takiego skarbu literackiego naszego Narodu! Nie mogę zapomnieć o mojej pierwszej nauczycielce - pani Irenie

Słobodianej, która uczyła mnie pisowni, umiejętności wyrażania się i rozwijała moją dziecięcą fantazję. Zawsze służyła nam pomocą: także pani Maria Iwanowa: wypożyczała książki, udzielała rad i, co najważniejsze, wspierała na duchu. Ale nie mogłam nie wspomnieć tu o Niej - mojej Mamie - Lubie Lewak, która nauczyła mnie pierwszych słów, wpoila w serce dumę z bycia Polką, które tak wiele znaczy i wiele kosztuje. Przecież właśnie Rodzice nauczyli mnie szacunku do wiary, języka, książek oraz nauczyli wytrwałości na drodze do osiągnięcia wymarzonego celu.

A więc jesteśmy studentkami. Udowodniłyśmy sobie,

że czytając i kształcąc się, wytrwale pracując można zdobywać szczyty. Świat potrzebuje czytanych, wykształconych ludzi. My, młodzież, musimy sprostać czasem w zbyt młodym wieku wszystkim wymaganiom dorosłego życia... Ale nawet, gdy się coś nie udaje - próbujemy znowu, wciąż i nieustannie. W końcu przecież musi się kiedyś udać!

Już kończę szkołę. Były to wspaniałe lata! Poznałam wspaniałych ludzi, miałam najlepszych na całym świecie Pedagogów i najroztropniejszą Panią Dyrektorkę - panią Martę Markuniną.

Ta olimpiada była dla mnie i dla moich koleżanek, Gabrysi Kuc i Juli Krawiec,

wielkim sukcesem. Zdobyłyśmy przecież pierwsze miejsca spośród uczestników spoza granic Polski, a więc z Ukrainy, Litwy, Białorusi, Słowacji i Węgier. Dużo się nauczyłyśmy, rozwijałyśmy nasze talenty w szkole, co przyniosło oczekiwane i wymarzone skutki. Rozpocznemy z Julią Krawiec w tym roku studia polonistyczne, Gabrysią Kuc ma już je zagwarantowane - choć maturę zdaje w przyszłym roku. Rozpoczynamy kolejną przygodę w naszym życiu!

Bardzo trafnie napisał kiedyś Andre Liege: „Ludzie są jak kwiaty: stworzeni do tego, aby się rozwijać”.

KG

Z SYLWESTREM CHRUSZCZEM O UNII EUROPEJSKIEJ, UKRAINIE I O LWOWIE

Poniżej zamieszczamy fragmenty rozmowy z **Sylwestrem Chruszczem - polskim posłem do Parlamentu Europejskiego bieżącej kadencji**, architektem z zawodu, podczas jego wizyty w naszej redakcji we Lwowie. Ze strony redakcji w rozmowie uczestniczyli: **Maria Basza, Irena Masalska, Jurij Smirnow i Marcin Romer.**

- Panie pośle, skąd Pana zainteresowanie Lwowem, Kresami? Jaki jest cel Pana wizyty na Ukrainie?

- To wizyta prywatna. Mieszkam w Szczecinie. Nasza rodzina pochodzi spod Tarnopola, z Hałuszczyniec w powiecie Skałat. Jako trzecie pokolenie, szukamy swoich korzeni. Niemcy podnoszą dumnie głowę i twierdzą, że Szczecin i Wrocław – to miasta niemieckie, a my jesteśmy ze Wschodu. Człowiek powinien sobie uświadomić: kim jestem, skąd przyszedłem, jaka jest moja tożsamość?

Dwa lata temu przyjechałem do Hałuszczyniec po raz pierwszy, nie znając tej wsi ani tamtych ludzi. Po prostu wsiadłem w samochód i pojechałem. Okazało się, że na cmentarzu są nasze groby, nie odnawiane od 30-40 lat. Wczoraj odnawialiśmy te groby przez cały dzień, postawiliśmy krzyże, ksiądz je poświęcił. Dzisiaj przyjechaliśmy do Lwowa. Kto raz tu przyjedzie, ten będzie wracał całe życie. Dla mnie nieznaną Lwowa była poważną luką w wiedzy o architekturze. Brat

W Polsce państwo wspiera mniejszości narodowe, Kościoły. Przestrzeganie praw mniejszości narodowych jest wypisane na sztandarach Unii Europejskiej. Nie wyobrażam sobie, żeby było inaczej.

pisze artykuł o generale Rozwadowskim, zależy mi, żeby złożyć kwiaty na grobie generała. Koniecznie musimy zobaczyć lwowski dworzec kolejowy. Brat mojej babci był przed wojną szefem Kolei Lwowskich, więc koniecznie muszę być na tym dworcu. Zarazam Lwowem moją rodzinę. Żona nie mogła przyjechać, bo nasza córeczka ma zaledwie 4 miesiące, ale cały czas do mnie dzwoni i się dopytuje. Kiedy małżeństwu rodzi się dziecko, dopiero wtedy się rozumie, jaka to ważna część życia. Tak i ze Lwowem – dopóki się go nie odwiedzi, życie jest inne. Mojej żonie zależy, żebyśmy mieli w domu część Lwowa choćby w widoczkach czy obrazach.

W Parlamencie Europejskim było ostatnio bardzo



Sylwester Chruszcz

dużo debat nt. Ukrainy i akcesji Ukrainy do Unii Europejskiej. Wiadomo, że każdy z nas miał jakąś historię rodziny, związaną z Kresami. W tych debatach występowali również Polacy. Ich wiedza o Ukrainie nie była i nie jest studyjna, wyuczona, a często wyniesiona z domu. Dużo mówiło się na temat integracji europejskiej Ukrainy; w którym kierunku powinna iść.

- Jakich argumentów posłowie używali?

- Użyję dużego uogólnienia. Wielu posłów było bardzo za Ukrainą w Unii Europejskiej. Po tym konflikcie, związanym z gazem, po konfliktach, związanych z wyborami, po tym, co się działo ostatnio w Werchownej Radzie, widzę, że powstał duży dystans. Ukraina dała sygnał, że nie jest w zgodzie ze wszystkimi sąsiadami. Nie może zaistnieć taka sytuacja, żeby Rosja – kiedykolwiek – była wrogiem Europy. Jesteśmy niedaleko siebie. Z Warszawy bliżej do Moskwy, niż do Madrytu. Niemcy, Francja, Włochy chcą współpracy z Rosją. Rosja także przesuwa się w Unii Europejskiej na inną pozycję, przede wszystkim, mentalną.

Ukraina, oczywiście, powinna być w Unii Europejskiej, ponieważ jest elementem ro-

dziny europejskiej, ale bez skrajności. Jeśli ktokolwiek na Ukrainie, ale nie tylko, także w Europie, buduje pomniki ku czci byłych nazistów, jest to niedopuszczalne.

Te argumenty, składając się w całość, powodują, że czas bliższej współpracy Ukrainy z Unią Europejską nie będzie szybszy, będzie spowolniony albo stanie w miejscu.

- Od kilku lat istnieje Euroregion Karpaty, zostały podpisane porozumienia ukraińsko-polskie, ukraińsko-węgierskie, ukraińsko-słowackie. Czy udało się coś zrobić, żeby ten euroregion naprawdę żył, żeby nadchodziły konkretne inwestycje i projekty, które można by realizować w tym i przyszłym roku? Czy polscy posłowie do PE zrobili coś w tym kierunku?

- W interesie polskim jest mieć przyjaźniół wokół swoich granic. Wilno i Lwów są terenami, na których jesteśmy niejako przymuszeni do tego. Chodzi nie tylko o integrację geopolityczną i polityczną, ale też międzyludzką. Dobrze, że będziemy organizować EURO 2012. Chodzi mi tu o czynnik międzyludzki. Jadąc ze Szczecina do Krakowa, pokonałem tę trasę w parę godzin i nie zmęczyłem się. Od Krakowa do Przemyśla jest już dużo remontów, ale jakoś dojechałem. Widać, że jest tam robiona autostrada. Natomiast trasa, którą musiałem pokonać, jadąc z Przemyśla do Lwowa, była makabryczna. Poza tym ci milicjanci, którzy czekają na łapówkę... Polak to rozumie, a Niemiec by zawrócił

i uciekł. Dla nich łapówka czy szukanie dziury w całym są rzeczą niewyobrażalną. Jeśli zbudujemy razem drogę między Krakowem a Kijowem, będzie łatwe połączenie między nami, to się pojawią inwestorzy, firmy, które będą dawały np. reklamę do tutejszych mediów polskich. Nie widziałem tu TIR-ów, a przecież przez Polskę tych samochodów jeżdżą tysiące. Po drodze widziałem 10-15 wielkich ciężarówek, tyle w Polsce przyjeżdża do miasta powiatowego, żeby banany sprzedawać.

- Czy istnieje realna możliwość otrzymania środków na budowę tych właśnie dróg i nowych przejść granicznych – przy polskiej protekcji? Bez inwestycji z Zachodu to nie ruszy. Czy polscy posłowie do PE mogą w tej sprawie konkretnie pomóc?

- Wszyscy w Polsce są za bardzo szybką współpracą i jej aktywizacją. Inicjatywa w dużej mierze jest po stronie ukraińskiej. Wielu inwesto-

tu nie zginęły. Bardzo często mamy do czynienia z przysłowiowym „ostatnim dzwonkiem”, kiedy można uratować cokolwiek.

- W czasach komunizmu, przez 60 lat, w Polsce nie mówiło się dosłownie nic o Lwowie i o Wilnie. Lwów był za żelazną kurtyną, nie było programów, nie było książek. Po 1989 r. zaczęła odzywać tożsamość wspólnoty. Dwa lata temu było tu „Lato z Radiem”. Była to wspaniała robota! W ubiegłym roku w dniu Wszystkich Świętych pokazywano w TVP Cmentarz Łyczakowski i Rossę w Wilnie. Pomyślałem, że musimy tu być, żeby tu przyjeżdżały nasze dzieci.

- Wróciłem niedawno z Krakowa, z konferencji, poświęconej setnej rocznicy śmierci Wojciecha Dżieduszycy. Jego grób w Jezupolu, gdzie został pochowany, jest zbezczeszczone, płyta rozbita, kościół stoi w ruinie. Na razie nikt nie może zrobić. Niszczenie

Jestem chyba jednym z waszych najwierniejszych czytelników – powiedział poseł Sylwester Chruszcz – podczas swojej wizyty w naszej lwowskiej redakcji. W sierpniu 2007 roku, podczas swojej wizyty we Lwowie, kupiłem w kiosku polską gazetę Kurier Galicyjski. To był numer 1. Od tego czasu jestem jej czytelnikiem. Polecam ją też na mojej stronie internetowej.

rów na Ukrainie mówi, że jest nieprzejrzyste prawo, że boją się inwestować. Dziś w Europie są biedniejsze okręgi, niż województwa w Polsce. Kiedyś Polska była w roli biedniejszego kuzyna, do nas szły pieniądze. Dzisiaj np. w Hiszpanii są takie okręgi, w których dotąd jeździ się na osiołku. Musimy pomóc na południu Włoch, gdzie jest duża bieda i przestępczość. Europa nie jest dobrym wujaszkiem, który rozdaje pieniądze. Rozumiem, że to jest nasza słowiańska mentalność, naiwność. W Polsce łatwo poznać lwowiaka – jak ktoś jest żartownisiem i figlarzem – to pewnie ma korzenie stąd. Polak z poznańskiego jest chłodnym pragmatykiem, realistą, liczy pieniądze. Jako architekt projektowałem stacje benzynowe. Kiedy robiłem to w Poznaniu, miałem określony budżet i termin. W Rzeszowie czy Białymstoku po prostu chciano ze mną rozmawiać, np. o rodzinie. Tacy jesteśmy.

- Jak, Pana zdaniem, można pozyskać środki na odbudowę Lwowa, kościołów, żeby zabytki kultury polskiej

pomnik Artura Grottgera na Cmentarzu Łyczakowskim. Uważam, że o to powinni się martwić przede wszystkim Polacy, a nie Ukraińcy, mieszkający dookoła Jezupola. Polacy powinni przyznać fundusze na odnowienie tych zabytków. To jest kultura polska. Polacy robią dla siebie, a nie dla Ukrainy czy nawet dla Unii.

- Kiedyś za pewne rzeczy można było pójść do więzienia, np. za mówienie o tym, że początek polskiej piłki nożnej był we Lwowie. W Szczecinie działała „Pogoń Szczecin”. Nazwa wzięta ze Lwowa – „Pogoń Lwów”. Myślę, że teraz, kiedy jest już wiadomo, co znaczy Lwów, mówiąc tak po poznańsku „szybciej fundusze pójda”. Kiedy się spotykam z poznanakami, nie mówią o kulturze i idei, tylko o tym, jaki to jest budżet.

- Czy Pan będzie kandydował w najbliższych wyborach do Parlamentu Europejskiego?

- Nie będę – z czysto ludzkich powodów. Praca w Europarlamencie jest skrajnie

wyczerpująca w wymiarze rodzinnym. Przez ostatnie pięć lat mnie faktycznie nie było w domu. Do Europarlamentu trzeba jeździć do Brukseli. Muszę zadbać o rodzinę. Myślę też, że jeszcze na mnie przyjdzie czas. Trzeba znaleźć też dystans do polityki i poczekać na dobry moment. Oczywiście, teraz mam już bardzo duże doświadczenie i wiedzę, która będzie procentowała w przyszłości.

- Kto, według Pana, powinien znaleźć się w Parlamencie Europejskim?

- Wszystkie opcje polityczne – od lewicy do prawicy. Powinni to być ludzie, którzy mają kręgosłup taki, żeby dobrze tam dbać o polskie interesy. Nie muszą to być ambasadorzy Polski, powinny to być osoby, które dobrze będą wprowadzały do Polski nie tylko inwestycje, ale także inne dobre rzeczy, związane z integracją europejską. Muszą dbać o to, żeby w Europie była świadomość, że Polacy zaczęli walkę z komunizmem i obalenie muru berlińskiego. Musi być mocne polskie lobby – od lewicy do prawicy – które będzie przekonywało, jak było naprawdę. Z drugiej strony, Unia – to nie grono dobrych wujków, którzy rozdają pieniądze. Trzeba tam mocno trzymać się, żeby jak największy strumień pieniędzy wrócił do kraju. Chodzi o mocne akcentowanie polskich spraw. Tak robili nasi posłowie w czasie zaborów.

Często mówi się też, że parlament Europejski – to emerytura polityczna, dla tych, którzy nie znaleźli sobie miejsca w Polsce czy Czechach. Ponad 80% prawa, stanowionego w Polsce, pochodzi z Brukseli. Tam zapadają uchwały i zarządzenia, które my musimy wprowadzić. Polskie prawo, które my stanowimy, musi być zgodne z prawem unijnym. To nie jest zabawa w politykę.

- Czy Parlament Europejski obecnej kadencji jest lewicowy bądź prawicowy? Kto może wygrać nowe wybory? Jaka opcja, jaka siła?

- To też jest pytanie, w którym kierunku idzie Unia Europejska czy też generalnie Europa. To, co dla nas, Polaków, chrześcijan, jest naturalne, wyniesione z domu, w Europie już nie jest takie oczywiste. Zorganizowaliśmy w parlamencie polskim wystawę nt. dzieci. Pokazaliśmy je na zdjęciach w różnych sytuacjach. Była też tablica o dzieciach w Oświęcimiu i dzieciach na Bałkanach. Nikt w Polsce tej wystawy nawet nie zauważył, przecież to jest naturalne, wspaniałe, ciepłe. Kiedy tę samą wystawę pokazaliśmy w Europarlamentcie, zarzucono nam faszyzm. Zdaniem wielu posłanek socjalistycznych była to wystawa przeciwko aborcji. To mówi o tym, w którym miejscu znajduje się Europa. Teraz rodzi

się tam bardzo mało dzieci, odchodzi się od Kościoła. Z drugiej strony, widoczna jest inwazja islamu – w Brukseli, Paryżu, Londynie powstają meczety. Europa się starzeje. Przemysł europejski zaczyna być przestarzały. Do przodu idą Chiny, Indie, Brazylia, Japonia. Ameryka jest bardzo mocna, Rosja się już pokazała. Europa dusi się. Europa socjalna, która dbała o pra-

Powinna ona bardziej dbać o interesy gospodarcze, a nie polityczne. Wątpię, czy żołnierz armii francuskiej będzie dobrze dbał o granicę polską, wątpię, że moje dzieci, walcząc w armii Unii Europejskiej, będą dbały o niepodległość Szkocji czy Sycylii.

- Czy nie jest tak, że idea rządu europejskiego – to raczej koncepcja elit, a nie społeczeństwa?



cownika, Europa, która stała się wyjąłowana pod względem religijnym, będzie się dusiła, przechodziła kryzys. Te wybory wygrać raczej siły liberalne i lewicowe. To, co dla nas – Polaków i mieszkańców Europy Wschodniej – jest prawicowe czy konserwatywne, w Europie Zachodniej ociera się o nacjonalizm.

- Czy Parlament Europejski może ograniczyć państwa członkowskie, czy stanowi to mocne zagrożenie?

- Myślę, że jest odwrotnie, proces generalnie idzie w tym kierunku, żeby stworzyć silny

- Widać to po referendum. Tam, gdzie Unia Europejska pozwoliła na referendum – czy ma być konstytucja europejska, czy nie – biurokraci brukselscy przegrywają. Przegrali w bardzo liberalnej Holandii, gdzie dozwolone już było wszystko – eutanazja, aborcja, handel narkotykami... Holendrzy opowiedzieli się za swoim państwem. We Francji, zlaicyzowanej do cna, gdzie jest bardzo poważny problem demograficzny, opowiedziano się za tożsamością, a nie za byciem w przyszłym kołchozie europejskim. To samo w Ir-

pować z Ukrainą, z Rosją, Białorusią. Przykład Białorusi pokazuje, że Polska, która krzyczała, że Łukaszenko jest zły i nie da się z nim współpracować, musiała skorygować swą politykę. To jest dla dobra Białorusinów, a nie tylko Łukaszenki, ale także Unii Europejskiej. Działania w Gruzji przeciwko Rosji były niesłuszne. Polska powinna była pokazać, że dogada się

To u nas musi być lepiej". Nie mówię o innych krajach, o Ukrainie, o Serbii, która mówi, że jest w kolejce. Na razie duży strumień finansowy idzie z Unii Europejskiej do Polski. Gdy on się skończy kosztem np. Turcji, nie wiem, jak zareaguje większość posłów. Raczej nie podniesie ręki za taką akcesją, ponieważ powstanie u nas mniej dróg, oczyszczalni ścieków, będzie mniej inwestycji. Rosja stała się już imperium, wróciła do tej puli państw, które decydują o świecie. Omijanie pewnych spraw czy przemilczanie pewnych rzeczy nic nie da. Trwa jakiś proces, może być dzisiaj niekorzystny dla nas. Zrobmy konferencję naukową, gospodarczą. Zorganizujemy wspólnie jeden projekt, niech z dziesięciu udają się trzy, ale będą to trzy realne rzeczy.

- Czy różne partie polityczne są gotowe przemilczeć coś, o czymś głośniej nie mówić, oby tylko mieć z tego zyski polityczne i gospodarcze? Czy Turkom została ostro postawiona sprawa uznania ludobójstwa Ormian w I wojnie światowej jako podstawowy warunek jej akcesji do unii Europejskiej? Czy można pominąć 1,5 miliona zabitych w imię dzisiejszej korzyści politycznej?

- Trzeba przebaczać rzeczy, które się stały w przeszłości, trzeba iść do przodu. Trzeba też żyć w prawdzie i mówić o ludobójstwach, o tym, co się stało złego. Trzeba, bo to i tak wyjdzie w najmniej spodziewanym momencie. Parlament Francji potępił to ludobójstwo i tego się nie da przemilczeć. Armenia po raz pierwszy od wielu lat, chcąc dobrej współpracy z Azerbejdżanem, dogaduje się z Turcją. Były już spotkania premierów, prezydentów, wspólny mecz piłkarski. Powiedzmy o tym, co było złego, niech niezależni profesorowie to opiszą, wydajmy pewne książki – i pójdźmy dalej. Niemcy powiedzieli: „Nasi ojcowie byli zbrodniarzami. To, co się stało w czasie II wojny światowej – to my”. Mając tę wiedzę, rozmawiamy ze sobą w parlamencie europejskim. Oczywiście, są tam tendencje, na szczęście marginalne, które głoszą: „Ziemie polskie są nasze” czy „Nie było Oświęcimia”. Sami Niemcy to negują.

- Gdyby Ukraina weszła w bliższe relacje z Unią czy wprost do Unii, czy mogą być ze strony konkretnych Polaków roszczenia, dotyczące utraconego mienia, pieniędzy, domów we Lwowie i na Kresach? Czy Pan uważa, że ten etap już minął i ludność miejscowa we Lwowie czy Stanisławowie nie musi się obawiać, że tu zechcą wrócić Polacy i odebrać to, co teraz należy do Ukraińców? To pewnie taki sam problem, jak między Polską a Niemcami. ▷

Trzeba przebaczać rzeczy, które się stały w przeszłości, trzeba iść do przodu. Trzeba też żyć w prawdzie i mówić o ludobójstwach, o tym, co się stało złego. Trzeba, bo to i tak wyjdzie w najmniej spodziewanym momencie.

ząd brukselski z prezydentem Unii Europejskiej, premierem, wojskiem, zabrać państwu członkowskim walutę narodową, stworzyć jeden rząd. Chodzi o to, żeby władza została w regionach, a rola stolic zmalała do funkcji reprezentacyjnych. Nie podoba mi się to, uważam, że narody powinny stanowić o swojej przyszłości. My w swojej tradycji nie mamy regionalizacji. Najpierw jestem Polakiem, a potem – Ślązakiem, Małopolaninem etc. Owszem, w Katalonii istnieje duży poziom świadomości regionalnej, tam podkreślają, że w drugiej kolejności są Hiszpanami. To są małe wyjątki. Myślę, że w Polsce to nie powinno przejść. Powinniśmy iść w tym kierunku, żeby ograniczyć rolę polityczną Unii Europejskiej.

landii. Unia Europejska wydaje na promocje swych idei więcej środków, niż Coca Cola na swoją reklamę na całym świecie. Jest to projekt akademicki, wąskiej elity, która ma taki pomysł.

- Unia Europejska jest, oczywiście, bardzo korzystna dla wszystkich, jest swego rodzaju powrotem do źródeł, np. do wolnego handlu. Nie musimy tracić swojej tożsamości, z pewnością, różnice interesów zawsze będą. Czasami mam wątpliwości, czy istnieje coś takiego, jak „polityka wschodnia”. Interesem Polski jest Wschód, bo już go znamy, byliśmy tam. Brak naszej obecności grozi utratą sześćsetletniego dziedzictwa.

- Powinniśmy jasno deklorować, jak powinniśmy postę-

z Rosją i Ukrainą i że można się dogadać przez nią. Współpracując tylko z „pomarańczowymi” z Ukrainy zraziliśmy wobec siebie inną opcję polityczną, która dzisiaj idzie do góry. Może tak być, że po ostatnich wyborach nie będziemy mieli przyjaciół na Ukrainie. Powinniśmy mieć przyjaciół we wszystkich partiach. Nie wiem, czy pan Saakaszwili będzie jeszcze prezydentem Gruzji. Nie możemy współpracować z Gruzją? Nie jest w naszym interesie takie kierowanie polityką. Powinniśmy mieć wszędzie przyjaciół, przede wszystkim z nimi handlować. Owszem, akcentować pewne sprawy, robić, ile się da.

- Czy Pan w ogóle przestrzega realne kroki, żeby Ukraina weszła do rodziny europejskiej? Czy Europa jest podzielona na strefy interesów i Ukraina leży w strefie interesów Rosji? Czy na granicy polsko-ukraińskiej, czyli na granicy Unii Europejskiej będzie mur berliński? Czy można to jakoś przełamać?

- W najbliższym czasie tak się nie stanie ze względu na interesy państw Unii Europejskiej. Przy tym kryzysie Europa też się dusi, ma problemy. Jest olbrzymia fala bezrobocia. Gdyby Turcja miała być w Unii Europejskiej, musi być olbrzymie pole, które Unia Europejska musi wypełnić i pomóc, gdyż są tam zaniebane regiony, nie ma infrastruktury. Otwiera, z jednej strony, rynek pracy, z drugiej strony tworzą się problemy socjologiczne, gdzie i tak jest kryzys. Bułgaria i Rumunia powie: „Zaraz, my się na to nie zgadzamy, bo jeszcze nam nie pomogliście.

▷ -Tak, ale to Niemcy wywołały wojnę i to mocarstwa zwycięskie postanowiły wysiedlić Niemców. W dużej mierze Niemcy – SS i Gestapo – wysiedlało Niemców z ich domów, uciekając przed frontem wschodnim. Na mocy tych decyzji my, jako Polacy z Kresów, mieszkamy dziś na ziemiach zachodnich. Nie wyobrażam sobie, żeby przyszedł jakiś Niemiec i mówił, że jesteśmy gośćmi. My już nie mamy dokąd wracać, bo byśmy musieli przyjechać tu i zachować się tak samo. Mieszkam w Szczecinie, w domu poniemieckim, a przyjechalibyśmy z Hałuszczyniec. Może powstać efekt domina. Byłem jednym z tych europosłów, którzy byli przeciwni niepodległości Kosowa. Po raz pierwszy po wojnie w Europie zmieniły się granice. Węgry w Siedmiogrodzie czy Polacy na Wileńszczyźnie mogą powiedzieć w przyszłości: „My już jesteśmy w innym kraju – swoim”.

Własność jest świętą sprawą. Powinna być w prawowitych rękach. Dla mnie niezrozumiałe jest, dlaczego władze Lwowa nie chcą oddać kościoła św. Marii Magdaleny. W Polsce, gdyby była taka własność prawosławna czy inna – powinniśmy to zwrócić. Żydzi, którzy utracili synagogę, powinni ją odzyskać.

- Przed wojną było czynnych we Lwowie ponad 40 kościołów rzymskokatolickich, prawie żaden do rzymskich katolików nie wrócił. Dawano te świątynie baptytom etc., żeby tylko nie katolikom rzymskim.

-Ten temat nie ominie władz Lwowa. Nie wyobrażam sobie, żeby zostało pominięte prawo własności. Oczywiście, jest problem, jak wrócić własność prywatną. Wielu Polaków nie otrzymało swej własności, która była zagrabiona przez komunistów. W różnej formie ta własność zostaje oddana. Przed tym problemem stoi pół Europy Wschodniej – na przykład Bałkany i kraje nadbałtyckie.

- Jak Pan widzi rozwój sytuacji np. na Ukrainie, w Polsce, w Unii Europejskiej – w oparciu o to, co się dzisiaj dzieje. W jakim kierunku, według Pana, powinna pójść polska polityka wschodnia i polskie oddziaływanie poprzez Unię Europejską na Wschód.

- Mamy instytucje, mamy zaplecze, znamy Wschód, jako Polacy – bardziej, niż kraje Europy Zachodniej. Powinniśmy współpracować ze wszystkimi – i z Partią Regionów, i z Julią Tymoszenko. Powinniśmy jeździć na wspólne

spotkania, sympozja. Po prostu się poznawać – różniąc się przy tym światopoglądowo i programami politycznymi. Decyzje są często bardzo personalne, zaś minister musi złożyć konkretny podpis pod zarządzeniem. Kraje Europy Zachodniej mają dużą wymianę między sobą. Kiedyś była ważna geopolityka, dziś jest ważna sprawa wiary, Kościoła, demografii. Niemcy się wyludniają, Polacy zaczęli wykupywać ziemie w Niemczech Wschodnich. Jest to proces odwrotny, niż ja sam przewidywałem. Wiedziałem, że może tak być, nie wiedziałem, że aż w takim stopniu.

W Unii Europejskiej zobaczyłem bardzo szczerze i mocne, ale kulturalne debaty. W Polsce często w czasie debat można usłyszeć: „Pan jest oszołomem” lub „pan nie powinien o tym mówić”. W Unii Europejskiej jest duża wolność, w czasie debaty mówi się o wszystkim. Debaty są ostre i mocne, ale po nich się wraca wzmocnionym, bo swoje stanowisko trzeba uargumentować. Nie można krzyczeć: „Należy mi się!”

Była w Europarlamentcie debata na temat Kosowa – najważniejsza dla mnie w czasie tej pięcioletniej kadencji. Ta sprawa przez najbliższe lata będzie dotyczyła większości narodów w Europie. Nie wiem, czy narody, mieszkające na Rusi zakarpackiej, za parę lat nie powiedzą: „Jeśli Unia Europejska zgodziła się na Kosowo, to my chcemy iść w tym samym kierunku.”

- Czy może zaistnieć małe przesiedlenie narodów? Niemcy ze wschodnich terenów pojechali na zachód, Polacy – do Niemiec, teraz może Ukraińcy zaczną w Polsce kupować ziemie i przesiedlać się?

- Może tak być. Przez dłuższy czas po 1989 roku myślałem, że historia już się skończyła. Nie ma muru berlińskiego, wszystko wróciło do punktu wyjścia i tak już będzie. Historia jest bardzo ciekawa i będzie jeszcze wiele zakrętów. Dzisiaj o swojej niepodległości mówi Szkocja. Dla mnie to jest niewyobrażalne. Wybory wygrała tam Szkocka Partia Narodowa. W tym kraju, gdzie ludzie mają wszystko – nawet trzy samochody w domu – wracają do tożsamości. Mówią o sobie: „Ja jestem Szkotem”.

W Polsce państwo wspiera mniejszości narodowe, Kościoły. Przestrzeganie praw mniejszości narodowych jest wypisane na sztandarach Unii Europejskiej. Nie wyobrażam sobie, żeby było inaczej.

„NIGDY NIE ŻAŁOWAŁAM DECYZJI



Dyrektor Szkoły Ogólnokształcącej nr 3 w Stanisławowie Swietłana Dołgowa

Rozmowa ze Swietłaną Dołgową – dyrektorką Szkoły Ogólnokształcącej nr 3 w Stanisławowie z polskim i rosyjskim językiem nauczania. Rozmawiał Marcin Romer

Swietłana Dołgowa dyrektorka Średniej Szkoły Ogólnokształcącej nr 3 z rosyjskim i polskim językiem nauczania w Iwano-Frankowsku (d. Stanisławowie). Nauczycielka z wyższą kategorią, odznaczona **Medalem za pracę**, nagrodzona **dyplomem Wzorowy Pracownik Oświaty Ukrainy, Listem pochwalnym Ministerstwa Oświaty i Nauki Ukrainy**. Jaka jest? Dlaczego zdecydowała się na przyjęcie klas polskich do kierowanej przez siebie placówki? Jak ocenia współpracę polsko-ukraińską i szereg jeszcze innych pytań, które zamierzam postawić pani dyrektor. Na rozmowę umawialiśmy się telefonicznie i wcale nie było nam łatwo uzgodnić termin spotkania. Rady, kontrole, sprawy bieżące to chleb powszedni w szkole, zwłaszcza pod koniec roku szkolnego. Jestem w holu szkoły, wakacyjny wystrój wyprzedza troszkę same wakacje, ale atmosfera wakacyjna jest już wyczuwalna, wyraźnie unosi się w powietrzu. Dawny klasztor ss. Urszulanek przyciągnął polskie klasy, tak więc język polski słychać tutaj tak samo, jak ukraiński i rosyjski. Dobry dzień, zdrastwujcie i dzień dobry – pozdrowienia padają wymiennie w zależności od tego, kogo witają uczniowie. Przed drzwiami gabinetu wita mnie uśmiechnięta pani dyrektor.

- Pierwszy kontakt z Polską to...

- Mój mąż, którego ojciec zaraz po wojnie został wysłany właśnie do Polski, po raz pierwszy język polski usłyszałam, gdy wyszłam za mąż. Mąż nie uczył się polskiego w żadnej szkole, ale dobrze mówi po polsku.

- Ile lat uczą się w tej szkole uczniowie klas polskich? I jak się to wszystko zaczęło?

- Właśnie mija ósmy rok. A jak się zaczęło? Reorganizacja. Szkoła nr 14, w której były klasy polskie, została przekształcona w gimnazjum, a w naszej szkole drastycznie zmniejszyła się liczba dzieci. Pod koniec sierpnia otrzymałam nakaz przyjęcia klas pol-

- Pochodzę ze Wschodu Ukrainy, z Chersonia. Ale płynie we mnie krew ukraińska po matce, rosyjska po dziadku i bułgarska po ojcu. Ciekawe połączenie. Mój ojciec ciężko chorował, kiedy zmarł, brat matki zabrał mnie do Tarnopola, by jej ulżyć w utrzymaniu rodziny, mam jeszcze siostrę. Tam kontynuowałam naukę, ale chciałam koniecznie studiować język rosyjski, a Tarnopol nie dawał takiej możliwości. To był rok 1976. Tak więc trafiłam do Iwano-Frankowska na wydział rosyjski. Na trzecim roku poznałam obecnego męża a na czwartym byłam już mężatką. Po studiach w 1980 r. zaczęłam pracować w szkole nr 3, początkowo jako szkolna drużynowa pionierów, gdyż nie było pracy dla nauczyciela rusycysty i trzeba się było „zaczepić”, aby podjąć pracę w zawodzie, potem już poszło łatwiej, tak więc kolejno byłam nauczycielką, zastępcą dyrektora, by w końcu kontynuować pracę jako dyrektorka.

- Mówi się, że klasy polskie to „dziecko” Towarzystwa KP im. Franciszka Karpińskiego. Jak układa się współpraca z Towarzystwem, czy możecie wzajemnie liczyć na swoją pomoc i wsparcie. To w pani szkole jest obecnie siedziba TKP.

- Powstanie klas polskich to z pewnością zasługa Towarzystwa, to jego przedstawiciele jeździli do Kijowa załatwiać wszelkie formalności, a nie było ich mało. Zgadza się z tą opinią również dyrektorka 14 szkoły pani Kuleszowa. Dwa lata temu pani prezes Towarzystwa zwróciła się z prośbą o wydzielanie pomieszczenia na cele Towarzystwa. Po namyśle zgodziłam się, choć nie ma tu

PRACA W POLSCE

Agencja pracy czasowej poszukuje pracowników do sprzątnięcia dużych powierzchni handlowych i biurowych.

Zgłoszenia na adres: handel@bcj-konsalting.eu więcej na stronie www.bcj-konsalting.eu

BCJ-Konsalting

BCJ-Konsalting ukraińska
firma konsultingowa

O PRZYJĘCIU DO NASZEJ SZKOŁY KLAS POLSKICH

siedziby towarzystwa rosyjskiego. Już w pierwszym roku, dzięki zabiegom Towarzystwa, wyremontowano 4 piętro i zrobiono toaletę, w drugim roku wyremontowano sześć klas i kolejną toaletę, z pewnością wpłynęło to na moją decyzję. Nie zawarłyśmy żadnej pisemnej umowy. Pomieszczenie, zgodnie z prośbą, udostępniono tymczasowo, nie jest to ani dzierżawa, ani własność. Nie pobieram za użytkowanie żadnych opłat, nie tylko za pokój ale również za korzystanie z telefonu, za prąd czy wodę. Udostępniam również na prośbę Towarzystwa aulę na różne spotkania, stołówkę, czy pomieszczenia na zajęcia dla członków TKP - kursy polskiego, historii czy inne nieodpłatnie. Z drugiej strony mamy pomoc przy załatwianiu wiz dla dzieci, choć muszę przyznać, że ten obowiązek biorą na siebie coraz częściej polskie nauczycielki, będąc w tym ogromną pomocą.

- Jak ocenia Pani polskie nauczycielki? Czy ich kwalifikacje i zaangażowanie w pracę na rzecz szkoły spełniają oczekiwania dyrektora?

- U nas jest trochę inaczej niż w Polsce. Zwłaszcza w klasach młodszych. Tu nauczyciel musi zrobić więcej, za własne pieniądze kupić pomoc do klasy, dorobić klucz, jeśli zginie, zatroszczyć się o kredę, siedzieć z dzieckiem i czekać na rodzica tak długo, dopóki się po dziecko nie zjawi, choć jego czas pracy już dawno minął i nikt mu za to nie zapłaci. Jest więc niejaka degradacja w porównaniu z Polską. Informuję o tym nauczycieli na pierwszym spotkaniu, ale pierwsze pół roku jest dla nich ciężkie, zanim się przyzwyczają. Jednakże to, co robią ze swoimi uczniami jest na wysokim poziomie. Szacunek u rodziców, uśmiechnięte buzie dzieci i dobre wyniki w nauce dają dobre świadectwo. Niektóre nauczycielki nie skupiają się tylko na klasie, ale wychodzą dalej organizując zespoły taneczne, teatralne, komputerowe, angażując się w wymianę partnerską z Polską. Mogłabym w tym miejscu mówić jeszcze bardzo długo. Jak w każdym kraju ludzie bywają różni, bardziej i mniej zaangażowani. Moje nauczycielki spełniają oczekiwania dyrektora.

- A jak wygląda sprawa załatwienia pozwolenia na pracę? Z jakimi problemami boryka się pani, czy może same nauczycielki, aby zalegalizować swój pobyt? Czy może jest ktoś jeszcze, kto pomaga? Przecież przyjeżdżają tu na zaproszenie Ministra Nauki Ukrainy.

- Załatwianie tych formalności wzięłam na siebie: zameldowanie, zgoda na pracę, wszystkie sprawy w urzędach. Opłaty ponoszą nauczyciele. Robimy to nie pierwszy raz, choć na początku nie obeszło się bez kary. Teraz pilnujemy razem z nauczycielkami wszelkich terminów. Jest nowe rozporządzenie ministerstwa, o którym Polacy jeszcze nie wiedzą, dotyczące opłaty za pozwolenie na pracę. Niestety jest ona bardzo wysoka - 2,5 tys. grywien za 1 osobę. Wg rozporządzenia koszt ten powinien ponieść miejscowy Wydział Oświaty. W mieście pracuje wielu obcokrajowców, znalezienie pieniędzy na ten cel przy bardzo niskim budżecie, jakim dysponuje Wydział jest nierealne. Trzeba będzie znaleźć rozwiązanie, już teraz o tym myślę, mam dwie propozycje rozwiązania tej sprawy, ale zachowam je jeszcze dla siebie. W przyszłym tygodniu mam spotkanie, na którym zapadną pewne decyzje.

- Na jaką pomoc ze strony administracji szkoły mogą liczyć polskie nauczycielki? Gdzie np. spędzają Boże Narodzenie: w szkole czy w domu?

- Obchodzimy w szkole święta ukraińskie, rosyjskie i polskie - życie szkolne jest więc ciekawsze i bardzo poznawcze. Zawsze na prośbę rodziców daję uczniom wolne, gdy obchodzą święta religijne. To samo dotyczy nauczycieli. Jest tylko jeden warunek - należy odpracować dni w wolne soboty, ferie i nie ma przeszkód. Święta religijne nauczyciel powinien spędzać w rodzinnej atmosferze, w domu z dala od zgiełku szkolnego. Administracja nie staje na drodze do wyjazdu w okresie poprzedzającym święta.

- Jak uczestniczą rodzice w życiu szkoły?

- Są klasy, w których rodzice są bardzo zaangażowani, np. w kl 2 „w” (klasa polska) zakupili sprzęt audiowizualny, komputer, dzieci mają możliwość nauki języka polskiego nowoczesnymi metodami. Rodzice uczniów klas 11 zawsze zostawiają szkole podarunek, w tym roku wymienili drzwi wejściowe do szkoły, a wcześniej zakupiono mikrofony i wyposażono pracownię techniczną. Wszyscy w tym uczestniczą, zarówno rodzice klas polskich jak i rosyjskich.

- Są daty ważne dla przedstawicieli pewnej narodowości, święta narodowe, religijne. Czy w szkole mówi się o tym?

- Oczywiście. Uczniowie klas prezentują innym różne

programy, wykonują odpowiedni wystrój szkoły. Ponieważ mamy w szkole różne wyznania: moskiewski i kijowski patriarchat, rzymskich katolików, greko-katolicką Cerkiew, muzułmanów, przedstawicieli wyznania mojżeszowego i wiele innych (ateistów również), nie zezwalam na to, by w szkole odbywała się nauka religii jednego wyznania, choć były takie prośby. W co przekształciłaby się szkoła, gdybym pozwoliła przedstawicielom wszystkich wyznań na takie praktyki? Gdybym pozwoliła jednym, musiałabym też wpuścić wszystkich innych. Nie przeszkadzamy uczniom w praktykach religijnych poza szkołą. To, co odróżnia nas od innych szkół, to wielonarodowość - 27 nacji. Poza Ukraińcami, Polakami i Rosjanami mamy, np. Azerów, Gruzinów, Ormian, Osetyńczyków, Argentczyków, Marokańczyków, Turków, Wenezuelczyków... Nie mamy żadnych konfliktów ani na tym tle, ani na tle religijnym i uważam to za wielki sukces.

- Jak ocenia Pani zaangażowanie polskich placówek (konsulatu, fundacji, organizacji) w działania na rzecz klas polskich.

- Bardzo wysoko. Najtrudniejszy był początek, brak niemal wszystkiego, pytano nas: „Co wam potrzeba?” Istotniowo uzupełniano braki. Dziś dzieci mają zapewnione podręczniki, mamy literaturę dziecięcą i metodyczną, słowniki, encyklopedie, płyty i kasety, mamy pracownię komputerową. Dużo pomocy przywożą ze sobą nauczycielki, a dba o to CODN w Warszawie, który kieruje do nas kadrę.

- Jak wygląda współpraca polsko-ukraińska, z jakimi miastami współpracujecie? Jak często dzieci jeżdżą do Polski i dlaczego? Kto finansuje te wyjazdy?

- Samo miasto ma wielu partnerów i my również. Każda delegacja z Polski odwiedza nas: Opole, Gorzów Wlk., Rzeszów, Chrzanów, Brodnica, Międzyzlesie, Warszawa i inne. Jeśli nawet mają innych partnerów w mieście, odwiedzają też nas. A nam zależy przede wszystkim na doskonaleniu samego języka. Nie osiągnie się tego w sytuacji, gdy dzieci tylko na lekcji polskiego będą się nim posługiwały. Niezbędny jest pobyt w Polsce, dodatkowo przecież poznaje się tradycje, kulturę, historię i geografie Polski. Nasze dzieci mają polskie korzenie a naszym obowiązkiem jest danie im szansy obcowania z krajem ich

dziadków. Koszty wyjazdu z reguły ponosi strona polska. Często właśnie nauczycielki z Polski stają się inicjatorkami współpracy. Nawet jeśli kończą pracę u nas, związki pozostają. Tak jest w przypadku Rzeszowa.

- Czy szkoła bierze udział w projektach międzynarodowych, z jakim efektem?

- Tak, staramy się na bieżąco sprawdzać projekty w Internecie i wygrywamy granty. Robią to naturalnie nauczyciele, pp. J. Tomczak i R. Kłęczańska opracowały projekt i wygrały grant, tak doszło do współpracy z Brodnicą. Bezpośrednio czuwa nad tym mój zastępca - J. Arseniewa. Grant się kończy, a kontakty pozostają. Od 5 lat nasze dzieci jeżdżą do Gorzowa na międzynarodowy konkurs języka angielskiego. Są tam przedstawiciele całego Zachodu, a z Ukrainy tylko my. Dzieci wracają z dyplomami, nagrodami, ale nie to jest dla nas najważniejsze, liczy się przede wszystkim kontakt z językiem. Podobnie jest z Brodnicą. Poza tym pozostają trwałe związki przyjacielskie między rodzinami polskimi i ukraińskimi. Wiem, że są przypadki zapraszania w kumy po obu stronach. I prywatne już zaproszenia do spędzania urlopu w Polsce.

- Ile razy była pani w Polsce w ramach wymiany? Wrażenia: rozczarowanie czy zadowolenie?

- W ciągu ośmiu lat byłam w Polsce trzy razy, dwa razy w Rzeszowie i raz w Międzyzlesiu. Zawsze byłam serdecznie przyjmowana, a prowadzone rozmowy były rzeczowe. Nie ma mowy o rozczarowaniu.

- W klasach 1-4 uczniowie mają niemal wszystkie lekcje po polsku. W starszych klasach zachowane proporcje są na niekorzyść języka polskiego. Czy myślała Pani o zmianie takiego stanu rzeczy?

- Byłoby idealnie, gdyby mogły uczyć się wszystkich przedmiotów po polsku, ale jest to nierealne. Nie dysponujemy specjalistami, którzy mogliby uczyć po polsku, np. chemii, matematyki, techniki czy informatyki. Z Polski takiego fachowca nie przysła, bo nie ma dla niego pełnego etatu, a koszt pobytu wysoki. Kto się na to zgodzi?

- Jak reaguje rodzina na fakt, że dużo czasu musi Pani poświęcić problemom klas polskich (formalności, delegacje, wizyty, wymiana itp.)?

- Tak się szczęśliwie udało, że odwiedzający szkołę goście są już naszymi przyjaciółmi i przyjmowani są w

moim domu (p. W. Sojka, p. R. Tymosz). Mąż ich zna i syn również. Zawsze mogą też dołączyć do szkoły na spotkanie. Doskonale rozumieją złożoność pracy dyrektora takiej placówki, jak nasza szkoła i mogą liczyć na ich wyrozumiałość, a nawet pomoc w niektórych sprawach.

- Niedługo matura. Czy po ukończeniu szkoły uczniowie utrzymują jakiś kontakt z byłą placówką, w której spędzili 11 lat i w której dorastali?

- Często gościmy tu byłych uczniów i tych, którzy wyjechali bardzo daleko i tych, którzy studiują, np. w Polsce. Przychodzą, opowiadają, jak potoczyły się ich losy, jak im idzie dalsza nauka. Nie żałują, że tu się uczyli, otrzymali wiedzę, choć przyznają, że czasami jest im ciężko.

- Czy są chwile, w których żałuje Pani podjętej wcześniej decyzji o przyjęciu klas polskich?

- Nigdy. Gdy przyszły do nas dzieci, było ich 98, dziś jest 215. Lubię, gdy na korytarzu, w klasie witają mnie po polsku. Lubię dzieci i nie ma dla mnie znaczenia ich narodowość, są bardzo różne, bezśrednie i szczerze, nie tak jak dorośli. Na początku nie znałam języka polskiego. Teraz wszystko rozumiem, choć mam problemy z mówieniem. Rozumiemy się z polskimi nauczycielkami i nie ma konfliktów. Ciekawie też wyglądają nasze rozmowy, ja mówię po ukraińsku lub rosyjsku, one po polsku i wszystko jest jasne, nie ma bariery językowej.

- Marzenia na przyszłość?

- Nasza szkoła jest międzynarodowa, żadnych podziałów. Chcę, by klasy polskie były obok rosyjskich, by razem rozmawiały, bo tylko tak można się poznać i zaakceptować. Był kiedyś pomysł, by je rozdzielić, jestem przeciwna i uśmiecham się, gdy widzę jak tworzą się pary polsko-rosyjskie, a na korytarzach słychać mieszankę językową. Dziś już często zdarza się, że uczeń klasy rosyjskiej wita polskiego nauczyciela w jego ojczystym języku.

- Jak spędzi pani tegoroczne wakacje?

- Jak zawsze w szkole, trzeba dopilnować remontów, napraw. Co roku coś robimy, są to z reguły prace, których nie można wykonywać, gdy są dzieci. Może uda mi się gdzieś wyjechać na tydzień? Jeszcze o tym nie myślałam.

- Dziękuję za rozmowę.

W INTERESIE UKRAINY, ŻYTOMIERSZCZYZNY I POLSKI

Z Pawłem Żebrowskim – znanym ukraińskim politykiem, posłem ukraińskiego Parlamentu, Polakiem z pochodzenia i kandydatem na Honorowego Konsula Polski w Żytomierzu rozmawiał Marcin Romer.

- Panie pośle, jest Pan jednym z bardziej znanych ukraińskich polityków. Jednocześnie ma Pan kontakty z Polską i szeroko rozumianą „polskością” na różnych płaszczynach. Jest Pan też kandydatem na stanowisko Konsula Honorowego RP w Żytomierzu. Skąd w Pana działalności tak wiele miejsca zajmują sprawy polskie?

- Jestem z pochodzenia Polakiem. Moja rodzina od wieków osiadła na Żytomierszczyźnie. Moi rodzice byli Polakami, tak mieli wypisane w dokumentach. W mojej rodzinie zawsze było silne poczucie przynależności narodowej. Kiedyś memu tacie nie pozwalano ożenić się z moją mamą, bo jej ojciec pochodził z małżeństwa polsko-ukraińskiego. Było to w latach czterdziestych ubiegłego wieku. Jesteśmy obywatelami Ukrainy, nie zapominamy jednak o swych korzeniach.

Jestem praktykującym katolikiem i chodzę do kościoła. Wraz z moją siostrą, w Różynie, skąd pochodzimy, faktycznie odbudowaliśmy kościół rzymskokatolicki. Komuniści urządzili tam przedsięwzięcie remontowe i remontowali samochody. Obecnie w kościele jest już odprowadzanie Mszy świętej. Współpracujemy z klasztorami karmelitów bosych. W 2005 r. przekazaliśmy temu klasztorowi jego dawne po-

Ten, kto dziś krzyczy: „Bij Kacapów i Żydów”, jutro krzyknie „Bij Lachów!”... „Bij kogoś!” – to nie jest nasza filozofia.

mieszczenia, gdzie później mieściła się komisja wojskowa.

We wcześniej dobrze współpracowaliśmy z radnymi i posłami z Polski. W 2002 r. startowałem w wyborach w Berdyczowskim okręgu wyborczym, do którego należały cztery powiaty i Berdyczów. Tam jest bardzo wiele twórców polskich. Niestety, na Żytomierszczyźnie towarzystwa polskie konkurują ze sobą, co jest ogromnym problemem. Próbowałem jakoś tych Polaków pogodzić, jednak zrozumiałem, że to niemożliwe. Wówczas powiedziałem: „Działajcie, jak działacie”.

Na Żytomierszczyźnie jest sporo osób, które mówią o sobie, że są Polakami lub Ukraińcami polskiego pochodzenia. To blisko 140 tys. z



Paweł Żebrowski

1 miliona 100 tys. ludności. Obecnie odnawianych jest sporo świątyni. Przyjeżdżali do nas posłowie na Sejm RP, organizowaliśmy Dni Kultury Polskiej.

- Kierunek Pańskiej działalności politycznej zawsze był proeuropejski. Był Pan zawsze za tym, żeby Ukraina była związana ze strukturami europejskimi. Proszę o parę słów na ten temat.

- Niewątpliwie, Ukraina jest państwem europejskim i powinna być w zjednoczonej Europie. Niestety, problem leży w samych Ukraińcach. Ukraina nie jest państwem jednolitym. Część zachodnia i centralna zdecydowanie potwierdzają „europejski wybór” Ukrainy. Wschód

i południe, mimo wszystko, ciągną ku Rosji. Taki podział, oczywiście, nie sprzyja temu, żeby Ukraińcy już dziś wspierali wejście Ukrainy do NATO i UE. W parlamencie zawsze głosowałem za wszystkimi działaniami, ukierunkowanymi na zbliżenie Ukrainy z Europą oraz jej udział w instytucjach europejskich, euroatlantyckich. Uważam, że Ukraina może i powinna zostać liderem regionalnym. Ostatnio odbyło się podpisanie deklaracji o „Partnerstwie Wschodnim”. Wśród państw, które w nim uczestniczą, Ukraina jest zdecydowanym liderem. Wszyscy Ukraińcy powinni uzmysłwić sobie, że są narodem europejskim. Utworzenie nowej siły politycznej - partii politycznej

kogoś – mamy tu dużo pracy. Powinniśmy zaprowadzić porządek i ład w państwie. Utworzenie siły politycznej „Ukraińska Platforma” jest ukierunkowane na konsolidację społeczeństwa ukraińskiego. Mamy obywateli, posługujących się językiem rosyjskim, ale są oni wielkimi patriotami Ukrainy. To samo dotyczy osób, mówiących po polsku. Trzeba, żeby język ukraiński był w naszym kraju wiodący i bez przeszkód rozwijała się kultura ukraińska. Musimy spojrzeć, co mamy w sercu, w głowie, w duszy. Od tego w dużej mierze zależy, jaka będzie Ukraina. Kiedy tworzymy tę siłę polityczną, mówimy, że oczekiwania na dobrodziejstwa od dobrego cara się skończyły.

W roku 2004 zbyt wysoko podniesiono poprzeczkę oczekiwań: „Ot, wybierzemy Juszczenkę na prezydenta i zostaniemy Europejczykami o dochodach europejskich. Nie trzeba będzie nam zamiatać podwórka i sprzątać

W roku 2004 zbyt wysoko podniesiono poprzeczkę oczekiwań: „Ot, wybierzemy Juszczenkę na prezydenta i zostaniemy Europejczykami o dochodach europejskich. Nie trzeba będzie nam zamiatać podwórka i sprzątać klatki schodowej”. Nie jest to tak, mamy sobie uzmysłwić, że tylko od nas zależy, w jakim kraju będziemy mieszkali.

„Ukraińska Platforma”, jakiej jestem założycielem i przewodniczącym, służy temu, żebyśmy nie czekali, aż nas dokądkolwiek zaproszą. Powinniśmy sami zacząć rozbudowywać Ukrainę, która ma ogromny potencjał. Brak nam porządku.

W Polsce każdy poseł jest najpierw Polakiem, a dopiero potem – członkiem Platformy Obywatelskiej czy socjalistą. Bardzo chciałbym, żeby i na Ukrainie poseł był najpierw Ukraińcem, a potem należał do jakiejś partii. Obecnie jesteśmy za demokratycznym rozwojem Ukrainy, należymy do umiarkowanych sił politycznych. Jest sporo partii nacjonalistycznych, które jedynie szkodzą niejednolitej Ukrainie i całej idei ukraińskiej. Ten, kto dziś krzyczy: „Bij Kacapów i Żydów”, jutro krzyknie „Bij Lachów!” Wie pan, dlaczego w Japonii nie ma antysemityzmu? Dlatego, że Japończycy nie uważają się za głębszych od Żydów. „Bij kogoś!” – to nie jest nasza filozofia. Powinniśmy sobie uzmysłwić, że jesteśmy samowystarczalni, możemy dość dużo zrobić sami na własnym podwórku. Nie trzeba jeździć i pracować na

klatki schodowej”. Nie jest to tak, mamy sobie uzmysłwić, że tylko od nas zależy, w jakim kraju będziemy mieszkali. To jest praca dla całego społeczeństwa, zaś akcentowanie takich spraw jest kluczowym aspektem działalności partii „Ukraińska Platforma”.

Paweł Żebrowski (Павло Жебрізький) urodził się w roku 1962 w powiecie Różyn na Żytomierszczyźnie.

Z wykształcenia prawnik. W latach dziewięćdziesiątych był przedsiębiorcą, prowadził działalność gospodarczą i pełnił funkcje kierownicze w wielu firmach. Prowadził też szeroką działalność polityczną. Był m.in. zastępcą przewodniczącego partii „Solidarność”. Poseł do ukraińskiego parlamentu (Werchownej Rady Ukrainy) czwartej (od 2002 roku), piątej i szóstej kadencji, z ramienia partii „Nasza Ukraina”. W parlamencie członek komisji budżetowej. Do niedawna członek prezydium Rady Naczelnej partii „Nasza Ukraina – Ludowa Samoobrona”.

Na początku bieżącego roku ogłosił o wystąpieniu z szeregów partii i rozpoczął tworzenie nowej - pod nazwą „Ukraińska Platforma”.

- Środowiska polskie Żytomierszczyzny poparły Pana kandydaturę na Konsula Honorowego Polski w Żytomierzu. Czy były już prowadzone rozmowy na ten temat z przedstawicielami państwa polskiego?

- Nie było jeszcze takich rozmów. Ze strony ukraiń-

Jestem z pochodzenia Polakiem. Moja rodzina od wieków osiadła na Żytomierszczyźnie. Moi rodzice byli Polakami, tak mieli wypisane w dokumentach.

skiej zgody na to udzieliło merostwo w Żytomierzu, administracja obwodowa. Aktualnie dokumenty zostały skierowane do MSZ Polski. Jasne, że dla mnie byłyby to dodatkowe obowiązki. Żytomierszczyzna jest interesująca, między innymi dlatego, że mieszkało i mieszka tu wielu Polaków, nigdy nie było tu konfliktów między Polakami i Ukraińcami. Na Wołyniu było inaczej, we Lwowie – również. Na Żytomierszczyźnie Polacy i Ukraińcy zawsze żyli w pokoju, jak dobrzy sąsiedzi. Oczywiście, że dzięki swemu stanowisku chciałbym sprawić, iżby stosunki między Polakami Żytomierszczyzna się zmieniły, wyszły na inny poziom. Na razie decyzję o otwarciu Konsulatu Honorowego RP w Żytomierzu musi podjąć polski MSZ. Kiedy ta decyzja nadejdzie, będziemy pracowali. Zyska na tym Polska i Żytomierszczyzna.

KG

„Nasze pierwsze zadanie, to przygotowanie się do startu w wyborach samorządowych, które odbędą się w marcu 2010 r. Nie zamierzamy nikogo krytykować ani też przyłączać się do jakiejś innej siły. Chcemy zjednoczyć ludzi myślących pragmatycznie. Tworzymy naszą partię w warunkach wielkiego rozczarowania społeczeństwa ukraińskiego i pełnej niewiary do elit politycznych. Chcielibyśmy doprowadzić do większej liberalizacji w dziedzinie gospodarki. Będziemy też występować za przyspieszeniem procesu budowy społeczeństwa obywatelskiego na Ukrainie poprzez wpływ jej obywateli na struktury władzy i politykę” – powiedział Paweł Żebrowski na konferencji prasowej w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie).

Paweł Żebrowski jest żonaty, żona Walentyna jest ekonomistką, ma dwoje dzieci – Annę i Jana.

Mecenas kresowego dziedzictwa

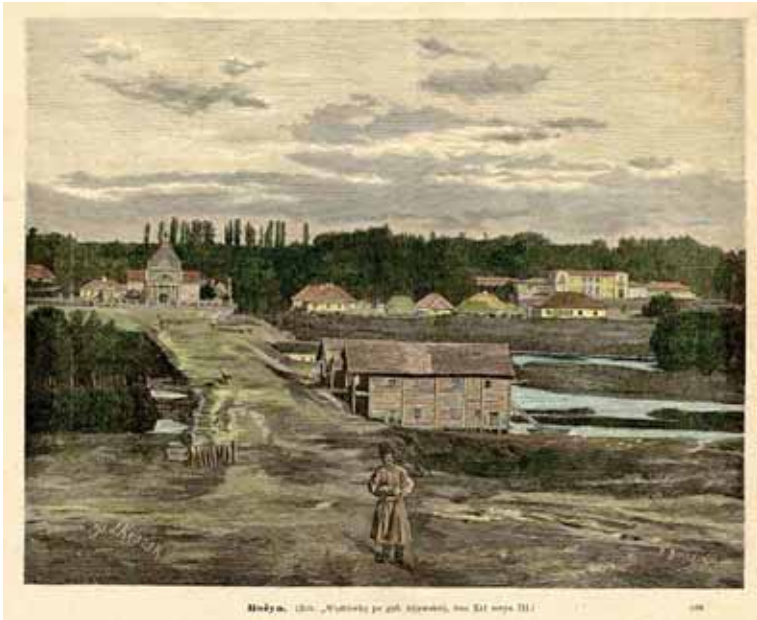
Miasteczko Różyn położone jest na południu Żytomierszczyzny. Swoją nazwę zawdzięcza nazwisku rodziny jego założycieli – starszej wołyńskiej szlachty Różyńskich. W roku 1809 hrabia Józef Kalinowski wraz z małżonką Emilią „na chwałę Panu Bogu i dla ratowania ludu katolickiego” zbudował kościół w Różyńcu. W czasach Związku Sowieckiego w latach trzydziestych władze komunistyczne zabroniły nabożeństw w kościele, księży zaś prześladowano i represjonowano. Kościół został odebrany wiernym, kopuła zrujnowana. Przez wiele lat Sowieci wykorzystywali budynek kościoła dla różnych potrzeb: jako magazyn, więzienie, warsztat naprawy autobusów. W sierpniu 1991 roku nastąpił krach Związku Sowieckiego i Ukraina uzyskała Niepodległość. Nastąpiło odrodzenie Kościoła Katolickiego na Ukrainie, w tym też w Różyńcu. W marcu 1992 roku została zarejestrowana odrodzona parafia katolicka w Różyńcu, potwierdził to swoim dekretem ks. biskup Jan Purwiński. Zrujnowany kościół zwrócony został wspólnocie katolickiej. Odbudowa kościoła – to sprawa bardzo trudna, zawsze istnieje wiele przeszkód biurokratycznych, finansowych i innych. Jako pierwsi dzieło odrodzenia kościoła rozpoczęli księża: ks. Ambroży Mickiewicz, ks. Albert Galecki, ks. Roman Kopacz.

Kościół został odebrany wiernym, kopuła zrujnowana. Przez wiele lat Sowieci wykorzystywali budynek kościoła dla różnych potrzeb; jako magazyn, więzienie, warsztat naprawy autobusów.

W listopadzie 1999 roku do Różyńca przybyli ojcowie paulini z Jasnej Góry – o. Grzegorz Ciesielski, o. Marek Smeja i br. Wojciech. Ojciec Grzegorz, dzięki pomocy ówczesnego ojca generała zakonu Paulinów Stanisława Turka zatroszczył się o odbudowę kopuły i zniszczonego dachu świątyni m.in. fundując blachę miedzianą na pokrycie zabytka, przywożąc ją z Polski.

Trwały prace budowlane, parafia wrastała w życie duchowe miasteczka. Ważną sprawę remontu podjął w październiku 2005 roku o. Alojzy Kosobucki. Jemu zawdzięczamy doprowadzenie do tej doniosłej uroczystości. Wierni kościoła zawsze w swoich modlitwach prosili Pana Boga o odrodzenie Domu Bożego w Różyńcu. I to jest prawdziwy cud – wielka ra-

RÓŻYŃ



Różyn na starej pocztówce

dość, że Pan Bóg posłał naszej parafii i naszemu miasteczku takich Dobroczynców i Ofiarodawców, jak rodzina **Żebrowskich**. Przez kilka lat pani **Feliksa Żebrowska** (czule przez wszystkich zwana – „pani Filia”) i **Paweł Żebrowski** hojnie finansowali prace budowlano-renowacyjne. W 2008 roku p. Filia Żebrowska ofiarowała ok. 500 tys. grywn (250 tys. zł) na odbudowę kościoła pw. Bożego Ciała w Różyńcu. To jeden z pierwszych kościołów na Ukrainie, odnawiany w naszych czasach w zdecydowanej mierze kosztem jednej rodziny. Cała nasza parafia

jest bardzo wdzięczna rodzinie Żebrowskich za ich ofiarę oraz wielu innym osobom i instytucjom w Polsce, tudzież Polakom zza granicy za włączenie się w dzieło odbudowy naszej świątyni. Wśród Dobrodziejów i Ofiarodawców w szczególności należy wymienić – Zarząd Generalny Zakonu Ojców Paulinów na czele z O. Generałem Izydorem Matuszewskim, prof. Andrzeja Stelmachowskiego, prof. Ryszarda Brykowskiego oraz Zarząd Główny Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” z Warszawy, które pokryło koszty wykonania metalowych drzwi wejściowych do kościoła. Dziękujemy Ks. Józefowi Kubickiemu z Zespołu Pomocy Katolikom na Wschodzie przy KEP za dofinansowanie pięknego tabernakulum, panu architektowi Wiesławowi

Żurawskiemu i wielu innym, których nie sposób wymienić.

W dniu 11 października 2008 roku konsekracji odnowionej świątyni dokonał ks. bp ordynariusz diecezji kijowsko-żytomierskiej Jan Purwiński. Delegatami Zakonu Paulinów byli: administrator generalny o. Jan Bednarz, o. Ryszard Bortkiewicz, o. Tadeusz Bednarski oraz br.

Serdecznie dziękujemy: p. Pawłowi i p. Filii, ich mamie Janinie oraz całej rodzinie Żebrowskich. Państwo Żebrowscy są wielkimi Dobrodziejami naszego kościoła. Ich ofiarność jest istic pionierska na skalę obecnych stosunków panujących na Ukrainie. Prawie się nie zdarza, by jedna rodzina tak długo, wytrwale i konsekwentnie (od 2000 roku) wspierała materiałami i pieniędzmi odbudowę kościoła.

Jozef Tryniecki. Z miejscowych klasztorów przybyli: z Browar – o. Grzegorz Ciesielski, z Kamieńca Podolskiego – o. Jan Stankiewicz, z Mariupola – o. Walery Jakubczyk. Przybyli księża z różnych miast, wiosek. Siostry Kanosjanki z Winnicy, które pracują w naszej parafii, Marianki z Koziatynia, Jozefitki, Benedyktynki, Urszulanki. Głównymi gośćmi byli nasi sponsorzy p. Filia Żebrowska, jej brat Paweł Żebrowski, ich matka Janina Żebrowska oraz rodzina. Swoją obecnością zaszczycił nas Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku Tomasz Janik, mer Różyńca Witali Żarski. Kościół wypełnili wierni z Różyńca i Zarudyniec oraz okolicznych wiosek, a także przybyli goście. Atmosfera święta była radosna i podniosła. „Otwórzcie

drzwi Chrystusowi” – brzmiała pieśń wdzięczności i zachęty. Wspólna modlitwa łączyła około 500 wiernych. Ks. bp Jan Purwiński rozpoczął obrzęd konsekracji ołtarza i ścian kościoła słowami: „Każdy, kto będzie przychodził do świątyni, będzie na drodze ocalenia i będzie miał łaskę Bożą. Nasze drogie świątynie niech nie tylko zdobiją nasze miasta i wioski, lecz niech będą źródłami duchowości, gdzie ludzie otrzymują błogosławieństwo i łaskę, by czynić dobro w ziemskim

przekonała wszystkich, iż historyczna sprawiedliwość domaga się tego, by, choć nie liczni i rozproszeni, Polacy-katolicy mieli swoje miejsce na spotkania i modlitwy”. Ciepłe słowa zachęty do trwania w wierności tradycji wierze i kulturze przodków skierował obecny na uroczystości Konsul Generalny Rzeczypospolitej w Łucku Tomasz Janik.

**Z wyrazami szacunku
Artur Cupcura –
parafianin z Różyńca**



Kościół w Różyńcu, stan 2004 r. Dziś wygląda znacznie lepiej

życiu”. Proboszcz różyński parafii o. Alojzy Kosobucki w swoim podziękowaniu zaznaczył: „Dzisiaj ten kościół stał się Domem Bożym. Dlatego dziękujemy Panu Bogu i tym, którzy wierzyli i robili wszystko po ludzku możliwe dla odrodzenia i poświęcenia świątyni. Serdecznie dziękujemy:

Veni!

Na melodię „Czekam na Ciebie, Dobry Boże”



Ty, który jesteś Darem Nieba
Ty, który nasze wnętrza znasz
I wiesz, co komu z nas potrzeba
Pociechę, pomoc zawsze dasz.

Poszumem wiatru tchnij w naszą nicość,
Oświeć nasz ziemski pył.
Gdzie chcesz i kędy rozniecaj miłość,
By każdy z nas nią żył.

Rozlej Twe siedmiorakie dary
Na ludzki padół pełen wad,
By na codzienny ziemny, szary
Nasz trud Twój Boski promień padł.

Pocieszycielu, oświecaj wnętrza
Twym światłem,
pełnią task,
Pod przewodnictwem
Twym do zwycięstwa
Prowadź każdego z nas.

Stanisława Nowosad

ROZALIA GNITECKA

21 marca w Żytomierzu miały miejsce uroczystości z okazji 20-lecia działalności Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie. Uroczystości rozpoczęły się Mszą Świętą w miejscowej katedrze. Dziękczynną Mszę św. przewodniczył kanclerz kurii żytomiersko-kijowskiej ks. proboszcz Józef Lipiecki, obecny był również ks. dk. dr Jacek Jan Pawłowicz.

Od czasu swego powstania ŻOZPU aktywnie współpracuje z Kościołem rzymskokatolickim w sprawach odrodzenia polskości, upowszechnienia wiary i zwrotu świątyn parafianom. Dobitnie potwierdza to również fakt, iż po II Kongresie Polaków Ukrainy do Zarządu Głównego Związku Polaków na Ukrainie został wybrany ks. bp ordynariusz diecezji kijowsko-żytomierskiej Jan Purwiński. W okolicznościowy przesłaniu do zgromadzonych na uroczystościach Jego Eksceleńca wspominał o trudnych początkowych latach 90. i o wspólnej pracy: „Przez dwie kadencje byłem członkiem Zarządu Głównego i w dalszym ciągu czuję się z nim w pewnym stopniu związany” oraz złożył najserdeczniejsze życzenia, aby działalność Związku Polaków na Ukrainie w dalszym ciągu opierając się o zasady moralne Kościoła katolickiego, przyczyniła się do rozwijania i propagowania kultury i tradycji religijno-patriotycznych narodu polskiego. Hierarcha udzielił uczestnikom obchodów pasterskiego błogosławieństwa.

W uroczystościach wziął udział Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku Tomasz Janik. Obecni byli także przedstawiciele regionalnych ośrodków Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie, miejscowych mediów oraz Programu 3 TV Polonia Wrocław na czele z panią redaktor Grażyną Orłowską-Sondej.

Po zakończonej Mszy św. uczestnicy uroczystości udali się na cmentarz „Drużby”, gdzie spoczywa pierwszy Prezes Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie – poeta, dziennikarz i działacz społeczny - Walenty Grabowski. W hołdzie dla Jego osoby i działalności na mogile złożono kwiaty.

Pod honorowym patronatem Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku w gmachu obwodowej administracji państwowej w Żytomierzu odbyła się konferencja naukowo-praktyczna „Udział Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie w odrodzeniu ruchu polonijnego na Żytomierszczyźnie w latach 1989-2009”.

SPOTKALI SIĘ W ŻYTOMIERZU



Na cmentarzu



Podczas konferencji

Uczestników konferencji powitali: Prezes Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie Wiktoria Laskowska-Szczur, Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku Tomasz Janik, Sekretarz Żytomierskiej Rady Miejskiej Anatol Kaleński, Zastępca Burmistrza Berdyczowa Iwan Demuś, Prezes Związku Polaków na Ukrainie Stanisław Kostecki. Naczelnik Urzędu d.s. polityki wewnętrznej i łączności ze społecznością obwodowej administracji państwowej Mikołaj Siurawczyk złożył życzenia. W imieniu przewodniczącego Żytomierskiej Rady Obwodowej pana W. Francuza wręczył dyplom uznania za wieloletnią działalność na rzecz odrodzenia kultury polskiej i edukacji. Otrzymała go prezes ŻOZPU Wiktoria Laskowska-Szczur.

Z okazji jubileuszowych obchodów swoje listy gratulacyjne nadesłali: Ambasador RP na Ukrainie Jacek Kluczkowski, Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Maciej Płażyński, Prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” Jerzy Marek Nowakowski, Konsul Generalny RP we Lwowie Grzegorz Opaliński oraz Konsul Gene-

ralny RP w Charkowie Grzegorz Seroczyński.

Konferencja miała za zadanie pokazanie różnorodności działań podejmowanych przez ŻOZPU w minionych dwudziestu latach dla odrodzenia języka, tradycji i kultury polskiej na Żytomierszczyźnie. Osiągnięcia w tych dziedzinach zilustrowała zebrana relacja filmowa „20 lat w służbie Polakom na Żytomierszczyźnie”. Autorem filmu jest Olga Kolesowa, redaktor polskojęzycznej audycji telewizyjnej „Słowo Polskie”.

W swoich wystąpieniach referujący podjęli próbę przeanalizowania rozmaitych aspektów działalności Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie w latach 1989-2009. Jako pierwsza wystąpiła Elwira Gilewicz (w latach 2004-2006 pełniła obowiązki kierownika ŻOZPU). Skupiła się ona na problemach, jakie istniały na początku kształtowania się ŻOZPU i późniejszej działalności Związku. Dr Wiktoria Zagórska-Antoniuk przeanalizowała działalność organizacji polonijnych w świetle akt prawnych. Ks. dr Jacek Jan Pawłowicz podkreślił rolę Kościoła katolickiego w pie-

lęgowaniu polskości na dawnych Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej. Wiktoria Wachowska omówiła działalność oświatową Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie. Dr Włodzimierz Jerszow ukazał działalność ŻOZPU w świetle promocji twórczości naukowej i translatorskiej. Dr Irena Kopoć podzieliła się uwagami na temat udziału Polaków w rozwoju kultury Żytomierszczyzny w ostatnim dwudziestolecie. Swietłana Greś mówiła o rozwoju ruchu młodzieżowego w ramach ŻOZPU. Larysa Wermińska opowiedziała o Polakach Berdyczowa i ich 20 latach w ruchu polonijnym. Franciszek Popławski nawiązał do współpracy ŻOZPU i FOPnU.

Na zakończenie tej części konferencji Prezes Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie Wiktoria Laskowska-Szczur ogłosiła werdykt jurorów Ogólnoukraińskiego Konkursu Literackiego imienia Walentego Grabowskiego, w którym wzięło udział 16 uczestników. Nadesłali 21 prac. W osobnym referacie pani Prezes zaakcentowała obecne problemy i perspektywy działalności ŻOZPU.

Uczestniczącą w konferencji naukowcy, działacze, członkowie Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie omówili kilka ważnych i aktualnych kwestii, a mianowicie: usunięcie z ramówki TV audycji telewizyjnej „Słowo Polskie” w żytomierskiej obwodowej telewizji państwowej (uczestnicy konferencji wystosowali odpowiednie pismo do Prezydenta Ukrainy Wiktora Juszczenki). Ogłoszono propozycję dot. wpisania do miejskiego rejestru miejsc pamięci tablicy pamiątkowej, poświęconej Walentemu Grabowskiemu na budynku, w którym mieszkał. Mówiono o konieczności założenia w Żytomierzu szkoły z polskim językiem nauczania, o współdziałaniu z organami władzy wykonawczej.

Ważnym pokłosiem konferencji są praktyczne postulaty pod adresem działaczy ŻOZPU i kierowników zespołów amatorskich w sprawie zbierania i fachowego zabezpieczenia wszelkiej dokumentacji, ukazującej ich działalność. W końcowym wystąpieniu Prezes Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie Wiktoria Laskowska-Szczur skierowała słowa wdzięczności za dwudziestoltni wysiłek i pracę, pomoc i ofiarność do wszystkich, którzy wspierają działalność ŻOZPU i służą oparciem w trudnych chwilach.

W ŻYTOMIERZU MAMY NOWĄ AUDYCJĘ TV

4 maja 2009 roku o 18.30 na TRK „Sojuz-TV” ukazała się nowa audycja w języku polskim „Polacy Żytomierszczyzny”. Inicjatorem stworzenia programu jest Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie (prezes Wiktoria Laskowska-Szczur), przy wsparciu Dyrektora TRK „Sojuz-TV” p. Olega Babkina. Autorem programu jest p. Olga Kolesowa. Pierwsza emisja w nowym eterze była znamienna: wyświetlono film „20 lat na służbie Polakom na Żytomierszczyźnie” o działalności Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie. Audycja stanowi kontynuację polskojęzycznej audycji „Słowo Polskie”, która ukazywała się na antenie jako autorska od 16 lat dzięki społecznej pracy redaktor Elwiry Gilewicz i Olgi Kolesowej. Była ona pierwszą i jedyną stałą polskojęzyczną audycją telewizyjną na Ukrainie. Naświetlała różne aspekty odradzania i utrwalania szeroko pojmowanej kultury polskiej na Żytomierszczyźnie.

Nowa audycja powstała w celu zapewnienia praw polskiej mniejszości na Ukrainie, polskojęzycznej grupy społecznej Żytomierszczyzny. Audycja „Polacy Żytomierszczyzny” jest kulturalno-oświatowa, skierowana do społeczności żytomierskiej polskiego pochodzenia, a także innych grup etnicznych, które mieszkają obok, aby rozwijać braterskie stosunki wśród wielonarodowościowej ludności naszego regionu.

Na Żytomierszczyźnie mieszka najliczniejsze zwarte skupisko Polaków Ukrainy. Bardzo ważne dla Związku Polaków jest zapoznanie rodaków z wydarzeniami w życiu społeczności polskiej Żytomierszczyzny, działalności polskich organizacji pozarządowych regionu, przybliżenie osiągnięć kultury polskiej, zapoznanie widzów z festiwalami polskimi. Dużo uwagi poświęci się edukacji, w szczególności nauce języka polskiego w przedszkolach, szkołkach sobotnio-niedzielnich, szkołach, na uczelniach wyższych. Audycja wprowadzi widzów w świat muzyki kompozytorów polskich Wołynia-Żytomierszczyzny w wykonaniu zespołów kameralnych, chórów i zespołów ludowych regionu. Informować będzie o dokonaniach pisarzy, artystów, naukowców polskiego pochodzenia, wyeksponuje osobliwości folkloru, etnografii, rzemiosła artystycznego Żytomierza i obwodu. Pozna widzów ze świątyniami i miejscami pielgrzymek religijnych zarówno na Ukrainie jak i w Polsce.

Zapraszamy Państwa do współpracy!
Wiktoria Laskowska-Szczur

PATRIOTYCZNE POSTAWY POLAKÓW W ŻYTOMIERZU

WIKTORIA WACHOWSKA

Patriotyzm kojarzy się najczęściej z miłością do Ojczyzny, z gotowością do poświęceń dla niej. Pojęcie ojczyzny jako najwyższej wartości zawsze głęboko tkwi w polskiej tradycji narodowej. W imię dobra, niezależności, wolności i suwerenności ojczyzny Polacy wielokrotnie oddawali życie. W dzisiejszych czasach dla młodzieży słowo patriotyzm ma inne znaczenie, niż dla ich rodziców, a zupełnie inne, niż dla ich dziadków.

Wartości patriotyczne właściwie rozumiane i odpowiedzialnie urzeczywistniane są ogniwem integrującym narody, a przez to źródłem wiedzy umożliwiającej integrację międzykulturową, źródłem pokoju międzynarodowego. Stąd też wychowanie musi być na tyle mocne w swych oddziaływaniach, by w ciągu życia człowiek z tych wartości czerpał siły i permanentnie budował na nich projekt swojego życia.

Od zakończenia drugiej wojny światowej kraj nie znalazł się w stanie wojny z żadnym innym krajem, więc młodzież nie musi udowadniać w sposób bezpośredni swojej miłości do Ojczyzny. Istotne wydaje się poznanie postaw patriotycznych, kores-



pondujących się z panującymi okolicznościami i przemawiającymi do uczuć młodego pokolenia Polaków.

Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie na czele z p. Wiktoria Laskowską-Szczur w sposób szczególny dba o odradzanie polskości poprzez podejmowanie działań związanych z promowaniem kultury polskiej, pamięci historycznej i postaw patriotycznych. 9 Maja 2009 r. po raz trzeci Związek zorganizował marsz w świątecznym pochodzie pod flagą polską i symbolem Polski – orłem białym na czerwonym tle. Pod sztandarem stali wszyscy ci, którzy ze względu na chęć i zew serca pragnęli być Polakami na

ziemi ukraińskiej. Dużo osób pragnęło, pozostawiwszy swoje powszednie sprawy, być razem z tymi, którzy niosą w sercu prawdziwą polskość.

Jest dla mnie zaszczytem stać pod flagą polską, w walce o którą ginęli Polacy. Momentami bardzo ważnymi w życiu narodu polskiego były chwile walki zbrojnej. Pragnę zachęcić tych, którzy mają w sercu pamięć historyczną od ojców, dziadków o wojnie, o bitwach, o trudzie życia – wysławiajmy poległych za ich męstwo, odwagę, umiejętność poświęcenia tego, co człowiek ma najcenniejszego – życia.

II wojna światowa pochłonęła ponad 55 mln ofiar – poległych, zamordowanych,

zmarłych w wyniku działań wojennych. Całkowite straty w ludziach były ponad pięciokrotnie wyższe, niż w I wojnie światowej.

W przekonaniu członków organizacji jest to wielkie osiągnięcie niezależnej Ukrainy, gdy przedstawiciele różnych narodowości mają prawa do nauki języka swoich przodków, oraz kultywowania tradycji narodowych i religijnych.

Narodowe odrodzenie Polaków, rozwój świadomości narodowej, praca w celu społecznego i kulturalnego rozwoju obywateli Ukrainy pochodzenia polskiego, popularyzacja wspólnej historii polskiego i ukraińskiego narodu, wzmocnienie przyjaźni między Polakami i Ukraińcami, a także innymi narodami – są głównymi celami działalności Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie.

Dumna jestem, że mogłam choć na swój skromny sposób oddać hołd zaginionym polskim żołnierzom, wśród których walczył też mój dziadek.

W moim przekonaniu stan współczesnego polskiego patriotyzmu, zwłaszcza patriotyzmu młodego pokolenia pozostaje w ścisłej zależności od patriotyzmu poprzednich pokoleń Polaków. Patriotyzm

młodzieży zależy w znacznej mierze od patriotyzmu dorosłych i od tego, czy są oni w stanie go młodzieży przekazać.

Wiadomo, że patriotyzmu nie można ustanowić nawet w najdoskonalszej ustawie sejmowej, nie można go narzucić siłą czy wprowadzić w następstwie plebiscytu. Można go jedynie ukształtować poprzez działalność wychowawczą, respektując wolną decyzję jednostki.

Uważam, że cele, postawione przez panią prezes Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie Wiktoria Laskowską-Szczur w pełni realizują drożność w kształtowaniu postawy patriotycznej młodego pokolenia Polaków.

Dziś, kiedy patriotyzm nie polega na walce szabłą czy karabinem, ważna jest rzetelna, twórcza praca oraz służba społeczeństwu i Ojczyźnie, tej, którą S. Ossowski nazywa ideologiczną, która jest w sercach Polaków, i tej – prywatnej, która jest ziemią, gdzie się urodziliśmy. Troska o honor i dobre imię rodaków czynią patriotami tylko tych, którzy naprawdę tego pragną.

KG

Szanowna Redakcjo,
uprzejmie proszę o opublikowanie w najbliższym numerze „Kuriera Galicyjskiego” niniejszego sprostowania informacji, które ukazały się w artykule „Czarny rynek Karty Polaka” – jako jednostronnych, niesprawdzonych, szkalujących działalność Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie oraz dobre imię mnie, jako prezesa tej organizacji.

Ponieważ dziennikarz Jacek Dytkowski nie postarał się o wszechstronne sprawdzenie podawanych „faktów” i nie nadał mi możliwości wypowiedzenia się jako stronie oskarżanej o działania niezgodne z prawem, ja, Wiktoria Laskowska-Szczur, korzystając z prawa do obrony własnej, stwierdzam, co następuje:

1. W sprawie uzyskania Karty Polaka Konsulat Generalny w Łucku (do tego okręgu konsularnego należy Żytomierz i obwód) działa w ramach kompetencji, a zwłaszcza zgodnie z Ustawą o Karcie Polaka. Nie mamy żadnych zastrzeżeń w tym względzie.

2. Jako prezes ŻOZPU wystawiłam 12 (dwanaście) zaświadczeń potwierdzających działalność polonijną osobom, którzy wykazują się pracą społeczną – znaną również Konsulatowi RP – w ciągu od 15 do 5 lat. I właśnie te przepracowane społecznie lata są „ceną” „za pozytywną opinię”. Wśród tych osób są działacze, kierownicy i członkowie zespołów artystycznych,

SPROSTOWANIE

księży, pracownicy Katedry Żytomierskiej, nauczyciele języka polskiego.

3. W organizacji, której mam zaszczyt być prezesem, nie ma „takiej pani”, o której w „Naszym Dzienniku” mówi Mikołaj Warfołomiejew, dyrektor Teatru Polskiego im. J.I. Kraszewskiego i prezes Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego: „Ten zna dobrze problem z autopsji. – Tak, jest tu taka pani z Żytomierskiego Obwodowego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie, która pobiera pieniądze za pozytywną opinię” (cytat z „Naszego Dziennika”). Natomiast sam pan Mikołaj Warfołomiejew nie posiada dokumentów, potwierdzających pochodzenie polskie i stał się działaczem niespełna rok temu po uzyskaniu wsparcia finansowego z Polski: data rejestracji organizacji i teatru 23 maja 2008 roku.

4. Pan Jerzy Bagiński oraz pani Irena Perszko od kilku lat obrzucają inwektywami poczynania Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie i jego działaczy. Dla szkalowania i siania konfliktów wykorzystują „Gazetę Polską”, której p. Perszko jest redaktorem i widzi pozytywne jedynie we własnym działaniu. Parafie w Żytomierzu odmawiają kolportażu tej gazety, ludzie nie chcą takiej prasy antypolskiej. Pan Bagiński ucieka się ponadto do donosów na milicję... Jerzy

Bagiński jest dyrektorem Domu Polskiego i pobierał opłaty za wypełnianie wniosków o Kartę Polaka. Praktyka ta została przerwana na mocy pisma od Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” z dnia 28 maja 2008 roku. Ale za wypełnianie kwestionariusza wizowego p. Bagiński nadal pobiera opłaty w wysokości 150 hrywien ukraińskich bez wyjątków i zniżek dla Polaków, działaczy polonijnych czy grup dzieci. A słowa p. Perszko i p. Bagińskiego były wiarygodnym źródłem dla dziennikarza Jacka Dytkowskiego z „Naszego Dziennika”.

Wyrażam oburzenie tonem artykułu „Czarny rynek Karty Polaka”, „Nasz Dziennik” 2009-04-16, gdzie Jacek Dytkowski opierając się o pomówienia, oczernia organizacje polskie na Ukrainie i polskie instytucje państwowe, wspomagające od lat naszą działalność na rzecz zachowania polskości poza granicami Macierzy.

Serdecznie dziękuję autorom listów do Wirtualnej Polonii, w których stanęli oni w obronie dobrego imienia Polaka z Ukrainy. Dziękuję też „Kurierowi Galicyjskiemu” (nr 8 b. r.) za wsparcie moralne w opisanym wyżej sprawie.

**Z wyrazami szacunku,
Prezes ŻOZPU
Wiktoria Laskowska-Szczur**

„SŁOWO POLSKIE” JUŻ W NOWYM FORMACIE

W Żytomierzu pod groźbą zamknięcia był program telewizyjny „Słowo Polskie”. Dyrekcja telewizji obwodowej oraz przedstawiciele władz obwodowych wystąpiły z propozycją do społeczności polskiej aby wspólnie omówić los „Słowa Polskiego”. 7 kwietnia odbyło się spotkanie z udziałem dyrektora Telewizji obwodowej Wiktora Bojki, kierownika wydziału ds. polityki wewnętrznej Żytomierskiej Administracji Obwodowej Mikołaja Siurawczyka, przedstawicieli organizacji polskich – Stefana Kuriaty – prezesa Towarzystwa Polaków im. Jana Pawła II w Dowbyszu, Ireny Perszko – prezesa „Konfederacji Żytomierskiej”, Jerzego Bagińskiego – dyrektora Domu Polskiego.

Podczas spotkania Wiktor Bojko przedstawił stanowisko telewizji obwodowej wobec programu „Słowo Polskie”. M.in. pan Bojko podkreślił, że program „Słowo Polskie” finansowany jest ze środków budżetowych (jedynie kamerę otrzymał dzięki Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”). W ostatnich latach przygotowanie i podanie materiałów programu nie odpowiadało regułom funkcjonowania telewizji obwodowej. Z propozycją o zmianie formatu i trybu okazania się programu dyrekcja telewizji zwróciła się do prowadzącej „Słowa Polskiego” Olgi Kolesow oraz Wiktorii Szczur, która od 3 lat opiekuje się programem. Propozycji TV nie znalazły wsparcia z ich strony.

Stefan Kuriata podkreślił, że program trzeba zachować, ale zmienić koncepcję, autorów i prowadzących. Zdaniem pana prezesa „Słowo Polskie” powinno naświetlać działalność wszystkich instytucji polskich obwodu – organizacji społecznych, zespołów polskich, uczelni i szkół, gdzie wykładany jest język polski, parafii katolickich, Domu Polskiego – a nie jednej organizacji, jak było dotychczas. Jednocześnie program ma być niezależnym od tych instytucji i obiektywnie bez uprzedzenia przedstawiać życie Polaków Żytomierszczyzny.

Propozycje pana Kuriaty zostały poparte przez obecnych na spotkaniu. W wyniku powstał protokół, w którym m.in. zaznaczono:

- program „Słowo Polskie” pozostaje na antenie obwodu Żytomierskiego

- autorami i prowadzącymi programu będą zawodowi niezaangażowani dziennikarze telewizji obwodowej ze znajomością języka polskiego

- program będzie funkcjonował zgodnie z regulaminem Żytomierskiej Państwowej Telewizji Obwodowej

Mamy nadzieję, że nowy format „Słowa Polskiego” znajdzie wsparcie u licznych widzów oraz będzie sprzyjał konsolidacji środowiska polskiego.
**Prezes Żytomierskiego Obwodowego Zjednoczenia Polskich Organizacji Społecznych „Konfederacja Żytomierska”
Irena Perszko**

HALINA PLUGATOR
tekst i zdjęcia

BIZNES I TURYSTYKA NA PODOLU

Przy udziale polskich przedstawicieli z województw podkarpackiego i lubelskiego odbyło się w Tarnopolu IV Międzynarodowe Forum Inwestycyjne.

Żeby przyciągnąć inwestorów, trzeba pokazać zysk

Pierwszy i najważniejszy dzień forum odbył się w pomieszczeniach Tarnopolskiego Narodowego Uniwersytetu Ekonomicznego. Rankiem koło głównego budynku uniwersytetu zaczęli zbierać się goście z Ukrainy i z 16 państw świata. Byli wśród nich Austriacy, Białorusini, Wietnamczycy, Słowacy, Amerykanie, Niemcy, Litwini, Rosjanie, Włosi i oczywiście Polacy, delegacja których była jedną z najliczniejszych.

Z obu stron drzwi zostały umieszczone flagi, rozbrzmiewała muzyka. Młodzi tarnopolanie w narodowych polskich strojach zapraszali gości do holu, gdzie odbywały się prezentacje. „Już nie



Wicemarszałek województwa Lubelskiego Sławomir Sosnowski jest przygotowany do aktywnej pracy na forum

pierwszy raz prowadzimy tego rodzaju forum, - mówi zastępca kierownika tarnopolskiej administracji państwowej Andrij Flissak, obchodząc poszczególne stoiska - Dlatego mamy już wypracowany sposób działania. Głównym celem forum jest przyciągnięcie na Podole biznesmenów, którym trzeba pokazać, jaką korzyść będą mieli z tego, że zainwestują pieniądze w przedsiębiorstwa na terenie naszego województwa. Dlatego w holu postawiliśmy stoiska z wzorcami produkcji przedsiębiorstw naszego regionu, które mogą przyciągnąć inwestorów”.

Perłą tego forum stała się prezentacja każdego rejonu Tarnopolszczyzny. Na stolikach i stoiskach było umieszczone wszystko, z czego słynie ten czy inny region Podola. Wszyscy goście otrzymywali płyty CD i ulotki, promujące region z opisami ponad stu działek ziemi wystawionych na targach, wzorców produkcji przedsiębiorstw, w które można zainwestować. Na rozstawionych laptopach pokazywano mini prezen-



Na jarmarku turystycznym wszystkie barwy Podola



Przedsiębiorcy Tarnopolszczyzny prezentują swoją produkcję



tacje. W ten sposób wszyscy chętni mogli otrzymać szczegółowe informacje o różnych rejonach województwa.

Z tarnopolskim rzepakiem na Lubelszczyznę

„Zaskoczony jestem, że na Ukrainie aż tak dobrze potrafią przedstawić swój region, - z zachwytem powiedział wicemarszałek województwa lubelskiego Sławomir Sosnowski. — Widzę, że w każdej dziedzinie wykorzystywane są nowoczesne technologie. To nie może nie cieszyć. Już jadąc tutaj, zobaczyłem ogromne rzepakowe pola i natychmiast dostrzegłem perspektywę współpracy z Podolem w tej dziedzinie. Jak wiadomo, u nas znajdują się jedne z największych tłoczni oleju w Europie, w które zainwestowano ponad 80 mi-

lionów złotych. A surowca nie zawsze wystarcza. Na szczęście, możemy go otrzymać właśnie z Ukrainy”.

Jeszcze jednym z możliwych kierunków współpracy może być hodowla bydła, która według przekonania gości z Lublina ma należyty poziom mechanizacji i obsługi. W żaden sposób nie można też pominąć przyszłej współpracy w sferze oświaty i kultury.

„Mamy podobną mentalność i dobrze się rozumiemy, - dodaje pan Sosnowski. Dlatego trzeba, aby nasze dzieci i artyści lepiej poznawali się wzajemnie i jeździli do siebie w goście. Moja córka, na przykład już właśnie robi takie kroki i była na Ukrainie. Uważam, że tylko w bezpośrednich kontaktach jest perspektywa rozwoju wzajemnych stosunków między krajami”.

Podolsko-podkarpacka przyjaźń umocniona pieczęcią

Podczas uroczystości otwarcia forum kierownik tarnopolskiej administracji państwowej Jurij Czyżmar i marszałek Podkarpackiego województwa

nictwo i organizacja produkcji z wykorzystaniem miejscowych surowców, gospodarstwa wiejskiego. „Ze strony wojewódzkiej zrobimy wszystko, aby inwestorom i obcokrajowcom było u nas dobrze, - mówi naczelnik Tarnopolszczyzny Jurij Czyżmar. - Ubiegłoroczne forum ekonomiczne już procentuje. W tym roku gospodarka województwa wzbogaciła się o pięć milionów dolarów zainwestowanych przez zagranicę. Dlatego też spodziewam się dalszej owocnej współpracy i zbudowania dobrych fundamentów na przyszłość. Szczególnie z naszymi nowymi partnerami”.

Podole przyjmuje, informuje, cieszy się i częstuje

W ramach IV Międzynarodowego Forum Inwestycyjnego odbyła się pierwsza zachod-



Podpisanie umowy między województwami Tarnopolskim a Podkarpackim

RP Zygmunt Cholewiński podpisali oficjalną umowę o współpracy w różnych dziedzinach.

Strony zobowiązały się wspólnie pracować nad rozwojem ekonomii, gospodarstwa wiejskiego, transportu, handlu, nauki, oświaty, ochrony zdrowia, kultury, agroturystyki, ochrony środowiska, samorządu miejscowego. Według pana Cholewińskiego, istotnymi momentami realizacji umowy stanie się rozwój handlu, produkcji i innych form współpracy ekonomicznej. W najbliższej przyszłości zostaną otwarte wspólne przedstawicielstwa handlowe, będą organizowane tematyczne konferencje i prezentacje.

Strony będą wzajemnie wymieniać się informacjami dotyczącymi rozwoju ekonomii, gospodarstwa wiejskiego, technologii produkcji, szczególnie zwracając uwagę na inwestycyjne projekty na terytorium obydwu państw. Tarnopolskie i Podkarpackie województwa uzgodniły zamiary stosownej współpracy w ramach Partnerstwa Wschodniego i porozumiały się w sprawie organizacji wymiany pracowników samorządu terytorialnego z innymi instytucjami tych regionów.

Także podczas forum odbyło się posiedzenie kooperacyjnej giełdy w różnych dziedzinach infrastruktury: transport i logistyka, budow-

nioukraińska turystyczna wystawa-festiwal. Gości zagranicznych, mieszkańców innych regionów Ukrainy i Tarnopola witały zespoły folklorystyczne z rejonów, artyści ludowi prezentowali swoje wyroby. Przedstawili tutaj także rekreacyjne bogactwo Tarnopolszczyzny. W festiwalu udział wzięli przedstawiciele przedsiębiorstw turystycznych, hoteli, restauracji z Ukrainy i Podola.

„Nasz kraj jest unikalny pod względem historii, klimatu i etnografii, - opowiada „Kurierowi Galicyjskiemu” naczelnik tarnopolskiego wojewódzkiego wydziału turystyki Andrzej Lisewicz. - Tutaj mieszają się Galicja, Wołyń i Podole. Tak w rejonie Zaleszczyków mamy śródziemnomorski klimat. Przed wojną rosły tu palmy i było dużo pensjonatów. Natomiast na północy mamy górskie karpackie powietrze. Trzeba te naturalne warunki wykorzystywać”.

W tarnopolskiej administracji państwowej podkreślają, że w kraju są setki turystycznych obiektów, które cieszą się popularnością wśród zagranicznych gości. To przede wszystkim unikalne świątynie Pocajowska Lawra i kompleks cerkiewny w Zarwanicy, Krzemieniec, a także stare zamki i pieczary, które są perłami przyrody Europy. Ostatnio popularność zdobył spływ w kanionie Dniestru.

„Górale z Żagania” – ku Bukowińskim Spotkaniom

MIROSLAW DELOST
tekst i zdjęcia

Od sierpnia 2003 roku istnieje w Żaganiu Zespół Górali Czadeckich „Jodełki”. Pod kilkoma względami jest to wyjątkowy zespół i dlatego warto się nim zainteresować i troszkę o nim wiedzieć.

Kierownikiem i założycielem grupy jest Zofia Delost, która wraz ze śp. mężem Marcinem zapraszała osoby do zespołu. Zapraszano tych, którzy mieli góralskie korzenie, ponieważ oni posiadali zdolności muzyczne oraz pięknie brzmiące głosy. Sama pani Zofia podkreśla, że „zespół powstał z potrzeby serca. Chcieliśmy cieszyć się śpiewem, zachowywać bukowińskie pieśni i pokazywać piękną kulturę ojców naszych innym ludziom”. Kazimierz Rewaj – jeden z najstarszych członków w zespole – dopowiadał „czym skorupka za młodu nasiąknie itd...”

Członkami zespołu są osoby w różnym wieku, które wywodzą się z górali czadeckich z Bukowiny. Najstarsi urodzili się na Bukowinie to pochodzący ze wsi Dunawiec: Maria Najdek, Kazimierz Rewaj i śp. Aniela Garnek, natomiast Wanda Kubisiak z domu Kuczak i Tadeusz Drozdek pochodzą z Baniłowa. Młodszy urodzili się już na ziemi żagańskiej w Brzeźnicy lub w samym Żaganiu, a więc po przyjeździe z Bukowiny do Polski. Trzon zespołu tworzą osoby mieszkające obecnie w Żaganiu, do których dołączyli chętni pobliskich miejscowości: Brzeźnicy, Miodnicy i Wymiarek. Członkowie „Jodełek” noszą góralskie nazwiska: Buganik, Chabiniak, Drozdek, Garnek, Irski, Lechocka, Najdek, Rewaj i inne.

Przez pierwsze trzy lata swojej działalności grupa nosiła nazwę: Zespół Wokalno – Instrumentalny „Jodełki”. Zespół wówczas prezentując się podczas koncertów ubiorem przypominał chór. Kobiety były ubrane w długie ciemnozielone spódnice, tego samego koloru kamizelki i białe bluzki, natomiast mężczyźni ubierali białe koszule, również ciemnozielone kamizelki i czarne spodnie. Przełom w zakresie noszenia strojów nastąpił wiosną 2007 roku. Wtedy to Zbigniew Kowalski, dyrektor Międzynarodowych Festiwali Folklorystycznych „Bukowińskie Spotkania” zaprosił „Jodełki” do uczestnictwa w polskiej części tego festiwalu w Jastrowiu, stawiając warunek zmiany strojów zespołowych na stroje ludowe. Nikt się nie wahał. Wiadomo było, że należy sprostać zadaniu i stworzyć od podstaw stroje górali czadeckich, wzorując się na tych przywiezionych z Bukowiny. W ciągu dwóch miesięcy zebrano środki finansowe i zakupiono



wiednie materiały, z których to we własnym zakresie uszyto góralskie spódnice, zopaski i kiptarki oraz spleciono kistki. Wyszukano również wśród krewnych kwieciste chustki i czarne kapelusze. Zaczęto już wtedy przypominać sobie sposoby wyszywania koralikami tzw. pleców do zdobienia damskich koszul oraz dziordanów służących do ozdoby szyi. To, czego dokonał zespół w tak krótkim czasie, by spełnić postawiony mu warunek i pojechać po raz pierwszy na festiwal do Jastrowia, wprowadziło wielu w podziw i zadumę. Czyż to nie jest niesamowite i wyjątkowe? Wielkie brawa należą się całemu zespołowi, a w szczególności pani Zofii – kierownicze „Jodełek” za determinację, poświęcenie i za umiejętne kierowanie zespołem ludzi.

Tak więc nasi górale z Żagania w czerwcu 2007 roku pojechali na swój pierwszy międzynarodowy festiwal do Jastrowia. Zaproszenie „Jodełek” do tak elitarnego grona zespołów bukowińskich było dla nich wielkim wyróżnieniem, docenieniem wysokiego poziomu artystycznego i uwieńczeniem dotychczasowej pracy. Członkowie zespołu byli bardzo szczęśliwi, że mogli przebywać pośród „swoich”, tzn. wśród Polaków, Węgrów, Rumunów i Ukraińców bukowińskich. Zespół na tym festiwalu prezentował z akompaniamentem kapeli, pieśni górali czadeckich zachowane w świadomości najstarszego pokolenia i im przekazane jako dziedzictwo kulturowe. Okazało się, że „Jodełki” są jedyną grupą górali czadeckich prezentującą pieśni wraz z towarzyszeniem kapeli.

Ten pierwszy pobyt na festiwalu stał się niezapomniany i często jest wspomniany jako coś przełomowego. Bo rzeczywiście to był przełom. Członkowie grupy mogli od tej pory występować w nowych góralskich strojach – chociaż jeszcze niekompletnych – i mogli poczuć się naprawdę dumni z tego, że mają góralskie pochodzenie. Postanowili wówczas zmienić nazwę na Zespół Górali Czadeckich „Jodełki”. Z tą nazwą są obecnie utożsamiani.

W ciągu następnych dwóch lat członkowie zespołu sukcesywnie dokupowali materiały, sami szyli i ozdabiali koszule, wyszywali plecka i dziordany, aby mieć jak najwierniejsze góralskie stroje. To są naprawdę zdolne osoby! Zakupiono również kierpce i inne dodatki...

W 2008 roku „Jodełki” gościły po raz drugi na Międzynarodowym Festiwalu w Jastrowiu. Radość zespołu w uczestnictwie w tych festiwalach bardzo dobrze oddaje Maria Najdek mówiąc: „Do Jastrowia warto jeździć, bo można się spotkać z ludźmi z Bukowiny. Można pooglądać występy różnych zespołów i posłuchać pięknego śpiewu i pięknego grania. Można mile spędzić czas”. Obecnie nasi górale z radością przygotowują repertuar na kolejny festiwal w Jastrowiu, który odbędzie się już w czerwcu 2009 roku. Na przygotowanie mają już niewiele czasu...

Członkowie zespołu oprócz dbania o strój podejmują szereg innych działań, zmierzających do pielęgnowania kultury góralskiej. Np. zbierają i kompletują pieśni górali czadeckich. Nieoceniona w tym zakresie jest przytaczana już Maria Najdek, która to w młodości spisywała od swojej mamy śp. Agnieszki Irskiej bukowińskie śpiewanki, a także liczne kolędy i pastorałki. Zespół posiada już w swoim repertuarze. Posiada też wiele innych piosenek góralskich. Podczas koncertów, w zależności od okoliczności, grupa śpiewa również pieśni biesiadne, ludowe, i patriotyczne.

Członkowie grupy pielęgnują także autentyczne tańce górali czadeckich tj.: syrbę, groźnego, aniele, cyganek, ciapkanego, kozaka i inne. Starsi je sobie przypominają, a młodszy się ich uczą. Tańce te prezentowane są podczas występów.

Niektórzy z „Jodełek” gromadzą pamiątki pochodzące z Bukowiny. Tę pokaźną kolekcję warto byłoby gdzieś kiedyś zaprezentować. Są w niej unikatowe autentyczne dokumenty, zdjęcia, obrazy postaci świętych, książeczki do nabożeństw i wiele innych cennych pamiątek rodzinnych, które z pieczołowitością przechowuje się w domach.

Niezmiernie ważną i żywą w zespole jest idea Bukowińskich Kolędowni. Idea ta



zrodziła się w Żaganiu a „Jodełki” od początku jej patronują. Przedsięwzięciu postawiono cele integracji środowiska polskich Bukowińców oraz pielęgnacji i zaszczerpienie tradycji kolędownia wśród młodszego pokolenia. Idea zakłada organizowanie Kolędowni co roku w innym skupisku Bukowińczyków rozproszonych po ziemi lubuskiej, Dolnym Śląsku i Ziemi Pilskiej. W styczniu 2006 odbyło się „I Bukowińskiego Kolędownia” w Żaganiu, a „Jodełki” były jego gospodarzem i współorganizatorem. Uroczystości odbyły się z okazji 60. rocznicy przyjazdu pierwszych rodzin górali czadeckich z Bukowiny na ziemię żagańską. „Jodełki” były również współorganizatorem kolejnych edycji „Bukowińskich Kolędowni” tj. w Gozdniczy (2007), w Zawadzie (2008) i w Lubaniu (2009). Przedsięwzięcie to ku radości wielu Bukowińczyków dobrze się rozwija a uczestniczyło już w nim 13 zespołów górali czadeckich oraz jeden chór bukowiński. „Jodełki” zapraszają więc, bardzo gorąco wszystkich zainteresowanych, na V już Bukowińskie Kolędownie.

Członkowie zespołu dokładają też wiele starań, aby tradycje bukowińskie przekazać młodszemu pokoleniu. I tak przy „Jodełkach” od roku funkcjonuje grupa dziecięca, która uczy się gwarowych śpiewanek i góralskich tańców. Wszystkie dzieci w zespole mają pochodzenie górali czadeckich i są radością starszej części „Jodełek” ufającej, że folklor góralski na ziemi żagańskiej nie zaniknie.

Ważną częścią zespołu jest kapela w składzie z najstarszym Tadeuszem Drozdkiem odpowiedzialnym za muzykowanie. Gra on w „Jodełkach” na akordeonie, od samego początku funkcjonowania zespołu. Z czasem dołączyli do kapeli: klawecista Mirosław Delost i kontrabasista Marek Chabiniak. Kapela wspierana jest również przez skrzypaczkę Patrycję Irską oraz klawecistę Czesława Irskiego. To oni przepięknie akompaniują podczas śpiewu i grają góralskie tańce, do-

pełniając prawdziwy góralski nastrój podczas występów zespołu. Muzykom należą się wielkie podziękowania.

„Jodełki” ze względu na swój harmonijny śpiew, bardzo często zapraszane są na koncerty. Do maja 2009 roku a więc w ciągu pięciu i pół roku zespół występował aż 94 razy. Tak duża ilość prezentacji grupy amatorskiej jest z pewnością czymś wyjątkowym. Nie powinno to jednak nikogo dziwić. Wystarczy raz posłuchać występu „Jodełek” by przekonać się o ich wysokim poziomie artystycznym. Zrozumiemy się wówczas góralską dumę oraz dozna się niezapomnianych wrażeń artystycznych.

Nikogo nie powinny też dziwić sukcesy zespołu. Do największych zalicza się zdobycie w czerwcu 2006 roku tytułu laureata I miejsca VIII Ogólnopolskiego Festiwalu Polszczyzny i Pieśni Kresowej w Żarach, w kategorii zespołów wokalnie – instrumentalnych. Na tym samym festiwalu 2007 roku, grupa otrzymała wyróżnienie a w 2008 roku tytuł laureata III miejsca. Zespół w czerwcu 2006 roku, zajął również II miejsce w konkursie na „Wianek Świętojański” w ramach Przeglądu „Pod Słężą Śpiewanie” w Sobótce. Okazało się wówczas, że członkinie zespołu potrafią wspólnie upleść przepiękny wianek, wprawiający tamtejsze jury konkursowe oraz wielu oglądających w podziw.

Grupa na zaproszenie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego w grudniu 2007 roku promowała region lubuski podczas „Jarmarku Gwiazdkowego” w Poczdamie. Zaproszenie to było docenieniem wysokiego poziomu „Jodełek” przez osoby odpowiadające za kulturę w województwie lubuskim.

Zespół cały czas jest na etapie rozwoju; tak więc poszukiwani repertuaru, wiernego odtwarzania strojów oraz podnoszenia swojego poziomu artystycznego. Życzymy więc góralom z Żagania wytrwałości w pielęgnowaniu i promowaniu autentycznej kultury swoich ojców oraz dalszych sukcesów estradowych.

HUMOR ŻYDOWSKI

Młoda kobieta pyta Żydówkę z naprzeciwka:

- Czy ktoś u was zachorował?

- Nie, nikt nie zachorował. A dlaczego pytasz?

- Widziałam, że lekarz wychodził od ciebie z domu o trzeciej nad ranem.

- I co z tego? Jak od ciebie wychodził w poniedziałek rano żołnierz, to nie pytałam cię, czy wybuchła wojna!

Icek opowiada:

- Wczoraj napadł mnie bandyta z rewolwerem i krzychał: „pieniądze albo śmierć”.

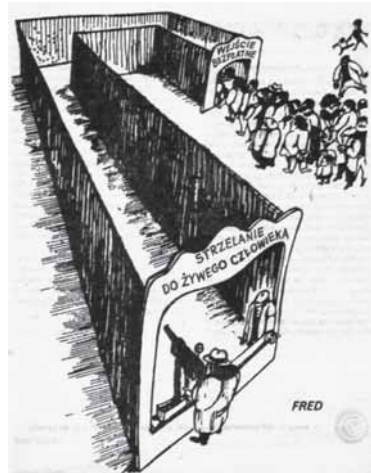
- I co, ty na to?

- Co miałem robić? Śmierdziałem.

- Łabędź, podobno przystąpiłeś do spółki z Cymermanem. Ale on jest bogaty, a ty goły, jak święty turecki. Jak to się dzieje?

- Posłuchaj, teraz on ma pieniądze, a ja doświadczenie, a po roku ja będę miał pieniądze, a on doświadczenie.

**W 5769 roku żydowskim
wybrał:
Eugeniusz Niemiec.
Dowcipy pochodzą
z „Gdybym był
Rotszyldem...”
wybór: Regina Gromadzka
(wyd. Cyklady-Warszawa-
1991)**



Poszukuję krewnych

Zwracam się z uprzejmą prośbą o pomoc w ustaleniu miejsca śmierci i pochówku mojego wujka Franciszka Sypka, zaginionego w 1939 r.

Nazywam się Barbara Mrózek (z domu Sypek). Franciszek Sypek był bratem mojego ojca Józefa. Urodził się 25 listopada 1882 r. w Bochni. Był synem Walentego i Barbary z domu Złotogórskiej. Uczęszczał do bocheńskiego gimnazjum im. Króla Kazimierza Wielkiego, gdzie zdał z wyróżnieniem maturę w 1901 r. Następnie rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Studiował w latach 1901-1905 i wydaje się, że był bardzo dobrym studentem, ponieważ otrzymywał stypendium Pławińskiego.

Po ukończeniu studiów, przez pewien czas przebywał w Krakowie, gdzie aktywnie działał w Stowarzyszeniu Miłośników Ziemi Bocheńskiej. Następnie wyjechał, w nieznanym mi czasie, prawdopodobnie do Tarnopola i tam przebywał do wybuchu wojny w 1939 r. Niestety, nie posiadam żadnych informacji o Franciszku z tego okresu. Z danych, uzyskanych za pośrednictwem Ośrodka „Karta” w Polsce, wiem, że w był aresztowany w 1939 r. Nazwisko Franciszka Sypka figuruje w „Wykazie spraw, prowadzonych przez organa NKWD Zachodniej Ukrainy i Białorusi”, pod numerem porządkowym 878131, tom 406, strona 10, pozycja 7. Numer sprawy śledczej jest nieczytelny, organem prowadzącym



śledztwo było NKWD USSR. Akta zostały przeniesione do KGB USSR.

Jakie były dalsze losy Franciszka Sypka? Czy został rozstrzelany w 1939 r., czy trafił do łagru? Gdzie zmarł i gdzie spoczywa? Prowadzone do tej pory poszukiwania nie przyniosły odpowiedzi na powyższe pytania. Dlatego zwracam się, do Państwa i Czytelników *Kuriera Galicyjskiego* z serdeczną prośbą o pomoc.

Adres Waszej redakcji otrzymałam od Pani Wandy Pietraga, byłej prezes Towarzystwa Kultury Polskiej w Mościskach. W załączeniu przesyłam zdjęcie mojego wujka Franciszka Sypka sprzed 1939 roku.

**Z wyrazami szacunku
i serdecznymi pozdrowieniami
Barbara Mrózek
ul. Bernardyńska 3
32-700 Bochnia
woj. Małopolskie
Polska**

Przewóz osób we Lwowie i na Ukrainie
Jesteśmy do Państwa dyspozycji

— łatwo i wygodnie! —

245-1111
2-419-111

Life: 8 093 343 3 100
Kyivstar: 8 067 674 45 14
Beeline: 8 068 137 54 37



KONSULAT GENERALNY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ WE LWOWIE



Wydział Wizowy:

ul. Smiływych 5, 79044 Lwów,
tel.: (032) 235-30-22, fax: (032)235-30-18,
e-mail: konsulat@mail.lviv.ua

Wydział Wizowy i Paszportowy:

ul. Iwana Franki 110, 79011 Lwów,
tel.: (032) 297-08-61, 2970862, (032) 297-08-63,
faks: (032) 276-09-74,
e-mail: konsulat@mail.lviv.ua

Wydział Karty Polaka,

ul. Smiływych 5, 79044 Lwów,
tel.: (032) 235-21-60, (032) 235-21-61,
(032) 235-21-70, faks: (032) 235-21-77,
e-mail: konsulat3@mail.lviv.ua

Wydział Polonijny:

ul. Kociubińskiego 11 A,
tel.: (032) 260-10-00, fax: (032) 260-29-38,
e-mail: konsulat2@mail.lviv.ua.

Dni przyjęć: poniedziałek, wtorek, czwartek,
piątek, godz. 10.00-14.00,

W celu ułatwienia kontaktu prosimy
o uprzednie umawianie się na wizytę
drogą telefoniczną

Wydział Opieki Prawnej i Konsularnej:

ul. Kociubińskiego 11 A,
tel.: (032) 260-10-00, fax: (032) 260-29-38,
e-mail: konsulat2@mail.lviv.ua

Dni przyjęć: poniedziałek, wtorek (zapomogi),
czwartek, piątek, godz. 10.00 - 14.00.

W celu ułatwienia kontaktu prosimy
o uprzednie umawianie się na wizytę
drogą telefoniczną

Wydział Obywatelski, Repatriacji i Ochrony Miejsc Pamięci Narodowej:

ul. Kociubińskiego 11 A,
tel.: (032) 260-10-00, fax: (032) 260-29-38,
e-mail: konsulat2@mail.lviv.ua

Dni przyjęć: poniedziałek, czwartek, piątek,
godz. 10.00-14.00.

W celu ułatwienia kontaktu prosimy
o uprzednie umawianie się na wizytę
drogą telefoniczną

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy
również ogłoszenia w prasie ukraińskiej
REKLAMA KOMERCYJNA

Ogłoszenia niekomercyjne,
po uzgodnieniu z redakcją, mogą
być drukowane nieodpłatnie

ПЕРША СТОРІНКА
PIERWSZA STRONA

1 cm²..... 8,5 грн.
1 cm²..... 8,5 грн.

повноколірний
pełny kolor

ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ
STRONY WEWNĘTRZNE

1 cm²..... 6 грн.
1 cm²..... 6 грн.

повноколірний
pełny kolor

ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ
STRONY WEWNĘTRZNE

1 cm²..... 4,5 грн.
1 cm²..... 4,5 грн.

чорно-білі
czarno-białe

ОСТАННЯ СТОРІНКА
STRONA OSTATNIA

1 cm²..... 7,5 грн.
1 cm²..... 7,5 грн.

повноколірний
pełny kolor

RADIO PRZEZ INTERNET

ANDRZEJ NOWOGRODZKI
Kijów

Coraz częściej słuchamy radia w pracy, czy też w domu przy komputerze. W tym wypadku, zamiast łapać ledwo co dochodzące na Ukrainę polskie rozgłoszenie przez zwykły odbiornik radiowy, możemy skorzystać z możliwości słuchania radia przez Internet. Oczywiście, jeśli nasz komputer jest do niego podłączony i nasz dostawca nie rozlicza nas za każdy kilobajt przesłanych danych, czyli za – tak zwany – „trafik”.

Poniżej przedstawiam krótki wykaz najpopularniejszych polskich rozgłoszeń, które są obecne w Internecie.

Polskie Radio

Na stronie Polskiego Radia możemy słuchać poszczególnych jego rozgłoszeń (Jedynka, Trójka) na żywo:

<http://polskieradio.pl/sluchaj/>

albo wybranych audycji <http://polskieradio.pl/podcasting/>

Na tej ostatniej znajdziemy na przykład wypowiedzi polityków z porannych Sygnałów Dnia w Jedyńce, czy też reportaże, a nawet starych poczciwych Matysiaków. Z kolei na stronie

<http://www.polskieradio.pl/zagranica/ua/> znajdziemy informacje po ukraińsku – część także do odsłuchania.

RMF FM

Na głównej stronie krakowskiej rozgłoszeni –

www.rmf.fm

jest po prawej stronie archiwum audycji. Z kolei, wciskając trochę wyżej przycisk „Posłuchaj RMF FM”, będziemy mogli posłuchać stacji na żywo. Warto odwiedzić także inną stronę tego radia:

www.miastrmuzyki.pl

Tam znajdziemy co najmniej kilkadziesiąt internetowych „stacji”, które nadają właściwie każdy rodzaj muzyki. Warto zwrócić uwagę na RMF Polski Rock, RMF Polskie Przeboje czy RMF PRL.

Radio Zet

Warszawska rozgłoszenia ma trochę mniej rozbudowaną stronę internetową. Na <http://www.radiozet.pl/Sluchaj/Default.aspx>

możemy posłuchać aktualnie nadawanych audycji. Z kolei na głównej stronie znajdziemy zapisy wywiadów Moniki Olejnik z politykami. Nagrania nie tylko audio, ale też wideo.

Radio Maryja

Katolicki głos w Twoim domu może brzmieć także z komputera. Wystarczy wpisać

www.radiomaryja.pl

i po lewej stronie znajdziemy zakładkę „Słuchaj”. Wcześniej trzeba zainstalować Real Player – można go ściągnąć na stronie www.real.com.

To tylko niektóre najpopularniejsze stacje radiowe, których możemy słuchać przez Internet. Inne znajdziemy na przykład na stronach www.radiostacje.com i www.nadaje.com



POLSKIE RADIO PRZEZ SATELITĘ

Czas warszawski

07.00 - 07.59 SAT

09.00 - 09.59 SAT

12.30 - 12.59 mkHz

31.769445 41.187285 SAT

17.30 - 18.29 mkHz

48.856140 SAT

23.00 - 23.59 mkHz

49.586050 31.059660 SAT

00.00 - 00.59 SAT

SAT - program Polskiego

Radia dla Zagranicy

rozpowszechniany jest

w systemie DVB przez

satelitę HOT BIRD, pozycja

orbitalna 13⁵E,

czężotliwość odbiorcza

10,892 Ghz, polaryzacja

pozioma (H) FEC,

SR 27500, Audio PID 119.

Audycje Polskiego Radia

dla Zagranicy emitowane

są przez platformę cyfrową

Cyfra+

Ukraina - Lwów - Radio

Niezależnist UKF 106,7

MHz - Winnica - Radio TAK

103,7 FM - Chmielnicki -

Radio Podilla Center 104,6

FM- Równie - Radio Kraj

68,2 FM- Żytomierz -

Radio Żytomyrska Chwyła

71,1 FM

i 103,4 FM - Dibrowica -

Radio Melodia 105,3 FM

Audycje o Polakach na Ukrainie

W Radiu Opole

Kliknij: <http://www.radio.opole.pl/moduly/akcje/ukraina/>

Do poprawnego

odtworzenia audycji

polecamy program

WinAmp. Do pobrania

ze strony

www.winamp.com

Klikając na <http://www.radio.opole.pl/moduly/akcje/ukraina/>

można posłuchać

o osobach, związanych

ze Stanisławowem.

TEKST NA „LISTĘ TABLIC PAMIĄTKOWYCH”

Zgłaszam następujący tekst na „Listę tablic pamiątkowych”: „W tym domu w latach 1967-1999 mieszkał Doktor Henryk Mosing (1910-1999) twórca lwowskiej szkoły riketsjologii, pogromca tyfusu płamistego na Ukrainie i w Rosji”.

Chodzi o dom nr 82 przy ul. Łewyćkoho 9 (dawniej Kochanowskiego) we Lwowie.

Marian Kłapkowski

JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI NA UKRAINIE

Lwowska Fala jest nadawana od godz. **8.15** czasu polskiego. W porze emisji można także słuchać Lwowskiej Fali na stronie internetowej Polskiego Radia Katowice:

www.prk.pl, a wszystkie archiwalne nagrania – będą, jak dotąd dostępne na stronie internetowej Światowego Kongresu Kresowian: www.kresowianie.com

Audycja Radia „Rzeszów” o polskim dziedzictwie kulturowym i o Rodakach na Ukrainie

Od marca br. Polskie Radio „Rzeszów” emituje nową audycję „Kresowe Dziedzictwo”, która zajmuje się głównie stanem polskiego dziedzictwa kulturowego na Ukrainie oraz losem zamieszkałych tu Rodaków. Aby jej posłuchać kliknij: www.radio.rzeszow.pl, następnie - spośród wielu ikon, widniejących na dole strony - kliknij na „Kresowe Dziedzictwo” i na jedną z czterech ostatnio wyemitowanych audycji. Do ich wysłuchania serdecznie zaprasza autor - Jacek Borzęcki i Polskie Radio „Rzeszów”.

Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz słyszeć bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie).

Polskie Radio Warszawa I - na falach długich 225 kHz

Polskie Radio Lwów

Zachęcamy też wszystkich do słuchania Polskiego Radia Lwów (ze Lwowa) w każdą sobotę od godz. 8.00 do godz. 12.00 (czasu polskiego) oraz w niedzielę od godz. 18.15 do 20.15 na fali: <http://www.radio-n.com/eng/OnAir/onair.htm>. W eterze program jest nadawany na fali 106,7 FM (Radio „Niezależnist”) i jest dobrze słyszalny w promieniu 100 km od Lwowa.

Radio Polonia (godz. 18.30 - czasu miejscowego)

- Lwów - Radio Niezależnist UKF 106,7 MHz

- Winnica - Radio TAK 103,7 FM

- Chmielnicki - Radio Podilla Center 104,6 FM

- Równie - Radio Kraj 68,2 FM

- Żytomierz - Radio Żytomyrska Chwyła 71,1 FM i 103,4 FM

Radio Maryja: Chełm 102,8; Hrubieszów 95,8;

Lubaczów 102,3; Przemyśl 105,1; Ustrzyki Dolne 94,5

Włodawa 104,5; Rzeszów UKF 104, 5

KURIER galicyjski

«КУР'ЄР ГАЛИЦЬКИЙ»

REDAKCJA:

Skrytka pocztowa (a/c) nr 80

Iwano-Frankiwsk 76000,

абонентська скринька №80

siedziba gazety:

Iwano-Frankiwsk 76002

ul. Iwasiuka 60,

Івано-Франківськ

вул. Івасюка 60

tel. redakcji w Stanisławowie:

+38 (0342) 71-38-66

tel./faks redakcji we Lwowie:

+38 (032) 261-00-54

e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe w Polsce:

(w PLN) złotych

Bank Zachodni WKB S.A.

PL 92 1090 1014 0000 0001 0929

0990

konto bankowe na Ukrainie:

WAT „Raiffeisen Bank AWAL”

IF OD APPB MFO 336462

r/r 260086283

ВАТ «Райффайзен Банк

Аваль» ІФОД АППБ МФО

336462 p/p 260086283

Świadectwo rejestracji

Seria KW nr 12639-1523 R

wydane 14.05.2007

Свідоцтво про державну

реєстрацію Серія KB

№ 12639-1523 P від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:

Mirostlaw Rowicki

Засновник і видавець

М. М. Ровіцькі

Skład redakcji:

redaktor naczelny: **Marcin Romer**

zgrodurevery@wp.pl

dział literacki, korekta i tłumaczenia: **Irena Masalska**

miriamg@wp.pl

dział fotoreportażu oraz dział

grafiki komputerowej:

Maria Basza mariabasza@wp.pl

dział kulturalno – historyczny:

Jurij Smirnow

dział reportażu i informacji

regionalnej: **Konstanty Czawaga**

konstantyczawaga@wp.pl

i **Halina Pługator**

Stale współpracują:

Szymon Kazimierski, Piotr Jan-

czarek, Tadeusz Olszański,

Tadeusz Kurlus, Jacek Borzęcki,

Renata Kłęczkańska, Maciej

Dęboróg-Bylczyński, Wojciech

Krysiński, Aleksander Szumański,

Włodzimir Osadczy, Taras Pro-

chaśko, Eugeniusz Tuzow-

Lubański, Natalia Kostyk, Olga

Ciwkacz, Wojciech Grzelak,

Zbigniew Lewiński, Eugeniusz

Niemiec, Mikołaj Oniszczuk,

Barbara Stasiak, Katarzyna Łoza,

Krzysztof Szymański, Dmytro

Antoniuk, Tadeusz Zubiński,

Elżbieta Lewak, Eustachy Bie-

lecki i inni.

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy!

Pismo wspierane przez Senat RP za pośrednictwem Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie. Za treść reklam, ogłoszeń i oświadczeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów.

ТЗОВ Видавничий Дім «Молода Галичина»

Indeks na prenumeratę 98780

Індекс передплати 98780

Газета виходить 2 рази на місяць

PYTANIA DO KONSULA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ WE LWOWIE

Szanowni Czytelnicy! Jeżeli macie jakieś pytania pod adresem Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, prosimy je przekazywać (najlepiej w formie pisemnej) do naszej redakcji. Odpowiedzi uzyskacie Państwo na łamach naszego pisma.

Adres e-mail:

kuriergalicyjski@wp.pl

Adresy pocztowe:

w Stanisławowie: вул. Івасюка 60, м. Івано-Франківськ 76002

we Lwowie: вул. Дудаєва, 12/9 м. Львів 79005



Pani BRONISŁAWIE MELNAROWICZ

serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci MEŻA STANISŁAWA

składają zarząd oraz członkowie Uniwersytetu Trzeciego Wieku we Lwowie

Życie na Kresach JAK SOK, CZEKOLADA I MNIÓD

KATARZYNA ŁOZA

W 1634 roku do Lwowa przyjechał król Władysław IV. Była to wizyta oficjalna, miał doglądać spraw, związanych z obronnością państwa, ale zabawił trochę za długo, bo nieopatrznie wjeżdżając na lwowski rynek wychylił się z karety, żeby pomachać wiwatującym na jego cześć mieszkańcom miasta, zobaczył w jednym z okien piękną twarzyczkę panny Jadwiszki Łuszkowskiej i... zakochał się. Wysłał służbę, aby dowiedziała się, kim jest panna i zaprosił ją na kolację do pałacu arcybiskupiego, w którym się zatrzymał. Z czasem wizyty stały się coraz częstsze, aż nuncjusz papieski, który towarzyszył królewskiej wizycie, zaniepokojony pisał do Watykanu, że król zamiast spraw państwowych zajmuje się tym, czym „sami bogowie, kiedy z Olimpu schodzili na ziemię”. Mijały tygodnie. Kiedy okazało się, że pobytu we Lwowie nie można przedłużyć w nieskończoność, Władysław IV zabrał Jadwiszkę ze sobą do Warszawy. Król nie mógł pojąć za żonę prostej mieszczki, ożenił się, i to dwukrotnie, z pannami z rodów książęcych, Jadwiszkę wydał za męża, ale nie zapomniał o niej. Legenda mówi, że mimo przeciwności losu był jej wierny do końca życia, że zostawił jej syna, i że umarł trzymając głowę na jej kolanach.

Turyści lubią takie romantyczne historie. A ja lubię ich sprowadzać na ziemię, kiedy stoją rozmarzeni na lwowskim rynku, przenosząc się wyobraźnią w XVII wiek, mówiąc, żeby się panowie zbytnio po oknach nie rozglądali, bo kto wie, jak to się może skończyć.



Rzeczywiście, dziewczyny tutaj są inne niż w Polsce. Bardziej kobiece. Bardziej się podobają, zwracają uwagę. „Jak sok, czekolada i mniód” – głosiły słowa przedwojennej piosenki. „Wszystkie ubierają się, jakby szły na Sylwestra” – opinia przybyszy z Polski.

Kiedy przyjechałam na Ukrainę, czułam się trochę nieswojo. Jako kobieta.

Bo nie wyglądałam na kobietę na tle miejscowych kobiet. Raczej na jakąś trzecią pięć. Sportowe sandały? Takie pojęcie w ogóle nie było znane tutaj (teraz już jest). Miałam za mało spódnic, a jeśli już, to też jakieś takie za mało falbaniaste, za mało błyszczące, za bardzo sportowe. Nie malowałam się. Nie miałam szpilek na złotych obcasach, ani kozaków za kolana, ani torebki

z łańcuszkiem pobrękujących monet, ani kolczyków w kształcie kół o średnicy 10 cm. Wielu rzeczy jeszcze nie miałam.

Niby nie czułam żadnej presji, ale przy okazji poprosiłam kuzynkę, żeby nauczyła mnie, jak się malować. Zaczęłam się malować (teraz już pewnie nie ma we Lwowie ani jednej dziewczyny, która się nie maluje).

A w zeszłym roku postanowiłam nauczyć się chodzić na obcasach (i to od razu po bruku). Kiedyś nawet 3 cm stanowiło problem, ale spokojnie, trening czyni mistrza, nie muszę tak od razu, w końcu miejscowe panny zaczynają naukę już w przedszkolu, więc dorównam im gdzieś przed samą emeryturą. Póki co jestem na etapie 7 cm.

KG

KURIER galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY
УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej w roku 2009:

3 miesiące - 11,08 hrywien
6 miesięcy - 22,14 hrywien
12 miesięcy - 44,28 hrywien

Organizacje i instytucje mogą też zamawiać prenumeratę bezpośrednio w naszej redakcji: osobiście, telefonicznie, listownie lub drogą mailową (kuriergalicyjski@wp.pl)

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów.

W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w słupce redakcyjnej.

Ponadto przeczytać i zaprenumerować, a także kupić „Kurier Galicyjski” można:
w **Warszawie**
w **Słowiańskiej Księgarni Wysyłkowej „Slavica”**
przy ul. Gagarina 15
tel. +48(022) 851 39 66 (kod pocztowy 00-753)

Można też kupić nasze pismo:

w **Warszawie** w „Księgarni Kresowej”,
mieszczącej się w **Domu Polonii** przy
ul. Krakowskie Przedmieście 23
oraz
w **Krakowie** w Księgarni „Nestor” przy ulicy
Kanoniczej 13
tel. +48(012) 421 92 94 (kod pocztowy 31-002)

**CIEKAWY STRONY
INTERNETOWE O KRESACH**

www.kresy.pl

oraz:
www.kresy24.pl
www.pogranicze.eu
www.kresy.najlepsze.net
www.stanislawow.net
www.kresy.cc.pl/lwow
www.kresy.webpark.pl
www.kresy-krakow.com.pl
www.kresy-wschodnie.webpak.pl
www.kresy.co.uk stanislawow.pl
www.kresy.cc.pl/lwow
www.kresy2000.pl
www.fotojonny.republika.pl
www.lwow.com.pl
www.poznajukraine.com
www.duszki.pl

**Korzystaj z usług
polskich przewodników ze Lwowa!**

Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach
tel.: 0-0380679447843

Proponujemy usługi turystyczne, oprowadzanie po Lwowie i Kresach w języku polskim
tel.: 0-38067 747 73 29, 0-38067 675 06 62

Kantorowe kursy walut na Ukrainie

25.05.2009, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
7,58	1USD	7,64
10,55	1EUR	10,62
2,35	1PLN	2,44
11,80	1GBP	11,92
2,35	10 RUR	2,40

KURIER GALICYJSKI
MOŻNA KUPIĆ

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty” (w wypadku jego braku żądajcie od sprzedawców i powiadamiajcie redakcję!)

Ponadto: w kioskach „Wysoki Zamek” we Lwowie, Drohobyczu, Truskawcu, Borystawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stębniku; w kioskach „Interpres” we Lwowie; w Katedrze Lwowskiej, w kościele św. Antoniego, a także przy kościele w Żółtkwi i Krzemieńcu; w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie) w „Sklepie Żelaznym” – Rynek 7; pismo jest też dostępne w hotelu „Dniestr” we Lwowie oraz w Instytucie Polskim w Kijowie